

ROK XXIX, Nr 3–4 (173–174) 2023

LASKI

PISMO REHABILITACYJNO-SPOŁECZNE
Z ŻYCIA DZIEŁA
BŁOGOSŁAWIONEJ MATKI ELŻBIETY RÓŻY CZACKIEJ

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD OCIEMNIAŁYMI
LASKI

Wydawca:

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie

Laski, ul. Brzozowa 75

05-080 Izabelin

Prezes Zarządu: tel. 22 752 32 21

Centrala: tel. 22 752 30 00

fax: 22 752 30 09

Redakcja:

Sekretariat: 22 752 32 89

Konto:

PKO BP SA II O/Warszawa 81 1020 1026 0000 1602 0015 7289

– z zaznaczeniem: **na czasopismo „Laski”**

Zespół redakcyjny:

Anna Pawełczak-Gedyk – sekretarz redakcji

Józef Placha – redaktor naczelny

Korekta:

Zespół redakcyjny

Okładka: fot. *s. Lidia Witkowska FSK*

Skład i łamanie:

www.anter.waw.pl

00-372 Warszawa, ul. Foksal 17

biuro@anter.waw.pl

Drukarnia:

P.H.U. Impuls, ul. Powstania Styczniowego 95 D/2

20-706 LUBLIN, tel. 81 533 25 10

impuls@phuimpuls.pl www.phuimpuls.pl

Nakład 400 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów
oraz skracania przekazanych materiałów.

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

<i>Józef Placha</i> – Aby wzrastać w wierze	5
---	---

Z PERSPEKTYWY ZARZĄDU

<i>Paweł Kacprzyk</i> – Sprawozdanie z pracy Zarządu TOnOS za rok 2022	9
<i>Justyna Grochowska (oprac.)</i> – Sprawozdanie TOnOS za rok 2022	17
Uhonorowanie medalem TOnO: PAX ET GAUDIUM IN CRUCE – Laudacje dla Elżbiety Szczepkowskiej i Krystyny Koniecznej	41

Z ŻYCIA ZGROMADZENIA SIÓSTR FRANCISZKANEK SŁUŻEBNIC KRZYŻA

<i>m. Judyta Olechowska FSK</i> – O łaskę nowych powołań.....	46
Dzień pokuty – piątek 12 maja 2023 r. Droga Krzyżowa Sióstr FSK	48

KAPŁAŃSKI JUBILEUSZ

50 lat Kapłaństwa ks. Andrzeja Gałki	56
--	----

ROZWAŻANIA

<i>ks. Edward Engelbrecht</i> – Myślenie religijne źródłem wzrastania duchowego	57
<i>ks. Marek Gątarz</i> – Odpoczynek doczesny i wieczny	59

KONFERENCJA W LASKACH

<i>Monika Świerczyńska</i> – Szkoła specjalna (specjalistyczna) czy ogólnodostępna	65
<i>Maja Sobiech, Monika Kaźmierczak, Dawid Pieper</i> – Fundacja PROWADNICA i jej działanie na rzecz osób niewidomych..	71

Z TYFLOLOGICZNYCH ROZWAŻAŃ

<i>Albertyna Klejnberg</i> – Nordic walking – sport dla każdego	78
--	----

WSPOMNIENIA DAWNYCH WYCHOWANKÓW

<i>Teresa Dederko</i> – Prawdziwy dom	85
<i>Paweł Wrzesień</i> – Laski – brama do pełni życia	98

BYDGOSKI OŚRODEK DLA NIEWIDOMYCH

<i>ks. Piotr Buczkowski</i> – Światelko nadziei – historia katechezy ..	104
---	-----

Z KSIĘGARSKIEJ PÓŁKI

<i>Józef Placha</i> – Niezwykły człowiek i aktor – Franciszek Pieczka.	120
--	-----

Z NOTATNIKA

<i>Maciej Jakubowski</i> – Nośne struktury świata?	126
--	-----

ZNAKI (NIE)POROZUMIEŃ

<i>ks. Zygmunt Podlejski</i> – Dusza	129
– Fanatyzm.	132
– Feminizm	138

W ZACISZU IZDEBKI

<i>Ludwika Amber</i> – Rozmowa o wojnie w Ukrainie.	144
<i>Cezary Gawryś</i> – Wiersze	
Hymn	146
Nie do wiary	146
Modlitwa	147
<i>Wojciech Sroczyński</i> – wiersze	
Mural	148
Ukraina	148
W Sanktuarium Matki Bożej w Gietrzwałdzie	149

ODESZŁY DO PANA

<i>s. Alverna Dzwonnik FSK</i> – śp. s. Władysława –	
Helena Delipacy	151
<i>s. Alverna Dzwonnik FSK</i> – śp. s. Goretti – Maria Podoska	157
<i>Aleksandra Bohusz</i> – Wspomnienie o śp. Magdzie	
Zawadzkiej	171

KU PAMIĘCI

<i>Krzysztof Teśniarz</i> – Projekt wykonania popiersia	
śp. Henryka Ruszczyca.	180

INNE WYDARZENIA	183
-----------------------	-----

OD REDAKCJI

Aby wzrastać w wierze

Kontynuując cykl odredakcyjnych rozważań, zwróćmy uwagę na okres zwykły w Kościele; a szczególnie na ten jego wycinek, który zaczyna się od kolejnej niedzieli zwykłej po niedzieli Trójcy Świętej. Jest to czas, który wpisuje się także w ten numer LASEK. I tym razem zachowajmy modlitewny charakter naszych rozważań, ufając, że to być może najlepsze wprowadzenie w ducha refleksji i wydarzeń pojawiających się na kolejnych stronach naszego czasopisma. Żyjemy w niełatwym dla nas czasie różnych niepokojów społecznych, i to na całym świecie. Szczególnie dotyka nas i absorbuje naszą uwagę wojna w Ukrainie. Stąd tym bardziej potrzeba – niezależnie od różnych solidarnościowych wysiłków natury wojaskowej i dyplomatycznej – powierzenia tych trudnych doświadczeń Temu, który może, i powinien być, dla nas wszystkich, najpewniejszą deską ratunku.

A więc:

– Zaufajmy Bogu w chwili cierpienia i uwierzmy, jak błogosławiona Matka Elżbieta Róża Czacka, że „Bóg w miłosierdziu swoim daje zawsze tyle, ile człowiek znieść może”...

– Za prorokiem Ozeaszem prosimy, abyśmy w swoich praktykach religijnych przede wszystkim dążyli do wypełnienia ich najgłębiej rozumianą miłością...

– Przytłoczeni swoimi słabościami i grzechami zechcemy pójść śladem Abrahama, który „wbrew nadziei uwierzył nadziei”,

a na którego powołuje się św. Paweł, nawołując, byśmy ową nadzieję pokładali przede wszystkim w Zmartwychwstałym Jezusie...

– Wcielajmy w życie uczynki miłosierne, do których błogosławiona Matka Elżbieta Róża Czacka zalicza między innymi: „dobroć i serdeczność, uprzejmość w zetknięciu się z ludźmi”; oby tych uczynków było wśród nas jak najwięcej...

– We wskazaniu dla apostołów Jezus mówi: „darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” – to znaczy, że wzywa nas do wspaniałości, zachęcając do bezinteresownego dzielenia się wszelkim dobrem, a szczególnie tym, co stanowi największą wartość: wiarą w uzdrawiającą moc samego Jezusa...

– Jezus, powołując do służby w Kościele, angażuje również konkretne osoby do służby w Dziele błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej. Prośmy, byśmy pracując w różnych placówkach związanych z pracą wśród osób niewidomych, działali zawsze zgodnie z Ewangelią...

– Prośmy o najprostsze gesty wobec naszych bliźnich, między innymi takie, na jakie zwraca uwagę błogosławiona Matka Elżbieta Róża Czacka: „intonacja głosu serdeczna, łagodna, życzliwa”; mogą one wnieść wiele nadziei i otuchy we wzajemnych relacjach...

– Zachęceni słowami Jezusa, abyśmy nie bali się jakichkolwiek zagrożeń, jakie ludzie czasem gotują innym ludziom, nie tracimy nadziei w Jego moc i zapewnienie o Bożym bezpieczeństwie...

– Jedynym sensem Krzyża jest ofiarna Miłość. A zatem prosimy, abyśmy własny krzyż potrafili ofiarować w jakiejś dobrej

intencji – może z myślą o najbliższych, a może także tych, których kochać najtrudniej?...

– W znak łaskowskiego Krzyża wpisane są: Pokój i Radość. Prośmy o dogłębne odczytanie tych owoców Krzyża do końca ...

– W wysiłek zrozumienia sensu cierpienia nałożony jest na nas również obowiązek jego łagodzenia. Módlmy się zatem w intencji tych wszystkich, którzy pomagają chorym, słabym, i tym, którzy zostali dotknięci jakąkolwiek niepełnosprawnością...

– Abyśmy zachowali właściwą proporcję między życiem według ducha – jak zachęca św. Paweł – nie pomniejszając jednak tego, co w godziwych wymiarach dotyczy także potrzeb naszego ciała...

– Prośmy, aby poważne zadania i obowiązki, jakie podejmujemy na płaszczyźnie ewangelicznego zaangażowania, były zmotywowane i wzmocnione zachętą i zapewnieniem Jezusa, że są one zawsze „jarzmem” słodkim i „brzemieniem” lekkim...

– Prosząc o „domyślność serca” w relacjach między nami, módlmy się słowami błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej, „by mieć Pana Jezusa przed oczyma swymi, a zapominać o sobie”...

– Abyśmy w dążeniu do Prawdy nigdy nie zapominali o łączeniu jej zawsze z Miłością; abyśmy nikogo na tej drodze dążenia do doskonałości chrześcijańskiej nie skrzywdzili...

– Spraw, Boże, aby ci, którzy dopuścili się jakiegokolwiek zła, doznali łaski nawrócenia i znaleźli dość sił na naprawienie wyrządzonej krzywdy...

– Chroń nas, Boże, od wszelkiej zarozumiałości w wierze, jak również od rozpaczki po jakimkolwiek upadku...

– Prośmy Ducha Świętego o roztropność, abyśmy potrafili odróżnić dobro od zła, przybierającego czasem postać zafałszowanego dobra, jak w przypadku chwastów upodobniających się swym wyglądem do pszenicy...

– W naszych prośbach zechcemy także uwzględnić potrzebę znajomości i praktykę cnót kardynalnych, takich jak: „Roztropność, sprawiedliwość, wstrzeźliwość i męstwo” – na które wskazuje błogosławiona Matka Elżbieta Róża Czacka, jako na swoistego rodzaju życiowe drogowskazy ...

– Za naszych bliskich Zmarłych, aby cieszyli się już radością spotkania z Jezusem twarzą w twarz w niebie...

– Prośmy, aby w szeroko rozumianej wspólnotcie Lasek – także wśród naszych Czytelników – stwarzać już tu i teraz najlepszy grunt do wzrostu prawdziwego Królestwa Bożego w nas i między nami...

* * *

W duchu wiary – często tak małej jak ziarenko gorczycy – prosimy, aby wzrastała w nas ona nieustannie; nie dzięki naszej ludzkiej zapobiegliwości, ale dzięki Mocy Bożej. Wpiszmy powyższe prośby w nasze serca, powierzając je Temu, który wszystko może, ufając jak dzieci w opiekuńcze ramiona naszego Ojca w niebie.

Józef Placha

Z PERSPEKTYWY ZARZĄDU

27 maja br. w Laskach odbyło się Walne Zebranie Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie. Poniżej publikujemy dwa sprawozdania z naszej działalności za 2022 rok. Z pewnością przybliżą one złożoną rzeczywistość, o jakiej przyszło nam realizować testament błogosławionej Matki Elżbiety Czackiej.

Oprócz tego załączamy również dwie laudacje związane z wręczeniem medalu naszego Towarzystwa: PAX ET GAUDIUM IN CRUCE.

SPRAWOZDANIE Z PRACY ZARZĄDU TOWARZYSTWA OPIEKI NAD OCIEMNIAŁYMI STOWARZYSZENIE

za rok 2022

W roku sprawozdawczym 2022 Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie liczyło 1340 członków.

Analizując zaangażowanie we wsparcie Dzieła Lasek oraz opierając się na doświadczeniach wcześniejszych Zarządów w oparciu o paragraf 10 i 11 Statutu, obecny Zarząd podjął Uchwałę o wykreśleniu z grona członków Towarzystwa osób zalegających ze składkami od 2011 roku oraz starszych niż 100 lat, z którymi nie mamy kontaktu. Będę prosił zebranie o zatwierdzenie tej decyzji.

W roku 2022 Zarząd spotkał się na sześciu zebraniach, w tym na jednym wyjazdowym w Gdańsku Sobieszewie. Zebrania odbywały się w trybie stacjonarnym, wyjątkowo pojedyncze osoby uczestniczyły w nich on-line. W zebraniach uczestniczyli również członkowie Komisji Rewizyjnej. Poza sesjami w pełnym gronie członkowie Zarządu pracowali w mniejszych grupach problemowych, brali udział w komisjach oraz reprezentowali Towarzystwo na konferencjach, spotkaniach i w urzędach.

W listopadzie z zasiadania w Zarządzie Towarzystwa zrezygnowała, motywując to sprawami osobistymi, p. Krystyna Marut na jej miejsce zgodnie z paragrafem 13 punkt 5 Statutu wszedł p. Dariusz Linde. Pani Krystynie dziękuję za czas pracy w Zarządzie, a p. Dariuszowi życzę wiele kreatywności i energii.

Podjęto dziewięć uchwał:

1. Uchwała nr 1 w sprawie odpisów aktualizacyjnych nieściągalnych należności w roku 2021.
2. Uchwała nr 2 w sprawie zmniejszenia odpisów na Zakładowy Fundusz Socjalny.
3. Uchwała nr 2a w sprawie przyznania Medalu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi Pax et Gaudium in Cruce ks. Andrzejowi Gałce.
4. Uchwała nr 3 w sprawie upoważnienia Skarbnika Towarzystwa – s. Jeremi – Bożeny Zych do reprezentowani TONOS w składaniu wniosku o dofinansowanie przedsięwzięcia w formie dotacji w ramach programu priorytetowego nr 7.2.1 „Edukacja ekologiczna część 1) Edukacja ekologiczna na lata 2021–2025” dla przedsięwzięcia: Kampania informacyjno-edukacyjna na rzecz ochrony klimatu i bioróżnorodności „Dotknij natury”.
5. Uchwała nr 4 w sprawie przyjęcia spadku po śp. Helenie Sikorski de la Torre, zmarłej 16 marca 2021 we Francji.
6. Uchwała nr 5 sprawie wyrażenia zgody Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenia na przyjęcie darowizny obejmującej udziały w mieszkaniu przy ul. Dubois 7 ze spadku po Marii Zembrzuskiej.
7. Uchwała nr 6 w sprawie nieskorzystania z prawa pierwokupu pozostałych udziałów mieszkania przy ul. Dubois 7.
8. Uchwała nr 7 dotycząca zbycia udziałów Towarzystwa w mieszkaniu przy ul. Dubois 7.
9. Uchwała nr 8 w sprawie przyjęcia Budżetu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie na rok 2023.

Oprócz uchwał Zarząd podjął szereg decyzji dotyczących podpisywania umów lub bieżącego kierowania organizacją. Między innymi:

1. Nawiązaliśmy współpracę z Polskim Forum Osób z Niepełnosprawnościami. Jest to zrzeszenie różnych organizacji wpierających osoby z niepełnosprawnością. Liczymy na to, że działając w szerszej reprezentacji nasz głos w sprawach związanych z niewidomymi będzie bardziej słyszalny. W minionym roku m.in. uczestniczyliśmy w konsultacjach rozwiązań prawnych i dokumentów skierowanych do osób z niepełnosprawnością, a także Paweł Kacprzyk w ramach VIII Kongresu Osób z Niepełnosprawnościami uczestniczył w panelu dotyczącym edukacji włączającej.
2. Towarzystwo przystąpiło do konkursu w ramach programu „Dostępność plus” dotyczącego podmiotów leczniczych. Od połowy 2022 roku są realizowane działania z nim związane. Doposażono gabinety, trwa przebudowa recepcji zgodnie z wytycznymi zasad dostępności, odbywają się także szkolenia.
3. Nawiązaliśmy współpracę ze Stowarzyszeniem Wioski Dziecięce SOS. Podpisaliśmy umowę na udostępnienie części pomieszczeń w budynku w zamian za wkład finansowy w remont obiektu. Umowa została podpisana na 5 lat.

Mówiąc o przychodni, warto powiedzieć o innych aspektach związanych z działalnością leczniczą i rehabilitacyjną.

W ramach jej działalności są realizowane m. in. kontrakty rehabilitacyjne. Jest to duże wyzwanie logistyczne wynikające z pierwotnej umowy zawartej na przełomie lat 90 i dwutysięcznych. Dotyczy to części orientacji przestrzennej, muzykoterapii, rehabilitacji widzenia, hipoterapii, części psychologów, logopedów i rehabilitacji ruchowej. Działalność medyczna – rehabilitacja, jest świadczona

przez pracowników OSW. Po zmianie Ustawy o zdrowiu z lipca 2022 roku zostaliśmy zmuszeni do znalezienia jakiegoś wyjścia kompromisowego i oddelegowaniu nauczycieli do pracy w Przychodni. Nie może to być rozwiązanie stałe. Dlatego też głównym zadaniem dla tej jednostki jest stworzenie alternatywnego zespołu świadczącego usługi rewalidacyjne. Proces jest w toku, jednak trudno jest przekonać nauczycieli rehabilitantów do zmiany formy zatrudnienia z edukacyjnej na medyczną.

4. Kolejnym wyzwaniem stojącym przed nami są podwyżki przyznawane decyzją ministerstwa, które nie znajdują odbicia w adekwatnym zwiększeniu stawek za procedury medyczne.

Główne ryzyko związane z działalnością leczniczą, to rozwiązanie umowy i przejście naszych pacjentów do POZ w Izabelinie, jeśli nie ustabilizują się źródła finansowania.

Kolejnym obszarem, któremu było poświęcone jedno całe i części innych zebrań oraz niezliczone konsultacje w mniejszym gronie, to aspekt inwestycyjno-remontowy.

Kilkakrotnie mówiłem tu o potrzebnych remontach. Staramy się znaleźć środki finansowania w różnych programach instytucjonalnych, jednak jest to niełatwy i długotrwały proces.

Obecnie w ramach starania o dotacje mamy przygotowane następujące inwestycje:

- przebudowa recepcji w przychodni – MZ dofinansowanie około 50% koszt około 300 tys.

- remont budynku św. Stanisława – NFOŚiGW dofinansowanie około 30%. Tu Zarząd podjął decyzję o podzieleniu inwestycji na dwa etapy: budowa nowej części i remont starej. Obecnie koncentrujemy się na budowie i jej właśnie będzie dotyczyło dofinansowanie; koszt inwestycji nowej części około 17 milionów.

- budowa budynku Wspomaganych Społeczności Mieszkaniowych – środki PFRON. Dofinansowanie około 6 mln. Koszt inwestycji około 7 mln.

- budowa trzech dwulokalowych domków dla uchodźców z Ukrainy – dofinansowanie z Caritas, Fundacji Renovabis, Strabag oraz BSH. Koszt inwestycji około 1 mln 600 tys., wkład własny około 200 tys.

- kampania ekologiczna z remontem tzw. autobusówki – NFOŚiGW zostaliśmy zakwalifikowani formalnie, koszt inwestycji około 2 mln wkład własny 10%. Obecnie trwają negocjacje dotyczące ostatecznego kształtu projektu. Jest to trudny proces, podczas którego wielokrotnie jest zmieniany harmonogram rzeczowo-finansowy; na przyszłym zebraniu lub z czasopisma „Laski” dowiedzą się Państwo czy projekt wszedł w fazę realizacji.

Poza pracami, na które możemy pozyskać dofinansowanie, prowadziliśmy szereg innych ze środków własnych. Największe z nich to wymiana magistrali ciepłowniczej oraz wymiana i docieplenie dachu na bibliotecznię.

Nie mogę pominąć w sprawozdaniu artykułu, który ukazał się w „Gazecie Wyborczej”. W odpowiedzi na niego podjęto kilka bolesnych i niełatwych decyzji. Uruchomiliśmy także telefon wsparcia dla absolwentów. Październikowy artykuł, wbrew przekonaniom części środowiska, miał swoją kontynuację już w 2023 roku, kiedy to ukazał się kolejny tekst.

Całą sprawa jest trudna, bolesna i skomplikowana. Ponieważ żaden z członków Zarządu nie jest ekspertem od tego typu kryzysów, nasze działania opierałyby się na własnych wyobrażeniach, a nie na doświadczeniu. Zdecydowaliśmy się skorzystać z zewnętrznych ekspertów związanych z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz Episkopatem Polski. Zasięgnęliśmy także opinii prawników. Zdaję sobie sprawę, że podjęte kroki nie

wszystkim spośród nas wydają się odpowiednie, jednak wszystkie działania i decyzje w naszej ocenie były konieczne, choć – jak wspomniałem wcześniej – bardzo trudne. A czas pokaże, czy właściwe. Trudne i często dla osób nieznających całego kontekstu decyzje są naszą, Zarządu odpowiedzialnością, którą to odpowiedzialnością dla komfortu psychicznego chętnie byśmy się podzieli, jednak na samym końcu to Zarząd zostanie zapytany o wdrożone rozwiązania, nikt inny.

Kolejną toczącą się od lat sprawą jest powołanie nowej jednostki organizacyjnej w Gdańsku Sobieszewie – szkoły podstawowej. Zarząd podtrzymuje swoją ocenę sytuacji, wg której Towarzystwa nie stać na powoływanie nowej szkoły. Przychylając się jednak do próśb rodziców, w porozumieniu z dyrektorem przedszkola, udostępniliśmy stowarzyszeniu, które powołali rodzice z Pomorza, pomieszczenia na prowadzenie działalności szkolnej.

W październiku Dział ds. Absolwentów za pośrednictwem p. Damiana Reśkiewicza zwrócił się z wnioskiem o utrzymanie stypendium dla studentów wypłacanego z Funduszu Broncel. Powodem wniosku były kończące się środki na koncie funduszu. Zarząd już w tym roku podjął decyzję o wyasygnowaniu corocznie środków na wsparcie naszych studiujących absolwentów z funduszy własnych. Wysokość funduszu będzie określana na każdy kolejny rok akademicki. Regulamin stypendium został przyjęty na zebraniu już w tym roku.

W minionym roku w wyniku eskalacji wojny na Ukrainie, w Laskach i pozostałych placówkach przyjęto wielu uchodźców. Główny ciężar opieki wzięły na siebie siostry franciszkanki, udostępniając na ten cel Dom Rekolekcyjny w Laskach. Również w Rabce Zdroju, w Domu św. Tereski, jak też w ORW Sobieszewo, przebywali lub przebywają uchodźcy.

Dużym wsparciem był program PFRON, dofinansowujący pobyt i rehabilitację osób niepełnosprawnych wraz z opiekunem.

W OSW również pojawiły się nowe ukraińskie dzieci. Obecnie w naszych placówkach uczy się ich około 40, z czego połowa od marca 2022 roku.

Wymienione zagadnienia stanowią część tematów, którymi zajmował się Zarząd w roku sprawozdawczym. Zamykają one główne obszary działań w 2022 roku, poza oczywiście codzienną pracą związaną z kierowaniem instytucją.

Jak co roku nie mogę uciec od próby analizy przyszłości TONOS. Miniony rok zakończyliśmy, jak Państwo usłyszą, z wynikiem dodatnim. Niestety to, co zaoszczędziliśmy, gwałtownie wydajemy w roku bieżącym. Z 2,5 mln oszczędności co miesiąc zużywamy prawie 0,5 mln, dokładając do wynagrodzeń, rachunków lub po prostu do codziennych zakupów. Urzędowe podwyżki sprawiły, że efekty reformy sprzed 6 lat zostały wchłonięte przez koszty dnia dzisiejszego. Wzrost wynagrodzeń nie idzie w parze ze wzrostem dotacji, a raczej nie jest to wzrost równomierny. Musimy konkurować na rynku medycznym z podmiotami biznesowymi, a na oświatowym z samorządami, a więc z rzeczywistością mającą zaplecze i kapitał. Jasno trzeba sobie powiedzieć, że zbliżamy się do chwili, gdy być może będziemy musieli ograniczać swoją działalność do kilku obszarów i wygaszać te najbardziej nierentowne, gdzie nie możemy pozyskać subwencji lub darczyńców.

Jako Zarząd coraz częściej spotykamy się także z postawą, którą ja nazywam charytatywnością zastępczą tzn. oczekiwania, że Laski pomogą nam, naszym bliskim, przyjaciółom, a głównym argumentem jest – „bo to Laski”. Bez refleksji, że Laski przede wszystkim mają odpowiedzialność za to, co już na siebie przyjęły, za funkcjonujące placówki, wychowanków, a także pracowników, których jako przedsiębiorca zatrudniamy.

Równocześnie mamy świadomość niezbędnych inwestycji. Problemem podstawowym jest jednak to, że coraz częściej brakuje nam nie tylko na własne remonty, co nawet na wkład własny

w inwestycje dofinansowywane. Wydaje się, że działania niezbędne i w przyszłości mające dać spokojne funkcjonowanie, takie jak WSM, nowy internat, szczelne dachy itp. będą musiały być pokrywane częściowo ze zbycia majątku. Będąc przeciwnikiem sprzedawania składników majątku, coraz częściej słyszę, że jest to kapitał, który należy zainwestować w powrót do punktu zero. I obawiam się, że w obliczu obecnego kryzysu, spieniężenie części majątku może być jedynym źródłem finansowania inwestycji czy remontów, skoro z bieżącej działalności nie jesteśmy w stanie wyasygnować na to pieniędzy.

Szanowni Państwo, wiem, że zakończenie mojego sprawozdania nie jest zbyt optymistyczne. W porównaniu z poprzednim, obecny rok jest wyjątkowo trudny i z pewnością to ostatnie miesiące wpływają na wydźwięk całego sprawozdania. Na pewno jednak mogę zapewnić, że dołożymy wszelkich starań i umiejętności, żeby Łaski przeszły przez kolejny już kryzys; wierzę, że kryzys ten spowoduje nasz rozwój.

Kończąc, dziękuję Zarządowi za kolejny rok wspólnej pracy, dziękuję wszystkim pracownikom Dzieła Lasek, którzy sprawiają, że to miejsce, mające dla wielu osób wymiar czysto duchowy, może funkcjonować także jako przedsiębiorstwo: zatrudniać, płacić rachunki i podatki, kształcić, leczyć, wywiązywać się z umów i zobowiązań. Szczególne podziękowania kieruję do tych wszystkich, którzy codziennie biorą na siebie odpowiedzialność, nie tylko werbalną, ale praktyczną i dbają o powierzone im obszary działalności Towarzystwa.

Paweł Kacprzyk

Prezes Zarządu TONOS

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI TONOS ZA ROK 2022

1 stycznia 2022 roku w placówkach edukacyjnych w ramach Ośrodków Szkolno-Wychowawczych w Rabce Zdroju, Laskach i Gdańsku Sobieszewie przebywało 248 uczniów, w tym:

- w przedszkolach: 37,
- w szkołach podstawowych: 122,
- w szkołach ponadpodstawowych: 89,

31 grudnia 2022 roku przebywało 247 uczniów, w tym:

- w przedszkolach: 40,
- w szkołach podstawowych: 131,
- w szkołach ponadpodstawowych: 76.

Wczesnym Wspomaganiem Rozwoju na dzień 1 stycznia 2022 roku objętych było 119 dzieci, a na dzień 31 grudnia 2022 roku – 127. We wszystkich placówkach edukacyjnych realizowane były obowiązkowe zajęcia wynikające z Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej w sprawie ramowych planów nauczania.

W Ośrodkach pracuje 230 (w Laskach 180) pracowników pedagogicznych. Do naszych placówek przyjmowane są dzieci z całej Polski oraz spoza jej granic na podstawie opinii bądź orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego. Dla każdego dziecka tworzony jest indywidualny program edukacyjno-terapeutyczny, obejmujący odpowiednią do potrzeb dziecka liczbę zajęć terapeutycznych i rewalidacyjnych.

Uczniowie naszych szkół na okres nauki mają możliwość zamieszkania w internatach. I tak w styczniu 2022 roku w internatach: w Rabce Zdroju i Laskach mieszkało 146 wychowanków, 88 dojeżdżało do szkół (przedszkoli) z domów rodzinnych. Również w grudniu 2022 roku w Rabce Zdroju i w Laskach mieszkało 146 wychowanków, 101 dojeżdżało do naszych placówek.

W Laskach działają również: Szkoła Muzyczna I stopnia (16 uczniów na 1 stycznia 2022, 18 uczniów na 31 grudnia 2022), dział tyflogologii, biblioteka, dział wydawniczy.

Rok 2022 nie był dla pracowników Ośrodka łatwym czasem. Coraz więcej dzieci, które trafiają do naszych placówek, poza dysfunkcją wzroku ma dodatkowe niepełnosprawności, jak również zaburzenia zachowania i emocji.

Rok 2022 to również rok naznaczony tragedią ogarniętej wojną Ukrainy. Ośrodek w Laskach aktywnie włączył się w pomoc uchodźcom. Do naszych placówek przybyło z Ukrainy około 40 uczniów, co wymagało organizacji i zapewnienia im dodatkowych zajęć, chociażby nauki języka polskiego, ale przede wszystkim wsparcia psychologicznego, pomocy w adaptacji do ośrodkowych warunków, rehabilitacji, pomocy rodzinie.

Przedstawiam skrót sprawozdań z pracy wychowawczo-dydaktycznej w poszczególnych placówkach.

Dział Wczesnego Wspomagania Rozwoju Niewidomego i Słabowidzącego Dziecka w Laskach – Dyrektor s. Julitta Siedlecka

Zespół Wczesnego Wspomagania Rozwoju działający przy Przedszkolu dla Dzieci Niewidomych zapewniał wsparcie dzieciom i ich rodzinom w ramach kilkudniowych pobyków w placówce i jednodniowych konsultacji. Niemal u wszystkich dzieci występowały dodatkowe niepełnosprawności lub inne poważne problemy zdrowotne. W roku szkolnym 2021/2022 w semestrze II w zajęciach uczestniczyło 34 dzieci a 14 ze skierowania na NFZ. W roku szkolnym 2022/2023 w semestrze I uczestniczyło 38 dzieci oraz 7 w ramach NFZ.

Dział Wczesnego Wspomagania Rozwoju Niewidomego i Słabowidzącego Dziecka w Gdańsku Sobieszewie – Dyrektor s. Ida Burzyk

We Wczesnym Wspomaganiu Rozwoju w zajęciach rehabilitacyjnych w Sobieszewie uczestniczyło 89 dzieci w wieku od 2 miesięcy do 8 lat.

Dzieci korzystały z terapii widzenia, nauki orientacji, muzykoterapii, rehabilitacji ruchu, dogoterapii oraz z zajęć z tyflopeagogiem i psychologiem jak również z konsultacji neurologopedycznych, zgodnie z ich potrzebami i możliwościami. U większości dzieci poza dysfunkcjami wzroku występują dodatkowe uszkodzenia.

Dział Wczesnego Wspomagania Rozwoju Niewidomego i Słabowidzącego Dziecka w Rabce Zdroju – Dyrektor Elżbieta Radiowska

Od stycznia do sierpnia w zajęciach brało udział 4 dzieci, a od września do grudnia 2022 roku 5. Dzieci uczestniczyły w zajęciach z logopedą, psychologiem, instruktorem orientacji w przestrzeni, rehabilitantem ruchu i terapeutą widzenia. Udzielano porad i wsparcia rodzicom.

Przedszkole dla Dzieci Niewidomych i Słabowidzących w Laskach – Dyrektor s. Julitta Siedlecka

II semestr roku szkolnego 2021/ 2022 rozpoczęło piętnaścioro przedszkolaków.

Od marca 2022r. w przedszkolu uczyło się 18 dzieci w tym troje uchodźców z Ukrainy. We wrześniu 2022 r. dojechało jeszcze dwoje dzieci z Ukrainy z terenów dotkniętych wojną. W sumie było czworo dzieci z Ukrainy. Dwoje z nich uczyło się już drugi rok. Rodzice potrzebowali dużego wsparcia w różnych wymiarach, szczególnie utrudniony był kontakt językowy.

Wraz z początkiem roku szkolnego 2022/2023 do placówek szkolnych w Ośrodku w Laskach przeszło z przedszkola pięścioro naszych przedszkolaków.

Spośród osiemnaściorga przedszkolaków pięcioro dzieci przebywało w internacie przedszkola, pozostałe codziennie dojeżdżały na zajęcia.

Dzieci uczestniczyły w zajęciach indywidualnych z tyflopedagogiem, psychologiem, logopedą, instruktorem terapii widzenia, terapii integracji sensorycznej, hipoterapii, orientacji przestrzennej, miały naukę czynności życia codziennego oraz rehabilitację ruchową,

Dzięki realizacji projektu: „Przyszłość zaczyna się już dziś. Wsparcie dla uczniów i nauczycieli Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych im. Róży Czackiej w Łaskach”, dzieci miały możliwość uczestniczenia w dodatkowych zajęciach. Były to: grupowa oraz indywidualna gimnastyka korekcyjna, zajęcia z tyflopedagogiem, zajęcia komunikacyjne, stymulacja polisensoryczna, czynności życia codziennego.

W ramach Projektu zorganizowano pokaz sprzętu neurorehabilitacji i terapii widzenia C-Eye (Cyber-oka) pozwalającego na wsparcie diagnozy, komunikację alternatywną i terapię osób niekomunikujących się oraz powiększalniki Miracle. System C-Eye PRO został zakupiony.

Przedszkole dla Dzieci Niewidomych i Słabowidzących w Gdańsku Sobieszewie – Dyrektor s. Ida Burzyk

Do przedszkola dzieci są dowożone dwoma busami przedszkolnymi, busami z miasta (dzieci, które ukończyły 5 lat) oraz przez rodziców.

Przedszkole liczy 23 dzieci, które są w czterech grupach wiekowych. Grupy są prowadzone przez czterech nauczycieli.

Wspólnie ze specjalistami pracującymi w przedszkolu: psychologiem, terapeutą widzenia, nauczycielem orientacji przestrzennej, fizjoterapeutą, muzykoterapeutą i logopedą na bieżąco dokonywana była wymiana informacji na temat dzieci, dzięki czemu możli-

we jest prowadzenie jak najbardziej efektywnych oddziaływań wychowawczych, edukacyjnych i opiekuńczych.

Zajęcia dodatkowe w Przedszkolu to: religia, rytmika z elementami terapii muzycznej, gimnastyka korekcyjna, terapia widzenia, orientacja przestrzenna, logopedia, dogoterapia.

Szkoła Podstawowa w Laskach – Dyrektor Dorota Gronowska

W roku 2022 w Szkole Podstawowej było 11 oddziałów. Uczyło się w nich 69 – 70 uczniów. Klasy liczyły od 3 do 9 osób. Około 20% stanowili uczniowie z Ukrainy. Większość przybyła do Polski w wyniku działań wojennych. Objęci zostali opieką psychologiczną. Wszystkim dzieciom zapewniono zajęcia z języka polskiego. W listopadzie do grona uczniów dołączył słabowidzący uczeń z Iranu. Bariera językowa jest wyzwaniem dla nauczycieli z naszej szkoły. Na szczęście, chłopiec szybko i chętnie uczy się języka polskiego.

Dzięki udziałowi w Projekcie unijnym *Stawić czoło przyszłości! Wsparcie uczniów niewidomych i słabo widzących Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w Laskach* uczniowie podstawówki brali udział w dodatkowych zajęciach matematyki, informatyki, języka angielskiego.

Szkoła Podstawowa Specjalna dla Dzieci Niewidomych – Dyrektor Wojciech Świącicki

W Szkole Podstawowej Specjalnej w drugim semestrze roku szkolnego 2021/2022 uczęszczało 43 uczniów w 12 zespołach klasowych i tyle samo w I semestrze roku szkolnego 2022/2023.

Najwięcej uwagi poświęcono uczniom, którzy rozpoczęli naukę w szkole w klasach pierwszych. Zostali oni otoczeni opieką psychologa szkolnego. Wychowawcy klas konsultowali się z innymi nauczycielami i specjalistami w sprawach dotyczących pracy z uczniami. Wychowawcy dbali o dobry i stały kontakt z ro-

dzicami uczniów. Przez cały semestr uzupełniano wyposażenie i pomoce dydaktyczne niezbędne do pracy.

Po pierwszym semestrze nauki uczniowie klas pierwszych osiągnęli bardzo duże postępy w samoobsłudze, zachowaniu, reagowaniu na polecenia, współpracy w grupie. Jest to niewątpliwie zasługa wychowawców klas, którzy włożyli mnóstwo wysiłku, inwencji i zaangażowania w pracę z uczniami.

Szkoła Podstawowa Specjalna dla Niewidomych i Słabowidzących – Dyrektor Elżbieta Radiowska

W szkole podstawowej (razem z oddziałem przedszkolnym) **w II semestrze roku szkolnego 2021/2022** uczęszczało 16 uczniów, a w I semestrze roku szkolnego 2022/2023 19 uczniów.

W szkole zatrudnionych było 9 nauczycieli.

Uczniowie uczestniczyli w zajęciach rewalidacji indywidualnej tj: orientacja w przestrzeni, terapia widzenia, rehabilitacja ruchowa, logopedia i terapia psychologiczna.

Zadania opiekuńcze realizowano na podstawie zaleceń lekarzy oraz prośb rodziców i pielęgniarki szkolnej.

Prowadzone były systematyczne obserwacje, zapisy dotyczące zachowania oraz stanu zdrowia dzieci.

W ocenie pracy nauczycieli zwracano uwagę na dostosowywanie metod pracy do indywidualnych możliwości i potrzeb uczniów z niepełnosprawnością sprzężoną.

Pod szczególnym nadzorem było sprawowanie opieki nad dziećmi i uczniami oraz dbanie o ich bezpieczeństwo.

Na podstawie orzeczeń o potrzebie kształcenia specjalnego 01.06.2022 r. do oddziału przedszkolnego zostało zapisanych 2 dzieci z Ukrainy i jeden uczeń do klasy I.

Dwójka dzieci brała udział w zajęciach rewalidacyjnych od kwietnia, a jedno dziecko od maja.

Szkoła Przysposabiająca do Pracy dla Niewidomych w Laskach – Dyrektor Wojciech Świącicki

W Szkole Przysposabiającej do Pracy w drugim semestrze roku szkolnego 2021/2022 uczyło się 10 uczniów w trzech zespołach klasowych.

Większość uczniów wymagała stałej pomocy nauczycieli podczas zajęć szkolnych i przerw. Mimo swoich ograniczeń i trudności wynikających z niepełnosprawności, wszyscy osiągnęli znaczne postępy w komunikacji, czynnościach życia codziennego, sprawności manualnej, w relacjach społecznych między sobą i nauczycielami.

Troje uczniów zakończyło naukę w Ośrodku.

W Szkole Przysposabiającej do Pracy w pierwszym semestrze roku szkolnego 2022/2023 uczyło się 9 uczniów w trzech zespołach klasowych.

Uczniowie bardzo chętnie pracują na zajęciach praktycznej nauki zawodu. Nauczyciele starają się dostosować poziom trudności do indywidualnych możliwości uczniów. Obserwujemy stały rozwój społeczny uczniów, który wyraża się we wzajemnej trosce i pomocy.

Szkoła Specjalna Przysposabiająca do Pracy dla Niewidomych i Słabowidzących w Rabce-Zdroju – Dyrektor Elżbieta Radiowska

W szkole przysposabiającej w drugim semestrze roku szkolnego 2021/2022 oraz w pierwszym semestrze roku szkolnego 2022/2023 uczyło się 15 uczniów. W szkole zatrudnionych było 9 nauczycieli.

Zadania dydaktyczne były realizowane poprzez stosowanie różnorodnych metod, form pracy i środków dydaktycznych uwzględniających indywidualne potrzeby i psychofizyczne możliwości uczniów z niepełnosprawnością sprzężoną. Uczniowie

niemówiący byli wdrażani do posługiwania się alternatywnymi metodami komunikacji.

Uczniowie uczestniczyli w zajęciach rewalidacji indywidu-
alnej tj; orientacja w przestrzeni, terapia widzenia, rehabilitacja
ruchowa, logopedia i terapia psychologiczna.

Szkoły Ponadpodstawowe dla Niewidomych w Laskach – Dyrektor Piotr Dziuba

1 stycznia 2022 roku w Szkołach Ponadpodstawowych uczy-
ło się 62 uczniów w 14 oddziałach: w Liceum Ogólnokształcącym
– 27, w Technikum dla Niewidomych – 4, w Technikum Masażu
– 10 i w Branżowej Szkole I stopnia – 15.

Na ostatni dzień kalendarzowy roku 2022 liczba uczniów
Szkół Ponadpodstawowych wynosiła 52, w 13 oddziałach: w Li-
ceum Ogólnokształcącym – 19, w Technikum dla Niewidomych
– 4, w Technikum Masażu – 11 i w Branżowej Szkole I stopnia
– 18.

W roku szkolnym 2021/2022 naukę zakończyło: w Liceum
Ogólnokształcącym 9 uczniów, w Technikum Masażu 2 uczen-
nice i Branżowej Szkole I stopnia 7 uczniów. Dwie uczennice (z
LO i BS), które kończyły naukę miały wydłużony etap edukacyjny.

Szkoły Ponadpodstawowe, które prowadzą kształcenie zawo-
dowe (Technika oraz Branżowa Szkoła I stopnia) – kształcą
uczniów na kierunkach: technik programista, technik masażysta,
mechanik – monter maszyn i urządzeń oraz rękodzielnik wyro-
bów włókienniczych.

Do egzaminów maturalnych przystąpiło 9 abiturientów Li-
ceum Ogólnokształcącego oraz 2 abiturientki Technikum Masa-
żu. Do egzaminów maturalnych przystąpiło również 2 absolwen-
tów Liceum Ogólnokształcącego – poprawiających lub pragnących
podwyższyć swój wcześniejszy wynik.

Pozytywny wynik egzaminu maturalnego i świadectwa ma-
turalne otrzymało 6 absolwentów Liceum oraz 2 absolwentki

Technikum Masażu. Swoje wyniki poprawił również jeden z absolwentów, który świadectwo dojrzałości uzyskał w roku 2021. W dniu 23 sierpnia do egzaminu w terminie poprawkowym przystąpiło 3 absolwentów Liceum Ogólnokształcącego. Niestety żaden z nich nie uzyskał wymaganego progu.

Dwoje naszych uczniów z Liceum Ogólnokształcącego i Technikum dla Niewidomych za wyniki w nauce uzyskane na koniec roku szkolnego 2021/2022 zostało wyróżnionych rocznymi stypendiami Prezesa Rady Ministrów.

Szkoła Muzyczna i Zajęcia Muzyczne w Laskach – Dyrektor Beata Dąbrowska

Do Szkoły Muzycznej w II półroczu roku szkolnego 2021/2022 uczęszczało 16 uczniów. Piętnaścioro uczniów zostało promowanych do następnej klasy, a jedna uczennica ukończyła z wyróżnieniem Szkołę Muzyczną I stopnia.

Do Szkoły Muzycznej w I półroczu roku szkolnego 2022/2023 uczęszczało 19 uczniów. We wrześniu z dalszej nauki zrezygnowała jedna uczennica i obecna liczba uczniów to 18 osób.

Na zajęcia muzyczne w II półroczu roku szkolnego 2021/2022 uczęszczało 80 uczniów. Uczestniczyli oni w lekcjach: fortepianu, fletu, perkusji, trąbki, organów, emisji głosu, akordeonu, gitary klasycznej, gitary basowej i chóru.

W I półroczu roku szkolnego 2022/2023 w zajęciach muzycznych uczestniczyło 78 uczniów. Część z nich stanowią uchodźcy z ogarniętej wojną Ukrainy.

W roku szkolnym 2021/2022 w Filii Studium Muzyki Kościelnej w Laskach kształciła się jedna uczennica.

Kilka wydarzeń II semestru roku szkolnego 2021/2022 oraz I semestru roku szkolnego 2022/2023:

- wydanie płyty „Wszystkie dobre sny” oraz „Muzyczny spacer”

- Jubileusz 25-lecia Szkoły Muzycznej
- udział uczniów Szkoły Muzycznej w konkursie Muzyczny Orzeł, organizowanym przez Centrum Kultury Izabelin. Uczestniczki otrzymały wyróżnienia
- udział uczniów Szkoły Muzycznej w XXVIII Powiatowym Konkursie Muzycznym Stare Babice 2022. Uczestnicy otrzymali II miejsce, oraz wyróżnienia
- święto Szkoły Muzycznej „Imieniny u Edwina”. Wystąpili uczniowie i absolwenci Szkoły Muzycznej, oraz uczestnicy Zajęć Muzycznych
- udział uczestniczek Zajęć Muzycznych w II edycji konkursu Muzyczny Smok – Dom Kultury w Łomiankach

Internat dla Dziewcząt w Laskach – kierownik s. Marta Skoczyła

W II semestrze roku szkolnego 2021/2022 opieką dydaktyczno-wychowawczo-rewalidacyjną objęte były 72 wychowanki z ośmiu grup internatowych, w tym dziesięć dojeżdżających. Naukę w naszym Ośrodku zakończyło 10 dziewcząt.

W I semestrze roku szkolnego 2022/2023 opieką wychowawczą w Internacie Dziewcząt były objęte 64 wychowanki (w tym 9 dojeżdżających). Dziewczęta mieszkały w 7 grupach internatowych.

Podstawowym celem pobytu w Internacie Dziewcząt jest dążenie do: wszechstronnego i integralnego rozwoju wychowanek – ich talentów, zainteresowań, charakteru; praca nad wykształceniem systemu wartości i oczekiwanych powszechnie norm moralno-społecznych.

W tym roku szkolnym dołączyło do naszego Internatu kilka dziewcząt z Ukrainy, które z powodu trwania działań wojennych kontynuują naukę w naszym Ośrodku. Wychowanki zostały dobrze przyjęte i zaakceptowane przez rówieśniczki, szybko uczą

się języka polskiego Dziewczęta są otoczone szczególną uwagą wychowawców oraz wsparciem psychologicznym.

Po pandemii zauważalna jest subtelna zmiana w funkcjonowaniu dzieci i młodzieży, która przejawia się w większym skupieniu się na sobie i niechętnym uczestniczeniu w wydarzeniach internatowych czy ośrodkowych, z kontestowaniem wydarzeń religijnych. Dlatego nasza praca wychowawcza była skoncentrowana na integracji dzieci i młodzieży w ramach grup internatowych (weekendowe wyjazdy) i całej społeczności internatowej – co dało bardzo pozytywne efekty.

Internat dla Chłopców w Laskach – kierownik Leszek Połomski

W Internacie Domu Chłopców w 2022 roku chłopcy mieszkali w pięciu grupach, podzielonych według szkolnych klas. Stan wychowanków w styczniu liczył 50 osób w tym 5 chłopców, którzy codziennie dojeżdżali. W grudniu stan wychowanków wynosił 57 osób, w tym 8 chłopców codziennie dojeżdżających. W porównaniu ze styczniem, na koniec grudnia 2022 r., ilość wychowanków zwiększyła się o 7 osób. Wychowankowie dojeżdżający często zostawali w internacie do późnych godzin popołudniowych, korzystając z różnych zajęć rewalidacyjnych.

Udział chłopców w zawodach sportowych w roku 2022

Pywanie m.in.

- Mistrzostwa Polski Juniorów i Juniorów Młodszych w Krakowie
- Parapływackie Grand Prix Polski w Łodzi
- Zimowe Mistrzostwa Polski Osób Niepełnosprawnych w Szczecinie

Goalball m.in.

- Turniej finałowy Mistrzostw Polski Seniorów w Szczecinie (UKS „Laski” 1 miejsce i mistrzostwo Polski w sezonie 2022)
- Mistrzostwa Europy w Portugalii

Kolarstwo m.in.

– Udział w Pucharze Polski w kolarstwie torowym w Pruszkowie (2 miejsce w kategorii open)

– Torowe Mistrzostwa Polski Niewidomych i Słabowidzących, rozegrane w Pruszkowie – złoty medal i 2 razy srebrny

Duże znaczenie w wychowywaniu chłopców mają zajęcia sportowe. Dbając o rozwijanie zainteresowań naszych wychowanków, jedną z sal przeznaczylśmy na zainstalowanie profesjonalnych rowerów stacjonarnych.

Dla chłopców nieuprawiających sportu w klubie, prowadzimy zajęcia z jazdy na wrotkach i nartorolkach na sali gimnastycznej, gdzie odbywają się także zajęcia judo, a młodsi stawiają pierwsze kroki w nauce goalballa. Kilku chłopców często korzysta z naszej internatowej siłowni. Ważnym i często wykorzystywanym elementem w procesie usamodzielniania naszych wychowanków były zajęcia w kuchence dydaktycznej. Chłopcy uczestniczą w nich bardzo chętnie i oprócz uczenia się nowych umiejętności kulinarnych, zajęcia te dają im wiele radości.

W zakresie profilaktyki wychowawcy kontynuowali pogadanki dotyczące profilaktyki zagrożeń uzależnieniami.

Pierwszy raz od kilku lat nasi wychowankowie zostali objęci pełną opieką psychologa zarówno podczas zajęć indywidualnych jak i zbiorowych. Miało to dla nas bardzo ważne znaczenie przy rozwiązywaniu wielu trudnych spraw związanych z dorastaniem, trudną sytuacją zdrowotną, i domową naszych wychowanków.

W ramach zadań dydaktyczno-wychowawczych:

– zwracaliśmy uwagę na aktywne spędzanie wolnego czasu, systematyczne podejmowanie obowiązków szkolnych, rozwijanie swoich zainteresowań, szukanie możliwości osiągnięcia przez wychowanków sukcesów w interesujących ich dziedzinach, aby w ten sposób przyczyniać się do budowania w nich większego poczucia własnej wartości.

– doskonalenie czynności samoobsługowych.

– większość chłopców objęliśmy zajęciami integracji sensorycznej dzięki doposażeniu i dostosowaniu sali norweskiej do tych działań.

Internat Szkół Specjalnych w Laskach – kierownik Piotr Gronowski

W roku 2022 Internat Szkół specjalnych liczył 20 chłopców.

Zatrudnionych było 7 wychowawców w różnym wymiarze godzin, na stanowisku pomocy wychowawcy pracowały 2 osoby. Wspólnie wychowawca i pomoc obejmowali dyżury dzienne i nocne.

W 2022 roku zostaliśmy ponownie zakwaterowani w budynku im. św. Maksymiliana. Budynek w trakcie remontu został wyposażony w dużą ilość drzwi przeciwpożarowych, ciężkich, co uniemożliwia swobodne, samodzielne przemieszczanie się wychowanków wewnątrz budynku.

Największym zaś sukcesem przeprowadzonego remontu jest dydaktyczny aneks kuchenny przeznaczony do nauki samodzielnego przygotowania prostych posiłków, zmywania naczyń, nauki obsługi sprzętów kuchennych. Powrót do budynku św. Maksymiliana przywrócił chłopcom poczucie stabilności. Pamiętają topografię budynku, czują się bezpiecznie.

Wychowankowie uczestniczyli w zajęciach orientacji przestrzennej, hipoterapii, dogoterapii, muzykoterapii, zajęć gry na perkusji, fortepianie, pianinie oraz na basenie. Realizowane były cotygodniowe wyjazdy na zajęcia do Fundacji Synapsis w Warszawie.

W bieżącym roku szkolnym 2022/ 2023, na liście internatu zapisanych jest 14 chłopców. Obecnie zatrudnionych jest 6 wychowawców w różnym wymiarze godzin oraz 1 osoba jako pomoc wychowawcy.

Wszyscy wychowankowie wymagają pomocy i wsparcia w czynnościach dnia codziennego. W działaniach grupowych kładliśmy nacisk na naukę czynności samoobsługowych. Naukę i utrwalanie poruszania się z widzącym przewodnikiem, korzystania ze środków komunikacji publicznej, poruszania się w tłumie, dokonywania zakupów oraz utrwalania prawidłowych zachowań w miejscach publicznych.

Internat w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych i Słabowidzących im. św. Tereski w Rabce –Zdroju – Dyrektor s. Irmina Landowska

W Specjalnym Ośrodku Szkolno – Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych i Słabowidzących uczyło się na koniec roku sprawozdawczego 2022 r. 34 uczniów z niepełnosprawnością sprzężoną. W Internacie mieszkało 23 wychowanków w 4 grupach internatowych. Działalnością Wczesnego Wspomagania Rozwoju Dziecka Niewidomego i Słabowidzącego obejmowaliśmy 5 dzieci.

W Internacie pracowało jedenastu wychowawców, 5 osób jako pomoc wychowawcza, a także zatrudniano pracowników zajęć rehabilitacyjnych i działów administracyjnych.

Od 5 marca 2022 r. zaczęliśmy przyjmować w naszym Ośrodku Rodziny z Ukrainy; Przyjechało pięć rodzin (15 osób), wśród których zawsze była osoba z niepełnosprawnością wzrokową. Obecnie wśród Uchodźców z Ukrainy jest 3 uczniów naszej szkoły. Rodziny otrzymały wsparcie: zakwaterowanie, wyżywienie, możliwość edukacji, rewalidacji oraz pomoc medyczną.

Ośrodek podjął współpracę z Biblioteką w Rabce- Zdroju w ramach Projektu „Biblioteka otwarta” realizowanego w ramach programu PFRON „Kultura bez barier”, który miał na celu stworzenie kompleksowej oferty bibliotecznej w Rabce dla dzieci i osób z niepełnosprawnością intelektualną, wzroku i słuchu.

W zakresie pracy rewalidacyjnej wszyscy wychowankowie byli objęci dodatkowymi zajęciami edukacyjno-rehabilitacyjnymi według indywidualnych potrzeb rozwojowych. Odbływały się zajęcia w zakresie: orientacji przestrzennej, terapii widzenia, rehabilitacji ruchowej i masażu, logopedii, muzykoterapii, a także koło czytelnicze i podróżnika.

Biblioteka w Laskach – kierownik s. Damiana Laske

We wrześniu 2022 roku został zakończony remont dachu na budynku Biblioteki.

W bibliotece czarnodrukowej zarejestrowano 569 odwiedzin i 435 wypożyczeń. Średnia dzienna wypożyczeń to 6 książek. Przeprowadzono 21 lekcji bibliotecznych.

W bibliotece brajlowskiej zarejestrowano 145 odwiedzin i 149 wypożyczeń. Z biblioteki korzysta 71 czytelników. Przybyło 5 nowych. Odbły się 2 lekcje biblioteczne.

Dział brajla drukował literaturę piękną dla dzieci i młodzieży, lektury szkolne, śpiewniki rekolekcyjne, pomoce dydaktyczne oraz teksty czytań liturgicznych dla młodzieży.

Dział Tyflologiczny w Laskach – kierownik s. Benita Hadamik

Dział Tyflogologii zatrudnia 2 osoby na 2 etatach oraz jednego wolontariusza na ½ etatu. Nowe książki i maszynopisy są systematycznie inwentaryzowane, oprawiane i katalogowane komputerowo i tradycyjnie.

Księgozbiór

Stan na koniec grudnia 2021	Przybyło	Stan na koniec grudnia 2022
11 509 woluminów	105 woluminów	11 614 woluminów

Prowadzimy prenumeratę 13 tytułów polskich. Przyjęliśmy 12 osób na praktyki pedagogiczne. 8 osób zgłosiło się do przeprowadzenia badań do prac dyplomowych. Przyjęto 3 grupy studenckie. Dział Tyflogologii przyjmuje grupy studenckie oraz merytorycznie lub profesjonalnie zainteresowane sprawą osób niewidomych. Obecnie odwiedzające nas grupy tzw. popularne (parafialne, szkolne i inne) przyjmowane są w „Zakątku Matki”.

W związku z beatyfikacją Matki Elżbiety Róży Czackiej prowadzono konsultacje tyflogiczne podczas tworzenia Muzeum poświęconego pamięci Matki. Ekspozycja poza fotografiami i eksponatami związanymi z Matką Elżbietą daje możliwość multimedialnego zapoznania się z Jej Dziełem i twórczością.

Zorganizowano też mini wystawę tyflogiczną w namiocie pozwalającą na ogólne zapoznanie grup z obecną działalnością Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, a także zasadami współpracy i współdziałania z osobami niewidomymi i słabowidzącymi.

Sprawozdanie Działu ds. Absolwentów – p.o. Kierownika Działu ds. Absolwentów Małgorzata Drzewińska

W roku sprawozdawczym do grona Absolwentów weszło 27 osób, które ukończyły szkoły w Ośrodku Szkolno -Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Laskach, 20 uczniów kontynuuje naukę w Laskach w kolejnych placówkach, 3 osoby odeszły nie kończąc szkoły.

Jednym z zadań Działu ds. Absolwentów jest pomoc wychowankom Ośrodka w usamodzielnieniu się i w prawidłowym wejściu w nowe środowisko po opuszczeniu Lasek poprzez: pomoc grupową i indywidualną, przeprowadzenie poradnictwa zawodowego, udzielanie porad socjalnych i prawnych, rozeznanie środowiska, w jakim funkcjonować będzie przyszły nowy absol-

went, pomaga w organizacji zajęć orientacji przestrzennej w nowym miejscu pobytu.

Innym ważnym obszarem działania Działu jest wsparcie absolwentów Ośrodka z lat ubiegłych. Jest to m.in. pomoc w znalezieniu zatrudnienia, w odnalezieniu się w trudnych życiowych sytuacjach, w zabieganiu o różne świadczenia (m.in. o orzeczenia o stopień niepełnosprawności, rentę socjalną, rodzinną, zasiłki pielęgnacyjne, alimenty itp.), w sporządzaniu corocznych rozliczeń podatkowych.

Z pomocą Działu 11 absolwentom na rok akademicki 2021/22 zostało przyznane stypendium z Funduszu Hanny i Zdzisława Broncel oraz z Funduszu usamodzielniania absolwentów im. Andrzeja Czartoryskiego.

W 2022 roku odbył się Zjazd Absolwentów, którzy ukończyli szkoły w Laskach w latach 1989-1991. Uczestniczyło w nim 15 absolwentów z przewodnikami.

9 października odbył się Dzień Absolwenta Lasek – tradycyjne, doroczne spotkanie absolwentów, które jest organizowane w drugą niedzielę października.

Dział ds. Absolwentów na bieżąco przegląda i zdobywa na otwartym rynku pracy oferty pracy dostosowane do osób z dysfunkcją wzroku. Dzięki temu za pośrednictwem Agencji Zatrudnienia jaką jest TOnOS zatrudnienie lub inną pracę zarobkową podjęło 7 osób.

W październiku poinformowano Absolwentów o uruchomieniu numeru telefonu pomocy psychologicznej dla absolwentów.

W roku sprawozdawczym 2022 odbyło się 6 sobotnich spotkań dla uczestników laskowskiego Klubu Seniora Piękna Jesień.

Do Działu napływają zgłoszenia pomocy od osób nowo ociemniałych, tracących wzrok. W ramach rehabilitacji podstawowej, społecznej i zawodowej z propozycji oferty rehabilitacji

TOnOS skorzystało 11 osób dorosłych, nowo ociemniałych i niewidomych.

W związku z agresją Rosji na Ukrainę Dział skupiał się też na niesieniu pomocy obywatelom Ukrainy. Pomagano rodzicom dzieci m.in.: w kierowaniu do miejsc noclegowych, przy wypełnianiu dokumentów w celu uzyskania pomocy finansowej oraz pomocy przy uzyskaniu orzeczeń o niepełnosprawności czy innych świadczeń.

W marcu 2022 roku TONOS podpisało z Ministerstwem Rodziny i Polityki Społecznej umowę na sfinansowanie usługi asystenta osobistego osób z niepełnosprawnością. Celem programu było wprowadzenie i rozpowszechnienie usługi asystenta jako formy ogólnodostępnego wsparcia dla osób niepełnosprawnych. Uczestnicy skorzystali z usług 41 asystentów i wykorzystali 15307 godzin ich usług.

W marcu 2022 roku zakończono realizację pierwszej edycji projektu „Wsparcie otoczenia osób z dysfunkcją wzroku” współfinansowanego ze środków PFRON. Był on skierowany do 60 osób z rodzin i otoczenia osób z dysfunkcją wzroku. Celem projektu była poprawa jakości życia osób z otoczenia osób z dysfunkcją wzroku dzięki nabytej wiedzy, umiejętności oraz poznaniu technik i metod pracy osób niewidomych i słabo widzących podczas warsztatów i szkoleń indywidualnych. Drugą edycję rozpoczęto w kwietniu, trwała do 31 marca 2023 roku. W 2022 roku w drugiej edycji odbyło się 6 zjazdów dla 60 osób na terenie laskowskiego OSW.

W budynku Działu ds. Absolwentów mieści się Ośrodek Wsparcia i Testów działający w ramach programu PFRON i finansowany ze środków PFRON. Zakres działalności OWiT to poradnictwo w optymalnym wyborze w stosunku do indywidualnych potrzeb technologii asystujących, ich prezentacja, instruktaż, pomoc w wyszukiwaniu szkoleń, a także wypożyczalnia

sprzętów, urządzeń i oprogramowania w celu ich testowania przez osobę z niepełnosprawnością.

W okresie od 09.05.2022 r. do 31.12.2022 r. z usług OWiT skorzystało 70 osób z niepełnosprawnością, udzielono 128 porad OzN, 119 instruktaży OzN, 57 porad członkom rodzin i opiekunom OzN.

W miarę możliwości pracownicy Działu ds. Absolwentów biorą udział w konsultacjach, webinariach, szkoleniach dotyczących spraw osób z niepełnosprawnościami oraz są członkami rad m.in. Krajowej Rady Konsultacyjnej ds. Osób Niepełnosprawnych przy Pełnomocniku Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych oraz Rady Konsultacyjnej dotyczącej utworzenia i wdrożenia zintegrowanego modułu analitycznego iPfron+.

Sprawozdanie z działalności Przychodni Leczniczo-Rehabilitacyjnej – Kierownik Przychodni Bartłomiej Ziolkowski

W 2022 roku Przychodnia Leczniczo-Rehabilitacyjna funkcjonowała w oparciu o kontrakty zawarte z Narodowym Funduszem Zdrowia (NFZ).

W ramach poradni Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ) zatrudnionych było 4 lekarzy o specjalności: medycyna rodzinna, pediatria, alergologia, choroby wewnętrzne, pulmonologia. Wszyscy lekarze pracujący w poradni POZ odbyli ogółem 11.852 wizyty lekarskie dla ponad 2.500 pacjentów.

Dodatkowo korzystano ze świadczeń udzielanych przez lekarzy specjalistów z następujących dziedzin: okulistyka, rehabilitacja, ginekologia, psychiatria dziecięca, psychiatria dorosłych, neurologia, laryngologia, kardiologia i reumatologia.

W 2022 roku rehabilitacją leczniczą zostało objętych około 180 uczniów ze wszystkich naszych szkół i internatów. Rehabilitacja była finansowana przez NFZ – kwota ta wyniosła 945.556, zł.

W ramach kontraktu na **świadczenia stomatologiczne** udzielono świadczeń pacjentom poniżej 18 roku życia z naszych szkół i internatów na kwotę 61.676, – zł.

W 2022 nadal były kontynuowane szczepienia przeciw Covid-19. W drugiej połowie roku epidemia wyhamowała i szczepienia zostały zawieszone.

W 2022 roku udało się:

- okablować całą Przychodnię i podłączyć do Internetu światłowodowego.
- rozpoczęto realizację projektu Dostępność+ finansowanego przez Unię Europejską i Ministerstwo Zdrowia. W ramach projektu otrzymano kwotę w wysokości 652.173, – zł. Pieniądze te są wydawane na: remont recepcji, budowę nowych podjazdów dla osób na wózkach, nowych punktów uwagi, nowych oznaczeń Przychodni, zakup nowoczesnego sprzętu komputerowego, stworzenie nowej strony internetowej dostępnej dla osób niepełnosprawnych, zakup sprzętu medycznego ułatwiającego leczenie osób niepełnosprawnych, na instalację multimedialnego terminala informacyjnego dla osób niewidomych.
- została podpisana umowa z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy, która w styczniu 2022 zbierała pieniądze na sprzęt okulistyczny dla dzieci o wartości ok. 100.000 zł
- podpisano również czteroletnią umowę z Wioskami Dziecięcymi SOS na wynajem powierzchni pod gabinety.

Sprawozdanie z działalności Archiwum TONOS – Dyrektor Archiwum – Tomasz Paszkowski

Archiwum TOnOS kontynuując swoją statutową działalność gromadzi i pozyskuje dokumenty z różnych placówek i działów Towarzystwa Porządkowanie zasobu koncentruje się nadal na dokumentacji działów administracyjnych i ich pracowników, dokumentacji Zarządu oraz na dokumentach technicznych bu-

dyneków znajdujących się na terenach placówek prowadzonych przez TOnOS.

Kwerendy w Archiwum TOnOS wykonywane są głównie dla pracowników TOnOS i OSW, a także dla absolwentów, byłych pracowników oraz osób i instytucji zewnętrznych. W ostatnich latach można zaobserwować znaczne zwiększenie ilości kwerend – w roku 2022 było ich aż 95. Dla porównania w roku 2021 kwerend było 65, w 2020 – 44.

Ponadto realizowano bieżące zlecenia na poszukiwania dokumentów i informacji między innymi dla Dyrektora Administracyjnego, Działu Remontowo-Budowlanego, Sekcji Majątkowo-Prawnej, Działu Lekarskiego, Sekretariatu Zarządu, Skarbnika i Prezesa TOnOS. Wiele z tych kwerend jest wieloetapowa. Podobnie jak w 2021 roku można nadal zauważyć zwiększoną ilość zapytań z zewnątrz o historię Towarzystwa i jego założycielki – Matki Czackiej.

W razie potrzeb Archiwum TOnOS przeprowadza również digitalizację dokumentacji – w szczególności na potrzeby wystaw i publikacji oraz potrzebne do załatwienia bieżących spraw. Zapotrzebowanie na zdigitalizowane dokumenty nadal rośnie. Bardzo często są to dokumenty o dużych formatach np. plany techniczne.

Dzięki wolontariackiej pracy jednej z łaskowskich Sióstr udało się przeprowadzić brakowanie dokumentacji księgowej z roku 2009.

Sprawozdanie z działalności Ośrodka Rehabilitacyjno-Wypoczynkowego w Sobieszewie – Kierownik s. Agnieszka Małgorzata Formela

Ośrodek Rehabilitacyjno-Wypoczynkowy w Sobieszewie jest samodzielną placówką TONOS, realizującą zadania statutowe od 1947 r.

W 2022 r. w Ośrodku było zatrudnionych ogółem 16 osób na umowę o pracę, w tym 4 osoby niepełnosprawne. Ponadto na umowę zlecenie zatrudniony był konserwator pracujący również w polu, a w sezonie 2 panie sprząające i 2 panie do kuchni. W związku z dużymi kosztami zatrudnienia przeprowadzono redukcję zatrudnienia: na emeryturę przeszła jedna pracownica z kuchni a pracownik zatrudniony na zlecenie został zwolniony.

W minionym roku Ośrodek dysponował 76 miejscami noclegowymi.

Ośrodek jest przystosowany do rehabilitacji osób z dysfunkcją narządu wzroku.

W roku 2022 zostało zrealizowanych 12 turnusów szkoleniowych „Naprawdę Można” dla osób niewidomych i słabowidzących z opiekunami. Ponadto zrealizowano 1 dodatkowy turnus dla osób, które potrzebują takiego wsparcia, a nie spełniają warunków stawianych przez PFRON.

Od 10 marca została przyjęta grupa uchodźców z Ukrainy, głównie młodzież ze szkoły dla niewidomych w Charkowie z rodzinami, ogółem 22 osoby.

W ciągu roku z różnych form pobytu w naszym Ośrodku korzystały grupy osób niewidomych i słabo widzących. Na zajęcia zielonych lekcji przyjechały grupy wychowanków z OSW w Laskach. Przez cały rok przyjeżdżały grupy rekolekcyjne, w wakacje pracownicy z Lasek i Rabki Zdroju oraz rodziny z dziećmi, niezwiązane z TONOS.

W roku 2022 r. z pobytu w Ośrodku skorzystało łącznie ok. 3 900 osób.

W związku z ustalonym przez Zarząd Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi systemem zniżek dla poszczególnych grup korzystających z pobytu i wyżywienia w Ośrodku (niewidomi, niedowidzący, przewodnicy, dzieci, pracownicy Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi oraz siostry) w 2022 roku udzielono łącznie rabatów w kwocie: 93 000,00 zł

W 2022 r. została zmodernizowana kuchenka dydaktyczna w Domu św. Łucji, został zainstalowany monitoring, przebudowano schody i podjazd przy Dworku i rozpoczęto remont części Domu św. Maksymiliana w związku z awarią rury ciepłej wody.

Sprawozdanie z działalności Domu Pomocy Społecznej w Żuławie – Dyrektor s. Liliana Teresa Borczon oraz Warsztatu Terapii Zajęciowej w Żuławie – Kierownik Tomasz Stafijowski

Dom Pomocy Społecznej w Żuławie jest placówką przeznaczoną dla 70 kobiet niepełnosprawnych fizycznie. W ciągu roku 2022 w Domu przebywały 73 pensjonariuszki. Średnia wieku mieszkanek wynosiła 66 lat. Rozpiętość wiekowa osób przebywających w placówce kształtowała się w granicach od 25 do 94 lat. Stan na koniec roku – 65 mieszkanek. Średni miesięczny koszt utrzymania podopiecznych wyniósł 3516 zł na osobę. Dom Pomocy Społecznej w Żuławie w 2022 roku zatrudniał: 43 osoby na umowę o pracę oraz 7 wolontariuszy.

W roku 2022 zostały odnowione pokoje mieszkalne pensjonariuszek.

Istotnym elementem działalności Domu Pomocy Społecznej jest praca socjalno-terapeutyczna ze szczególnym uwzględnieniem zajęć terapeutycznych. Przy DPS działają także Warsztaty Terapii Zajęciowej. Warsztat jest wyodrębnioną organizacyjnie i finansowo placówką stwarzającą osobom niepełnosprawnym, niezdolnym do podjęcia pracy możliwość rehabilitacji społecznej i zawodowej.

W Żuławie funkcjonują następujące pracownie terapeutyczne:

- Pracownia Kulinarna
- Pracownia Tyflologiczna
- Rehabilitacja ruchowa i społeczna
- Wsparcie psychologiczne
- Ergoterapia

– Kulturoterapia, w ramach której realizowana jest Muzykoterapia oraz Biblioterapia.

W DPS funkcjonuje chór „Słoneczny Krąg”, którego zajęcia są dla mieszanek rodzajem muzykoterapii aktywnej. Działalność zespołu polega na przygotowywaniu oprawy liturgicznej w czasie Mszy św. oraz innych nabożeństw odbywających się w kaplicy domowej.

Warsztaty terapii zajęciowej odbywają się w grupach 6-osobowych w pięciu pracowniach terapeutycznych: Gospodarstwa Domowego, Rękodziela, Edukacyjno-Teatralnej i Uzdolnień Twórczych, Tkactwa i Robótek Ręcznych, Plastycznej.

Każdy z uczestników realizuje indywidualny program rehabilitacji i terapii, który jest tworzony i weryfikowany na podstawie zgromadzonych dokumentów, wywiadu środowiskowego, obserwacji działań i zachowań w Warsztacie przez Radę Programową.

WTZ zatrudnia 12 pracowników, prowadzi rehabilitację dla 30 osób z terenu powiatu krasnostawskiego, w tym dla dziewięciu Mieszkanek Domu Pomocy Społecznej w Żuławie. Uczestnicy warsztatów mają od 19 do 60 lat i jest to 17 kobiet oraz 13 mężczyzn.

Opracowała: Justyna Grochowska

**Uhonorowanie medalem TOnOS:
PAX ET GAUDIUM IN CRUCE
– laudacje dla Elżbiety Szczepkowskiej
i Krystyny Koniecznej**

Jednym z punktów porządku obrad Walnego Zebrania Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie było wręczenie medalu PAX ET GAUDIUM IN CRUCE. Medalem tym zostały uhonorowane: Elżbieta Szczepkowska i Krystyna Konieczna. W związku z tym prezes Zarządu Paweł Kacprzyk odczytał dwie laudacje. Najpierw dla p. Elżbiety Szczepkowskiej, a potem dla p. Krystyny Koniecznej. Tekst pierwszego uhonorowania przygotował Zespół Nauczycieli Szkoły Podstawowej pod kierunkiem p. Doroty Gronowskiej, natomiast drugiego – Józef Placha.

Poniżej prezentujemy pełną wersję obydwu laudacji.

Elżbieta Szczepkowska

Pani dyrektor Elżbieta Szczepkowska związana jest z Laskami od roku 1984. Pierwszym miejscem jej pracy było przedszkole. Następnie pracowała w szkole św. Maksymiliana, gdzie dała się poznać jako niezwykle twórcza nauczycielka. Zajęcia przez nią prowadzone nieustannie były wzbogacane nowymi pomysłami. Miała plan dostosowany do możliwości uczniów z danej klasy, a każdego ucznia traktowała indywidualnie, stopniując trudności tak, aby mogli przyswoić jak najwięcej wiadomości przewidzianych programem nauczania. Z wieloma spośród swoich wychowanków utrzymuje kontakt do dziś. Dawni uczniowie dzwonią do niej, radząc się w trudnych dla siebie sprawach. Nigdy nie odmawia im pomocy i wsparcia.

Kolejną placówką, z którą się związała, była Szkoła Podstawowa dla Niewidomych, gdzie uczyła w klasach 1–3. Miała świa-

domość ogromnego znaczenia tych lekcji w początkowej edukacji dziecka niewidomego. Prowadząc zajęcia była cierpliwa, uważna, potrafiła się zajmować wszystkimi uczniami, wiele uwagi poświęcając tym najbardziej potrzebującym pomocy i wsparcia. Była bardzo lubiana przez dzieci, które w toku lekcji, wykonując stawiane przed nimi zadania, w atmosferze wzajemnego zaufania często poruszały tematy związane z ich osobistymi problemami czy kłopotami.

Wychowała wiele pokoleń niewidomych, dając im solidne podstawy do samodzielności.

Od roku 1999r. pełniła funkcję zastępcy, a później dyrektora Szkoły Podstawowej. Od roku 2013 jest Dyrektorem Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Laskach. Swoją funkcję pełni z niezwykłym zaangażowaniem. Do każdego powierzonego jej zadania zawsze podchodzi profesjonalnie. Zbudowała zespół kierowniczy Ośrodka. Dała się poznać jako osoba, która nie liczy swojego czasu, jest sprawiedliwa i obiektywna. Godnie reprezentuje Ośrodek.

Pani Elżbieta chętnie dzieli się swoją wiedzą i doświadczeniem. Współpracowała z wyższymi uczelniami, kształciła przyszłych tyflopedagogów, prowadząc zajęcia wysoko oceniane przez studentów Akademii Pedagogiki Specjalnej.

Angażuje się także na rzecz środowiska lokalnego. Stworzyła i wiele lat prowadziła Ognisko dla dzieci w Izabelinie. Otrzymała zaszczytny tytuł „Izabelińczyka Roku”.

Pani Dyrektor jest osobą spokojną, pogodną, pełną ciepła i wyrozumiałości, dążącą do rozwiązywania trudnych nieraz spraw z wielką cierpliwością i kulturą osobistą, a przy tym ma ogromne poczucie humoru. Jest nauczycielką, wychowawczynią z prawdziwego powołania, która nie liczy swoich sił i czasu, pomagając drugiemu człowiekowi.

***Zespół Nauczycieli Szkoły Podstawowej
pod kierunkiem Doroty Gronowskiej***

Krystyna Konieczna

Krystyna Konieczna urodziła się w wielodzietnej rodzinie 17 maja 1953 roku we wsi Dawidy, gm. Jabłoń, pow. Parczew, woj. lubelskie. Szkołę Podstawową ukończyła w miejscowości swojego urodzenia, natomiast Liceum Ogólnokształcące w oddalonym o 30 km Milanowie, co sprawiło, że na czas edukacji szkolnej przebywała w internacie.

W 1974 roku podjęła pracę w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Laskach, jako nauczyciel rehabilitacji zawodowej. Od 1976 roku pracowała w Dziale Zatrudnienia, który od 1977 roku zmienił swoją nazwę na Dział ds. Absolwentów.

W 1977 roku ukończyła studia w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie – obecnie Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego – w zakresie socjologia religii, a w 1987 Studia Podyplomowe z zakresu pedagogiki rewalidacyjnej na Uniwersytecie Warszawskim. W 1995 r. ukończyła kurs kwalifikacyjny nauczania informatyki.

W 2000 roku została mianowana kierownikiem Działu ds. Absolwentów. Funkcję tę pełniła do końca marca 2022 roku. Od 1 kwietnia tego samego roku została zatrudniona na stanowisku specjalisty ds. zarządzania projektami, podlegając bezpośrednio prezesowi Zarządu TOnOS.

W 2002 roku uzyskała stopień nauczyciela dyplomowanego. Od 2003 roku została członkiem Powiatowej Społecznej Rady ds. Osób Niepełnosprawnych Powiatu Warszawskiego Zachodniego. Jako ekspert MEN weszła w skład Komisji Kwalifikacyjnej dla nauczycieli ubiegających się o awans zawodowy.

W 2005 roku ukończyła Podyplomowe Studia w zakresie orientacji przestrzennej, poradnictwa i doradztwa zawodowego.

Swoją wiedzę i doświadczenie wciąż wykorzystuje jako organizator wielu konferencji – w wymiarze zarówno lokalnym (za-

kładowym) i powiatowym, a także międzynarodowym, gdzie prezentuje swoje metody pracy w zakresie rehabilitacji społecznej i zawodowej osób z dysfunkcją wzroku.

Jest inicjatorką i koordynatorem kilku projektów współfinansowanych ze środków Unii Europejskiej, dzięki którym wiele osób z dysfunkcją wzroku zostało zatrudnionych na otwartym rynku pracy.

W latach 2015-2019 była biegłym sądowym dla Sądu Rejonowego Warszawa-Żoliborz.

Ściśle współpracuje z PFRON-em. Pracując jeszcze w Dziale ds. Absolwentów, była inicjatorką projektów: „Klub Seniora Piękną Jesień” oraz „Asystent osobisty osoby z niepełnosprawnościami”. Te dwa projekty są kontynuowane przez Dział ds. Absolwentów.

Krystyna Konieczna aktualnie koordynuje projekt o nazwie: „Ośrodek Wsparcia i Testów”.

To oczywiście tylko niektóre z licznych obszarów jej działania. Trudno się więc dziwić, że to ogromne zaangażowanie zostało docenione przez różne gremia zajmujące się problematyką pomocy ludziom znajdującym się w potrzebie – a zwłaszcza osobom niepełnosprawnym.

W 2002 roku została uhonorowana Złotą Odznaką Polskiego Związku Niewidomych, a w 2012 roku Srebrnym Krzyżem Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, którą wręczył ówczesny prezydent Bronisław Komorowski. Jej działalność została również doceniona w 2014 roku poprzez nadanie tytułu: „Przyjaciel Niewidomych”. I wreszcie w 2022 roku w katedrze Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego otrzymała z rąk arcybiskupa Józefa Guzdkę medal „Milito pro Christo” – „Walczę dla Chrystusa”.

Z Panią Krystyną miałem zaszczyt i satysfakcję bezpośredniej współpracy – zarówno w Zarządzie Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi, jak i podczas niektórych wspólnych poszukiwań

nad optymalnymi rozwiązaniami w prowadzonych przez nią projektach.

Mając to wszystko na uwadze, z wielką radością podjąłem się rekomendacji do uhonorowania pani mgr Krystyny Koniecznej Medalem Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie „PAX ET GAUDIUM IN CRUCE”.

Jest to na pewno ważne ukoronowanie jej dotychczasowej służby w Dziele błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej. Dzisiejsza laureatka na takie wyróżnienie z całą pewnością zasługuje. Jestem przekonany, że mimo osiągnięcia zasłużonego wieku emerytalnego, będzie to dla niej dodatkowy bodziec do dalszej, może jeszcze bardziej intensywniej, służby na rzecz osób z dysfunkcją wzroku.

Józef Placha



Z ŻYCIA ZGROMADZENIA SIÓSTR FRANCISZKANEK SŁUŻEBNIC KRZYŻA

O łaskę nowych powołań

Niedawno obchodziliśmy rocznicę śmierci naszej Założycielki Matki Elżbiety Czackiej. Ojciec Piotr Rostworowski pisze we wspomnieniach o Matce: „W momencie, kiedy się to życie na ziemi zakończyło – widzi się lepiej całość tej dziwnej drogi, którą Bóg prowadził tę wielką chrześcijankę. Ta, której tajemnicą było światło, której życie było światłem dla drugich, w sensie zarówno duchowym, jak i fizycznym, zostało najpierw pozbawione tego zewnętrznego światła, a oświecone obfitością tego wewnętrznego w stopniu rzadko spotykanym, a potem w ostatnim etapie zostało pogrążone w zupełną ciemność zewnętrzną i wewnętrzną, jakby dla ubłagania tego podwójnego światła dla ludzi, których tak bardzo ukochała”.

Wiemy, że błogosławiona Matka Elżbieta wstawia się za nami u Boga. Tak wiele łask otrzymujemy, tak wiele doświadczają osoby, które przybywają w pielgrzymkach czy indywidualnie – Matka jest blisko nas i wskazuje nam drogę. Chcemy trwać w jej nauce i charyzmacie, który nam pozostawiła, ale podobnie, jak inne zgromadzenia, od kilku lat dotyka nas kryzys powołań. Potrzebujemy nowych sił, abyśmy mogły nadal realizować nasz charyzmat. Ufamy i modlimy się o to, by Pan Bóg pobudził w sercach młodych kobiet pragnienie służenia Mu w niewidomych – na ciele i na duszy – byśmy mogły służyć tym, „których tak bardzo Matka ukochała”. Bardzo prosimy o modlitwę w tej intencji – o łaskę nowych powołań do Zgromadzenia.

Pokrótkę chcę przedstawić stan liczbowy Zgromadzenia. Na koniec maja br. roku Zgromadzenie w Polsce, Indiach, Ukrainie

i Rwandzie liczy łącznie 158 sióstr profesek (w tym 10 profesek po ślubach czasowych) i 5 nowicjuszek:

w Polsce jest 117 profesek (w tym 2 juniorystki)

w Ukrainie – 6 sióstr (w tym 2 siostry z Polski)

w Indiach: 30 sióstr (w tym 4 juniorystki) oraz 1 nowicjuszka (od 4 lat nie ma w Indiach żadnej siostry z Polski)

w Rwandzie aktualnie jest 7 sióstr (w tym 3 z Polski i 4 miejscowe juniorystki) oraz 4 nowicjuszki, a także, okresowo, do pomocy jedna siostra.

Od ostatniego zebrania ogólnego (w maju 2022) w Polsce nie było pierwszych ślubów ani ślubów wieczystych. W Rwandzie w sierpniu 2022 pierwszą profesję złożyły dwie siostry. Dwie profeski wieczyste (jedna siostra z Indii i jedna z Polski) poprosiły Stolicę Apostolską o indult sekularyzacyjny i we wrześniu 2022 r. opuściły Zgromadzenie.

W minionym roku sprawozdawczym zmarło sześć sióstr:

s. Anunucjata Piech (22.09.2022)

s. Matea Kuśniewska (24.09.2022)

s. Gaudencja Zawór (9.12.2022)

s. Emilia Niszczoła (25.12.2022)

s. Władysława Delipacyis (15.05.2023)

s. Goretti Podoska (15.05.2023)

Zgromadzenie ma 17 domów: (9 w Polsce, 4 w Indiach, 2 na Ukrainie, 2 w Rwandzie)

Załączam także rozważanie Drogi Krzyżowej napisanej przez nasze siostry na kwartalny dzień pokuty zgromadzenia w maju br. – może ktoś będzie chciał się pomodlić tymi tekstami.

*m. Judyta Olechowska
Przełożona Generalna
Siostr Franciszkanek Służebnic Krzyża*

Dzień pokuty – piątek 12 maja 2023 r.;
Droga Krzyżowa
– Siostry Franciszkanki Służebnice Krzyża

Stacja I: Pan Jezus na śmierć skazany

Pan Jezus długo przygotowywał swoich uczniów na czas próby i wielokrotnie zapowiadał, że będzie wydany, osądzony, skazany, ukrzyżowany.

Powtarzam często słowa: „uczeń Chrystusa będzie jak Jego Mistrz; niesłusznie oskarżony, potępiony, fałszywie oceniony czy skrzytykowany”. Jednak powtarzać slogany, to jedno, ale przyjąć to słowo w czasie próby, to drugie. Przyjęcie odrzucenia lub fałszywego oskarżenia z godnością ucznia Chrystusa już nie jest tak oczywiste.

Jak ja się zachowuję w chwilach próby i ciężkich doświadczeń? – Zostaję przy Jezusie? Czy próbuję się schować i przetrwać bezpiecznie ten trudny czas?

A może są w moim życiu sytuacje, kiedy to ja jestem oprawcą? Chwile, kiedy to ja sama krzyczę, wydaję niesłuszne wyroki, biczuję „ciętą ripostą”, a nawet zabijam słowem, wzrokiem, gestem, plotką, obmową, karząc bolesnym milczeniem czy obojętnością.

Ojciec św. Benedykt XVI, rozważając I stację drogi krzyżowej, wypowiedział jakże aktualne dzisiaj słowa: „Krzyczą, ponieważ wszyscy krzyczą, a krzyczą oni to samo, co wszyscy inni. I w ten sposób sprawiedliwość jest zdeptana przez słabość, tchórzostwo i obawę przed dyktatem panującego nastawienia. Cichy głos sumienia zagłuszony jest przez krzyki tłumu. Zło czerpie swą siłę z niezdecydowania oraz dbałości o to, co pomyślą inni ludzie”.

Panie Jezu, zostałeś skazany na śmierć, ponieważ lęk przed tym, co pomyślą ludzie, stłumił głos sumienia. I tak przez całą historię niewinni zawsze byli krzywdzeni, skazywani i zabijani. Jak wiele razy sami woleliśmy sukces od prawdy albo reputację od sprawie-

dliwości? Wzmocnij cichy głos naszego sumienia, Twój własny głos w naszym życiu. Spójrz na mnie, tak jak popatrzyłeś na Piotra po jego zaparciu się Ciebie. Niech Twoje spojrzenie przeszycie nasze serca i pokaże kierunek, w jakim powinno podążać nasze życie. W dniu Pięćdziesiątnicy pobudziłeś serca tych, którzy w Wielki Piątek domagali się Twojej śmierci i doprowadziłeś je do nawrócenia. W ten sposób dałeś nadzieję wszystkim. Udzielaj nam ciągle na nowo łaski nawrócenia.

Stacja II: Pan Jezus bierze Krzyż na swe ramiona

Jezus powiedział: „Zaprzyj się siebie, weź swój krzyż, chodź za mną i naśladowaj Mnie”.

Krzyż jest znakiem Zbawienia. Każdy z nas ma swój krzyż. Jezus zachęca, aby nie lękać się cierpień. On jest wtedy z nami. Im bardziej ukochamy cierpienie, tym nasza miłość do Niego będzie czystsza. Jezu, Tobie ofiarujemy nasz krzyż całodzienny, z miłości do Ciebie ofiarujemy przeciwności, które nas spotykają, trud życia wspólnego, to, że jesteśmy niezrozumiani, to, że ktoś obchodzi się z nami tak, że nas rani, nasze słabe zdrowie, brak sił na codzienny trud, uznanie, że jesteśmy niczym, pokrzyżowanie naszych planów. Krzyż jest naszym uświęceniem, albowiem nie ma świętości bez krzyża własnego i krzyża innych; przyjmowania z pokojem i miłością w sercu, tak jak Ty to czyniłeś.

Stacja III: Pierwszy upadek Pana Jezusa

Jezu zmęczony, spragniony, wyszydzony, ubiczowany – upadasz pod ciężarem Krzyża, ale powstajesz, aby iść dalej i wypełnić do końca wolę Ojca. To miłość do Ojca jest Twoją siłą. Czynisz to, co się Ojcu podoba.

Jezu, przepraszam, że tak często zniechęcam się trudnościami, rezygnuję z pełnienia dobra, wybieram łatwiejszą drogę, jestem niewierna Twojej miłości, złożonym ślubom, misji, którą mi powierzyłeś. Pomóż mi wiernie iść za Tobą i nieustannie powstawać

z moich upadków i grzechu, który mnie od Ciebie oddziela. Daj siły, abym tak jak Ty, do końca, wypełniła wolę Ojca. Dziękuję Ci, Jezu, za sakrament pokuty. To Twoja miłość mnie podnosi.

Stacja IV: Spotkanie z Matką

Matka... Matka Jezusa, ale też nasza Matka. Wystarczyły proste gesty, oczy wyrażające miłość, współczucie i ufność bez granic. Czy Maryja jest też na naszej drodze? Czy widzę w moim życiu Jej miłość, troskę, opiekę? Maryjo, pomóż nam trwać przy Jezusie, gdy przychodzi trud i gdy nic nie rozumiemy. Naucz nas ufności, weź nas za rękę i prowadź nas do Jezusa. Ucz nas wiary wiernej Jezusowi na naszej drodze – dziękujemy Ci, bo Ty też zawsze jesteś na naszej drodze. Jesteś na naszej drodze – tak jak byłaś na drodze Jezusa.

Stacja V: Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi

„Przymusili również przechodzącego tamtędy Szymona z Cyreny..., który wracał z pola, aby niósł Jego krzyż” (Mk15,21).

Na swojej drodze krzyżowej Pan Jezus spotyka różnych ludzi i różne ich reakcje.

W tej stacji możemy odkrywać prawdę o tajemnicy współodczuwania z drugim człowiekiem, angażując się w konkretną pomoc. Szymon został przymuszony, taka sytuacja wydaje się upokarzająca, może rodzić bunt i opór. Bywa tak w naszym życiu, że nie jesteśmy gotowi, aby towarzyszyć i trwać przy słabym, chorym, zmagającym się z różnymi problemami bliźnim. Sami z siebie nie potrafimy podejmować takich czynów. Pan Jezus na swojej drodze krzyżowej, przyjmując wymuszoną pomoc Cyrenejczyka, zgadza się na jego szczere i autentyczne przeżywanie tej dramatycznej sytuacji. Dziękujemy, Panie Jezu, że w naszej codzienności dajesz nam czas i okazje, aby dojrzywać do prawdziwej miłości. Czasem

wystarczy zgodzić się na przymus, aby otrzymać piękny dar bliskości i wdzięczności drugiego człowieka.

Stacja VI: Weronika ociera twarz Jezusowi

Przechodziła przypadkiem czy też szła od początku za skażącym się tłumem, zszokowana falą nienawiści wobec Jezusa? Co dało jej siłę do tego, żeby przedrzeć się między katami? Czy tylko litość i współczucie? Nie, to musiało być coś więcej! To musiało być spotkanie osobiste Serca z sercem, Miłości z miłością, Boga z człowiekiem. Tylko takie spotkanie przemienia życie, serce, spojrzenie człowieka. Tylko w takim spotkaniu otrzymuje się nie tylko odbicie Oblicza Bożego na chuście, ale też łaskę dostrzeżenia i odnalezienia odbicia Oblicza Bożego w swoim sercu i w sercu drugiego człowieka.

Stacja VII: Drugi upadek

Gdy się powtórnie upada, trudniej jest powstać i trudniej się potem idzie. To dźwignięcie się Jezusa upadającego po raz drugi, winno nam dodawać otuchy. My też nieraz wpadamy w te same błędy. Ale w trudzie wspinania się ku świętości słabość także została uwzględniona przez Boga. Trzeba tylko powstawać. Nie wolno trwać w upadku i zniechęceniu.

Jezu, dziękuję Ci za to, że wciąż mnie podnosisz: gdy nie rozumiem – Ty przytulasz mnie do swego Serca. Gdy się zniechęcam – Ty przypominasz mi, że stworzyłeś mnie tak cudownie. Gdy zatrzymuję się w drodze – Ty przysyłasz mi jeszcze bardziej nieszczęśliwych. Gdy jestem niewierna – Ty powołujesz mnie jeszcze raz. Gdy odchodzę – Ty już wiesz, gdzie mnie szukać.

Ty Panie jesteś większy od mojego serca...

Stacja VIII: Jezus pociesza płaczące niewiasty.

Płaczesz czasem? Człowiek płacze z wielu powodów: z radości, z bólu, z samotności, w cierpieniu duszy. Płacze też z wy-

rzędzonej mu krzywdy. Wtedy ludzka łza, gdy brak przebaczenia, staje się najgorszym więzieniem. Bóg widzi moje zranione serce, ale On patrzy głębiej. Dostrzega we mnie UMIŁOWANE DZIECKO BOŻE. Nie patrzy na cały bałagan mego serca, nie zatrzymuje się na nim, lecz widzi blask światła poza tym wszystkim – widzi Syna Swego Umiłowanego. Tak właśnie patrzy Bóg. Tak patrzy na mnie i na ciebie. Nie musisz ukrywać swoich ran, nie musisz ich wybielać, wyrzekać się ich. Bóg chce uczynić cię znakiem, ale potrzebuje twojej słabości. Oddaj ją Bogu, nawet we łzach. On czeka. Chce się tobą posłużyć, ale użyje cię wówczas, kiedy staniesz przed Nim na nowo – w swojej małości.

Jezu, pocieszający płaczące niewiasty, pomóż mi zaufać Twojej miłości i pomóż podjąć wysiłek zdobywania na nowo ODWA-
GI bycia dobrym !!!

Stacja IX: Pan Jezus upada po raz trzeci

„Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarz zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic” (Iz 53,3).

Jezu, oto w prochu ziemi leży człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Twoje, zeszepecony grzechem i przybity rozpaczą. Pragnąc go uratować i szczęście utracone mu przywrócić – zechciałeś mu okazać Twoją miłość aż do końca. Przeto, zanim zostaniesz podwyższony na Krzyżu, a Twoje chwalebne rany zabłysną światu chwałą Zmartwychwstania, pozwalasz, by w trzecim upadku, Twoje ciało przybite ciężarem Krzyża wgniecione w proch drogi na Golgotę – przylgnęło do ciała Twojego umiłowanego, grzesznego Brata, a Twój Duch udręczony złączył się z jego udręką. Twoje milczenie woła z prochu ziemi: chodź! Powstaniemy razem i przez Krzyż wejdiesz ze mną do Raju!

Stacja X: Jezus z szat obnażony

Uczysz nas, jak umiejętnie przygotować się na dzień spotkania z Ojcem, któremu nie potrzebne są nasze ubrania, tylko nasze człowieczeństwo, które pochodzi z Niego. On chce tego spotkania i czeka na nas, na swoje dzieci. (tekst Bł. Kard. Stefan Wyszyński)

Stacja XI: Pan Jezus przybity do Krzyża

Kres ziemskiej drogi Jezusa i nie ma innej, jak tylko przez krzyż. Przygwożdżony do krzyża objawiasz Panie Jezu miłość aż do końca, miłość zbawczą. Czy moje serce jest gotowe przyjąć i wejść w tajemnicę krzyża tak, by powtórzyć za św. Pawłem: „Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus (...), który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,19-20). Takie pragnienie zjednoczenia z ukrzyżowanym Chrystusem przeżywała bł. Matka Elżbieta, gdy modliła się: „O Jezu, daj, abym ukrzyżowana wraz z Tobą, Boże mój i Panie mój, żyła Twoją tylko miłością w tym życiu i Twoją tylko miłością cieszyła się w życiu przyszłym”. Panie Jezu, niech krew Twoich ran oczyszcza nas i napełnia życiodajną mocą nowego życia w Tobie.

Stacja XII: Jezus umiera na Krzyżu

Wypełniłeś to, co zapowiedziałeś uczniom: „Gdy będę wywyższony nad ziemię, wszystko pociągnę do siebie”. Wszystkim sprawom nadam wyższy wymiar, wyższy sens, większą wartość, większe znaczenia. Życie będzie prawdziwą światłością. Duch Boży przewyższy ducha ludzkiego. Twój krzyż zawsze pociąga. Krzyż jest szkołą, jest podźwignięciem, jest ratunkiem, jest nadzieją.

(tekst Bł. Kard. Stefan Wyszyński)

Stacja XIII: Jezus zdjęty z Krzyża i złożony w ramiona Matki

W ramionach Matki. Ręce, które bolały – nie bołą. Nogi, które bolały – nie bołą. Łzy, które piekły – nie pieką. Krew, która

spływała – zakrzepła. Spokój spełnionego powołania. Radość tych, którzy je spełnili. Umarli na krzyżu z Jezusem. I spadli w ramiona Matki Bożej. „Ale są takie krzyże ogromne, gdy kochając – za innych się kona – to z nich spada się jak grona wyborne – w Matki Bożej otwarte ramiona”. (ks. Jan Twardowski).

Maryjo przygarniająca ciało Syna, ucz nas miłości silniejszej od śmierci. Amen

Stacja XIV: Złożenie Jezusa do grobu

„Później Józef z Arymatei, który był uczniem Jezusa, lecz ukrytym ze strachu przed Judejczykami, poprosił Piłata o zgodę na zabranie ciała Jezusa. Piłat się zgodził. Poszedł zatem i wziął Jego ciało. Przyszedł również Nikodem. Wzięli ciało Jezusa i owinęli je płóciennymi pasami, dodając wonne maści według pogrzebowego zwyczaju Judejczyków. A tam, gdzie Go ukrzyżowano, był ogród, a w tym ogrodzie nowy grobowiec, w którym jeszcze nikt nie był pogrzebany. Tam zatem, ze względu na Judejski Dzień Przygotowania, złożyli Jezusa. Grobowiec bowiem był blisko (J 19, 38-42).

Maryja po narodzeniu wzięła Jezusa delikatnie w swoje dłonie, owinęła Go w pieluszki i złożyła w żłobie. Identyczny gest miłości wobec Umęczonego Ciała Jezusa uczynili Józef i Nikodem: namaścili i owinęli ciało Jezusa i złożyli w nowym grobowcu. Także w każdej Mszy świętej Kapłan na płótnie ołtarza składa Chleb Życia – Ciało Jezusa Zmartwychwstałego i Żyjącego na wieki. Nigdy dość dziękczynienia za stałą Obecność Jezusa w Eucharystii. Maryjo, Matko, towarzysząca Jezusowi od tajemnicy Żłóbka, przez Krzyż do Zmartwychwstania, wypraszaj mi łaskę, abym w codziennej Eucharystii potrafiła jak najbardziej świadomie oddawać całe swoje życie Bogu w zjednoczeniu z Chrystusem, którego ofiara na krzyżu trwa bezustannie.

Przepraszam, Jezu, za powierzchowne przeżywanie Mszy świętej, za braki i zaniedbania w owocach Eucharystii, z których najważniejszym jest służba siostrom i braciom.

Stacja XV: Alleluja! Jezus Żyje! Zmartwychwstał!

„Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tu;; Zmartwychwstał” (Łk 24,5-6).

Misja Chrystusa nie zakończyła się na Krzyżu. Nie możemy zatrzymać się jedynie na rozważaniu Męki Jezusa, ale patrząc na krzyż, w świetle wiary pobudzajmy serce do wdzięczności za ogrom Miłości objawionej nam w Odkupieńczej Ofierze Chrystusa. Pragniemy żyć tak jak On, naśladować Go i podążać z Nim na drogach naszej codzienności. Niech radość Poranka Wielkanocnego napęłnia serca nadzieją i głęboką wiarą, że to, co jest krzyżem w naszym życiu, podjęte z Chrystusem, zajaśnieje blaskiem Zmartwychwstania.

Przygotowały siostry Zgromadzenia FSK



KAPŁAŃSKI JUBILEUSZ

**50 lat temu – 24 czerwca 1973 roku –
ks. Andrzej Gałka przyjął święcenia kapłańskie
z rąk Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego.**

Od 1994 roku ks. Andrzej jest rektorem kościoła św. Marcina w Warszawie, a także pełni funkcję Krajowego Duszpasterza Osób Niewidomych i Niedowidzących.



Księżu Andrzeju, drogi Jubilacie, niechaj Duch Boży przenika
wszystkie Twoje myśli i działania.

Niech Bóg Ci błogosławi i niechaj Cię strzeże.
Środowisko osób niewidomych i niedowidzących,
ich przyjaciele i przewodnicy.

ROZWAŻANIA

ks. Edward Engelbrecht

Myślenie religijne źródłem wzrastania duchowego

Pewien żebrak spotkał Aleksandra Wielkiego (356-323 p.n.e.) – króla Macedonii, potężnego imperium bliskowschodniego – i poprosił go o jałmużnę.

Król wysłuchał prośbę tego biedaka i powiedział do swoich sług: – Dajcie mu pięć miast. Zmieszany i oszołomiony żebrak zawołał: – Ja nie prosiłem o tak wiele!

Aleksander Wielki odparł: – Ty prosiłeś na miarę tego, kim jesteś, a ja ci daję na miarę, kim ja jestem.

Bóg jest jeszcze hojniejszy w obdarowywaniu każdego z nas; „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor. 2,9); oraz: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Idę przecież przygotować wam miejsce i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J. 14, 1-4)

Nie tylko niebo, ale i ziemia została nam dana przez Boga, aby używać jej z poszanowaniem. Również człowiek dla siebie samego jest darem otrzymanym od Boga.

Trzeba jednak odpowiedzieć życiem i przy współpracy z łaską Bożą zbudować piękne człowieczeństwo, aby osiągnąć cel nadprzyrodzony – niebo.

Wielką pomocą na tej drodze życia jest spotkanie Jezusa Chrystusa – Zbawiciela. On chętnie pomoże nam zanurzyć się w sobie, aby poznać Jego sposób myślenia i działania.

To wielka sprawa: myśleć jak Jezus, działać jak Jezus, kochać jak Jezus – aż po Krzyż.

Rozmowa nocna Jezusa z Nikodemem przybliżyła nam potrzebę pielęgnowania w sobie takich myśli, które łączą niebo z ziemią, a więc myślenia religijnego.

„Był wśród faryzeuszów pewien człowiek imieniem Nikodem, dostojnik żydowski. Ten przyszedł do Niego nocą i powiedział Mu: «Rabbi, wiemy, że od Boga przyszedłeś jako nauczyciel. Nikt bowiem nie mógłby czynić takich znaków, jakie Ty czynisz, gdyby Bóg nie był z nim». W odpowiedzi rzekł do niego Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego». Nikodem powiedział do Niego: «Jakżeż może się człowiek narodzić będąc starcem? Czyż może powtórnie wejść do łona swej matki i narodzić się?» Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego (J. 3, 1-5)».

„Jeśli wam mówię o tym, co jest ziemskie, a nie wierzycie, to jakżeż uwierzycie temu, co wam powiem o sprawach niebieskich? (J. 3, 12).

Prośmy ducha Świętego o dar mądrości, aby przybliżył nam potrzebę pielęgnowania w sobie takiego myślenia, które łączy niebo z ziemią, i owocuje cichą głębią życia duchowego, bezinteresownością i poświęceniem.

Źródło takiego myślenia i życia tkwi w sile religijności, którą odznaczają się święci. W ich gronie znajduje się błogosławiona Matka Elżbieta Czacka i święta Matka Teresa z Kalkuty. Widząc jej życie, Indira Gandhi (1917-1984) powiedziała:

„Taka mała, a nie ma w niej nic małego”.

Pamiętaj! Kiedy myślisz religijnie, a jest to szczególna łaska Boża, widzisz więcej i wzrastasz duchowo, bo odtąd w twoim życiu liczy się tylko Bóg i otwartość kochającego serca.

ks. Marek Gątarz

Odpoczynek doczesny i wieczny

Opowiadano o pewnym starcu w Sketis, że gdy umierał, bracia obstąpili jego posłanie, ubrali go i zaczęli płakać. On zaś otworzył oczy i zaśmiał się. Powtórzył to po raz drugi i trzeci. Gdy bracia to zobaczyli, zapytali go: «Powiedz nam, dlaczego ty się śmiesz, gdy my płacemy?» On odrzekł: «Pierwszy raz zaśmiałem się dlatego, że wy boicie się śmierci. Po raz drugi, że nie jesteście przygotowani, trzeci raz dlatego, że wy płaczecie, gdy ja odchodzę od trudów do odpoczynku». Gdy to powiedział, zaraz zamknął oczy i zmarł.

Powyższa historia, zaczerpnięta z apoftegmatów Ojców Pustyni przypomina o tym, co towarzyszy nam, gdy żegnamy bliskie osoby podczas ceremonii pogrzebowej w katolickiej modlitwie błagalnej za osoby zmarłe. Śpiewamy wówczas m.in.: „Wieczny odpoczynek racz mu/jej dać Panie...”. Odejście od ziemskich trudów życia do wiecznego odpoczynku jest jedną z prawd, jaka towarzyszy życiu chrześcijańskiemu w całej jego rozciągłości. Jakkolwiek o tym spróbujemy mówić czy pisać, ziemskie życie człowieka – wraz ze starzejącym się i słabnącym z wiekiem coraz bardziej ciałem – zmierza ku śmierci i pochowaniu w takim czy innym grobie.

Ów „wieczny odpoczynek” można sobie wyobrażać na wiele różnych sposobów. W perspektywie życia chrześcijańskiego to przede wszystkim spotkanie z kochającym nas Bogiem. Na gruncie nauki Kościoła Katolickiego ufamy, że Jego niewyczerpane tajemnice będą przed nami odsłaniane i ukażą nam głębię wewnętrznego życia Trójjedynego Boga. Św. Paweł Apostoł zapisał, że „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy Bóg przygotował tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9). Wiarę w ową pełnię zjednoczenia

z Bogiem Apostoł Narodów opisuje też w słowach: „ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy terazniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co jest wysoko, ani co głęboko, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym” (Rz 8,38-39).

W świetle słowa Bożego ostatecznym fundamentem i gwarantem nadziei „wiecznego odpoczynku” jest dla nas sam Pan Bóg. „Niech nic cię nie smuci, niech nic cię nie przeraża, wszystko mija, tylko Bóg jest niezmienny. Cierpliwością osiągniesz wszystko; Temu, kto posiadał Boga, niczego nie braknie. Bóg sam wystarczy” – to słowa św. Teresy z Avila, które były dla niej tak ważne, że zapisała je i nosiła jako zakładkę w swoim brewiarzu, z którego codziennie się modliła. Zawsze miała je przy sobie. Okazuje się więc, że może przyjść w życiu taki moment i takie poznanie, że najlepszy nawet ziemski odpoczynek okaże się dla nas bladym cieniem w porównaniu z „wiecznym odpoczynkiem”. A może też będzie wyglądał niczym skromna przystawka przed głównym daniem? Jeśli na ziemi odpoczynek może być pełen aktywności dającej satysfakcję i radość, to tym bardziej możemy oczekiwać, że „wieczny odpoczynek” będzie zaprzeczeniem wszelkiej nudy, marazmu i stagnacji.

Refleksja nad „wiecznym odpoczynkiem” może nas prowadzić do wyobrażenia pełni uszczęśliwiającego spotkania z innymi ludźmi. Z tymi, o których mówimy, że wyprzedzili nas już w wędrówce do Domu Ojca, albo też z tymi, którzy przyjdą po nas. Ufamy, że wówczas będzie nam dana pełnia doświadczania relacji. Jednocześnie pełnia wszystkiego, co tu na ziemi z jednej strony daje nam tak wiele szczęścia, a z drugiej – przynosi niekiedy niełatwe wyzwania, trudności i zmagania. Zgłębianie nauki Kościoła Katolickiego we wspomnianych obszarach daje nam podstawy do tego, by uważać, że będzie to pełnia radości między-ludzkich relacji oraz ostateczne uwolnienie od wszystkiego, co je

obciążało na ziemi. Można to również określić jako pełnię dynamizmu doskonałej wspólnoty z wszystkimi – z przyjaciółmi i z nieprzyjaciółmi. Będzie to oznaczało jednocześnie definitywne uwolnienie i oczyszczenie od wszelakich form egoizmu, który na ziemi często zamyka nas na bliźnich i prowadzi do bolesnego osamotnienia. To wszystko będzie nie tyle efektem ludzkich wysiłków, co owocem osobistego przyłgnięcia podczas ziemskiego życia do Chrystusa, który jest naszym Panem i Zbawicielem. Jednocześnie w Nim odnajdujemy źródło uszczęśliwiającej jedności: „Niebo jest szczęśliwą wspólnotą tych wszystkich, którzy są doskonale zjednoczeni z Chrystusem” (Katechizm Kościoła Katolickiego n. 1026).

Zanim jednak „wieczny odpoczynek” stanie się naszym udziałem, w ziemskim życiu poznajemy sens i potrzebę odpoczynku pośród codziennych zaangażowań. Jakże często szukamy słusznej miary w aktywnościach, którymi wypełniamy naszą codzienność – zwłaszcza w pracy, w modlitwie i w odpoczynku. Obserwacja otaczającej nas rzeczywistości może prowadzić m.in. do wniosku, iż życie codzienne wielu osób przepełnione jest często pracą ponad miarę, aż po wyniszczający pracoholizm czy tzw. „syndrom wypalenia zawodowego”. Powoduje on w skrajnej postaci, iż dana osoba wręcz obsesyjnie podchodzi do swojej pracy, co ma znaczny wpływ na to, jak wygląda jej życie w innych jego obszarach. Niejednokrotnie wyraża się to w trudnościach w budowaniu i pogłębianiu więzi społecznych, prowadzi do zagubienia sensu życia czy depresji. Brakuje wówczas w życiu człowieka radosnych chwil wytchnienia oraz prawdziwego, regenerującego odpoczynku. Takie przepracowane i przemęczone osoby mówią niekiedy pół żartem, pół serio: „przydałoby mi się wreszcie wyjechać gdzieś na urlop, i to najlepiej sześciomiesięczny”, albo też „mam nadzieję, że przynajmniej po śmierci porządnie odpocznę”. Bywa, że ich życie mija pod znakiem tzw. „syndromu zbawiciela”, czyli stanu, w którym dana osoba odczuwa nieustanny i silny

przymus pomagania innym. Z początku może wyglądać to na działanie potrzebne i bardzo wartościowe, ale z czasem ów przymus pomagania może przybierać postać ekstremalną, wręcz toksyczną.

Refleksja na temat odpoczynku może zmierzać w różnych kierunkach i dotyczyć wielu ważnych życiowo kwestii. Wśród wątków, jakie mogą się pojawiać w tym temacie, można by wyliczyć wiele. Jaki jest w ogóle sens odpoczynku? Czy wszyscy mają potrzebę odpoczywać? Jak dbać o dobrą jakość odpoczynku? Jak dobrze wykorzystać czas podczas dni odpoczynku? Jak do zagadnienia odpoczynku powinien podchodzić chrześcijanin, skoro ciągle jest tyle „do zrobienia” w budowaniu Królestwa Bożego na ziemi?

Szukając w nauczaniu Pana Jezusa wskazówek na temat odpoczynku, w Ewangelii odnajdujemy m.in. następujące słowa: „Idźcie sami, osobno, na miejsce pustynne i odpocznijcie nieco” (Mk 6,31-32). Polecając swoim uczniom, by „odpoczęli nieco”, Jezus podpowiada im decyzję na samotność i trwanie w odosobnieniu w miejscu pustynnym. To z kolei nieodzownie łączy się z otwarciem na trwanie w ciszy i doświadczanie wszystkiego, co samotność z sobą niesie. Rozróżniając między samotnością a osamotnieniem, warto zwrócić uwagę na to, co podpowiada praktyka życia. Mianowicie samotność czy trwanie przez jakiś czas w odosobnieniu – przeżywane twórczo i sensownie – mogą integrować człowieka w rozwoju wewnętrznym. Natomiast osamotnienie czy izolacja – dezintegrują. Samotność jest prawem, jest częścią każdej wspólnoty, jest jej darem. Połączona z przeżywaniem samodzielności, jest próbą wierności i dojrzałości.

Chrystus nakazuje swoim uczniom, by po pracy odpoczęli. Jest więc wolą Bożą, by odpocząć. Nie jest to zatem jakiś luksus, ale przykazanie i obowiązek moralny. Odpoczynek dotyczy przede wszystkim miłości. Jeśli bowiem ktoś naprawdę kogoś kocha czy angażuje się w taką czy inną służbę bliźniemu, będzie

się męczył. Prawdziwa miłość jest trudem i męczy. Ks. Krzysztof Grzywocz, z którego intuicji w nauczaniu na ten temat czerpię, zauważył kiedyś, iż ci, którzy nie kochają, męczą się w życiu jeszcze bardziej. Jeśli natomiast ktoś sensownie pracuje i jest motywowany miłością do innych ludzi, to jest duża szansa, iż taka praca zrodzi sensowny odpoczynek.

W życiu i nauczaniu wielu Świętych i Błogosławionych odnajdujemy wiele podpowiedzi odnośnie pracy i odpoczynku w życiu człowieka oraz motywów, jakie im powinny towarzyszyć. Św. Matka Teresa powiedziała kiedyś: „Nie liczy się, ile robimy, ale jak wiele miłości w to wkładamy. Nie liczy się też to, ile dajemy, lecz z jak wielką miłością dajemy”. Bł. Matka Elżbieta Róża Czacka dbała o integralny rozwój człowieka pozbawionego zdolności widzenia i wyraźny akcent stawiała na wymiar duchowy w rozwoju człowieka. W całościowym spojrzeniu na rozwój człowieka nie da się bowiem pominąć także mądrze pojmowanego i przeżywanego odpoczynku, uwzględniając jego wartość w trosce o życie duchowe. Sam Chrystus troszczył się o człowieka w sposób integralny. To ogromnie ważne, by umieć zachować w życiu słuszny balans. Odpoczynek uczymy się więc widzieć w kontekście całego zrównoważonego życia, uwzględniając w nim potrzeby duchowe, psychikę, umysł, emocje, ciało, naszą społeczną naturę, a więc odniesienia do innych ludzi, relacje oraz odniesienie do piękna świata stworzonego. Prawdziwy, sensowny i głęboki odpoczynek łączy się z przestrzenią modlitwy i z uzdrowionym ludzkim duchem – z sercem upodobnionym do Serca Jezusa. Wówczas nawet pracując i załatwiając wiele spraw, biorąc codziennie swój krzyż, możemy czuć się w pewnym sensie wypoczęci. Dzięki modlitwie możemy mieć udział w tym odpoczynku, którego czasem głęboko pragniemy, a który – jak wierzymy – będzie naszym udziałem przy pełnym objawieniu Królestwa Bożego w nas i pośród nas.

Przywołajmy na koniec słowa św. Jana od Krzyża, który nauczał: „Wyrzeknij się wszelkich przyjemności, jakie się nastroczą twym zmysłom, jeśli nie będą zmierzały do chwały Boga. Chrystus w tym życiu ziemskim dążył jedynie do tego, aby pełnić wolę Ojca swego. Nie bierz sobie za przykład żadnego człowieka, choćby i najświętobliwszego, gdyż szatan wskaże ci jego ułomności; naśladowaj Chrystusa, ten wzór doskonałości i świętości, a nie omylisz się. Żyj na wewnątrz i na zewnątrz na krzyżu wspólnie z Chrystusem, a osiągniesz spokój duszy. Chrystus ukrzyżowany niech ci wystarczy, z Nim cierp, z Nim odpoczywaj”. Ten sam św. Jan od Krzyża wyznał kiedyś: „Pod wieczór życia będziemy sądzeni z miłości”.



KONFERENCJA W LASKACH

30 marca 2023 r. Zespół Specjalistycznego Centrum Wspierającego Edukację Włączającą zorganizował w Laskach konferencję WSZYSCY TO WSZYSCY dotyczącą edukacji dzieci niewidomych i słabowidzących w placówkach ogólnodostępnych. Poniżej zamieszczamy dwa wystąpienia: p. Moniki Świerczyńskiej – z doświadczeń rodzica – oraz wystąpienie Mai Sobiech – absolwentki Ośrodka w Laskach, a następnie Liceum w Żyrardowie, Moniki Kaźmierczak – absolwentki Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Integracyjnymi w Szczecinie, i Dawida Piepera.

Monika Świerczyńska

Szkoła specjalna (specjalistyczna) czy ogólnodostępna z perspektywy doświadczeń rodzica.

20 lat temu zostałam mamą dwóch wcześniaków. Chłopcy urodzili się ponad trzy miesiące za wcześnie i między innymi „przygodami” okołoporodowymi – wieloma operacjami, nie uniknęli skutków retinopatii wcześniaczej. W jej wyniku jeden z bliźniaków był dzieckiem słabowidzącym, drugi – niewidomym z poczuciem światła.

Na początku swojej drogi, każdy z synów miał inne możliwości wzorkowe i trochę inaczej uczył się świata. Po okresie intensywnej rehabilitacji na różnych poziomach, m.in. terapii widzenia, rehabilitacji ruchowej, nauki orientacji w małej i dużej przestrzeni, integracji sensorycznej i wielu innych, kiedy przyszła pora edukacji szkolnej stanęliśmy przed wyborem – jaka szkoła?

Biorąc pod uwagę sposób funkcjonowania obu chłopców, korzystanie z resztek wzroku przez jednego z nich, zdecydowaliśmy o posłaniu ich do różnych szkół. W obu przypadkach, decyzja dotyczyła szkół specjalnych – dla dzieci słabowidzących w Warszawie i dla dzieci niewidomych w Laskach pod Warszawą. Na etapie szkoły podstawowej nie braliśmy pod uwagę szkoły ogólnodostępnej. Mieliśmy na uwadze to, że obie szkoły specjalne zapewniały opiekę nauczycieli tyflopedagogów, zespołu rehabilitantów, wszelkie pomoce edukacyjne dla uczniów słabowidzących lub niewidomych. W obu szkołach funkcjonowały klasy o mniejszej liczbie uczniów niż w szkołach ogólnodostępnych i w każdej z tych szkół każdy uczeń był traktowany indywidualnie, z uwzględnieniem swoich potrzeb i możliwości. Funkcjonowały indywidualne programy edukacyjno-terapeutyczne z szeregiem zajęć rewalidacyjnych. Nie chcę podejmować się oceny i opisu działania szkoły ogólnodostępnej na poziomie edukacji podstawowej z uczniem niewidomym lub słabowidzącym, ponieważ nie mam w tym zakresie doświadczeń. Mogę tylko domyślać się, że nie byłaby w stanie zapewnić tak szerokiego zakresu wspomagania ucznia z problemem wzroku. Ale mogę się mylić.

Do czwartej klasy podstawowej każdy z chłopców funkcjonował bardzo dobrze w swojej szkole. Mikołaj w szkole dla dzieci słabowidzących posługiwał się czarnodrukiem, pisząc literami drukowanymi w zeszycie z powiększoną liniaturą, przy wspomaganiu powiększalnikiem. Jednocześnie, podczas zajęć rewalidacyjnych, uczył się brajla, aby mógł w przyszłości wybrać technikę (powiększalnik i czarnodruk czy brajl) bardziej przydatną do nauki. Maciej od początku posługiwał się brajlem.

W czwartej klasie dla Mikołaja problemem stało się szybsze tempo pracy i większa ilość materiału do czytania i pisanie. Okazało się, że brajl jest dla niego bardziej efektywny. Pociągnęło to za sobą decyzję o zmianie szkoły na szkołę w Laskach. Mikołaj dołączył w połowie roku do czwartej klasy i „przeszedł” całko-

wicie na techniki brajlowskie, z jednoczesnym rehabilitowaniem wzroku na zajęciach z terapii widzenia. Ponieważ tempo pracy w brajlu było słabsze niż rówieśników, wydłużyliśmy etap edukacyjny, koncentrując się na wyćwiczeniu szybkiego tempa czytania i pisania brajlem. W kolejnym roku szkolnym Mikołaj dołączył do klasy Macieja i do końca szkoły podstawowej synowie uczyli się razem w klasie, w szkole w Laskach.

W ośrodku w Laskach obaj korzystali z różnych zajęć dodatkowych – w szkole muzycznej, z hipoterapii (która miała ogromny wpływ na emocjonalny rozwój chłopaków, stabilizując często wahania nastrojów i znacząco poprawiając słabsze emocjonalnie momenty), jak również z zajęć orientacji przestrzennej, co miało decydujący wpływ na finalny wybór szkoły ponadpodstawowej.

Kiedy przyszedł czas kolejnego etapu edukacyjnego, zastanawialiśmy się wspólnie z synami, czy warto spróbować sił w „świecie widzącym”. Przy wyborze braliśmy pod uwagę szkołę integracyjną, w której mogliby rozwijać swoje zainteresowania (język włoski), po szkole uczęszczać na zajęcia, których z różnych przyczyn nie może zapewnić szkoła specjalna, poznać specyfikę nauki w szkole ogólnodostępnej, tempo pracy, nawiązać relacje z rówieśnikami widzącymi i nauczycielami, którzy nie mając doświadczenia w kontaktach z uczniami niewidomymi, niejako „odwzorują funkcjonowanie świata ludzi widzących”.

Zastanawialiśmy się, czy dadzą sobie radę. Analizując wszystkie „za” i „przeciw”, stwierdziliśmy, że dobrze opanowali techniki brajlowskie, tempo czytania i pisanie, wystarczająco dobrze orientują się w przestrzeni i potrafią korzystać z komunikacji miejskiej i bezpiecznie poruszać się po mieście. Postanowiliśmy spróbować, a w razie kłopotów, wrócić do szkoły specjalnej. W trakcie wakacji, przed wyzwaniem w nowej szkole, intensywnie ćwiczyli orientację przestrzenną (dla upewnienia się, że będą bezpieczni). Okazało się również, że ze względu na hałas, jaki generuje maszyna brajlowska, nie będą mogli z niej korzystać na

lekcjach, muszą opanować elektroniczne urządzenia do nauki – szybkie pisanie na komputerze oraz posługiwanie się notatnikiem brajlowskim. Komputer był niezbędny do pracy z nauczycielami nieznającymi brajla. Był też oczywiście dużo wygodniejszy w trakcie nauki. Należało zatem przyspieszyć pracę na komputerze do płynnego i bezbłędnego zapisu wraz z samodzielnym rozwiązywaniem bieżących problemów na polu użytkowania laptopa. QBraille – linijka brajlowska, z kolei pozwalała na prawidłowy zapis brajlowski przedmiotów ścisłych (matematyka, chemia, fizyka). Wszelkie pomieszczenia w szkole zostały odpowiednio oznakowane brajlem.

W trakcie czterech lat nauki w liceum integracyjnym chłopcy znacząco usamodzielnili się w poruszaniu się po mieście, bardzo dobrze radzą sobie w kontaktach ze spotykanymi ludźmi w swoim otoczeniu, w sklepie czy w zwykłym życiu. Nie mają oporów przed poproszeniem o pomoc czy wskazówki, lub odwrotnie – asertywną odmową w przypadku nadgorliwej pomocy. Przyspieszyli swoje funkcjonowanie w „świecie widzącym”, który w stosunku do świata osób niewidomych – „porusza się” z inną prędkością.

Nauczyli się, a potem pogłęбили znajomość języka włoskiego.

W zakresie radzenia sobie wśród widzących ludzi – rozwinęli się. Ale nie ma róży bez kolców. Edukacja w szkole ogólnodostępnej jest dużym wyzwaniem. Dodatkowo – synowie są pierwszym rocznikiem po reformie edukacyjnej, a co za tym idzie – borykają się praktycznie od początku z brakiem podręczników w brajlu. Być może następne roczniki mogą otrzymać brajlowskie podręczniki do nauki, my jednak musieliśmy wszystkie czarnodrukowe – adaptować na brajla lub formę możliwą do odczytu w komputerze. Jest to bardzo żmudne, praco i czasochłonne zajęcie. Staraliśmy się zapewnić synom materiały do nauki, ale często otrzymywali je z opóźnieniem w stosunku do reszty klasy. Momentami mieli opóźnienia i musieli nadrabiać zaległości. Bardzo dużym wyzwaniem były podręczniki do przedmiotów ści-

słych, szczególnie – matematyki, który należało wydrukować w brajlu, z prawidłowym zapisem wszelkich oznaczeń i wzorów. Wsparciem dla nas była kadra nauczycielska z liceum w Laskach, udzielając cennych wskazówek i korygując nasze błędne myślenie. Dzięki zespołowi Specjalistycznego Centrum Wspierającego Edukację Włączającą, na wypożyczonych sprzętach mogliśmy wykonać rysunki wypukłe czy uczyć się z map dotykowych.

Dyrekcja i wszyscy nauczyciele w liceum byli otwarci na wskazówki i chętni do współpracy i pomocy. Wykazywali się niezwykłą empatią i korygowali wszelkie niepożądane zachowania innych osób. W całym procesie czteroletniej edukacji kadra na bieżąco konsultowała z chłopakami zakres pomocy, jakiej potrzebowali. Szkoła zapewniła drukarkę brajlowską, pomoce do nauki matematyki, mapy geograficzne i inne.

W klasie integracyjnej jest łącznie 18 uczniów. W tej liczbie mieści się 5 uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Są to uczniowie z różnymi problemami, nie koniecznie wzrokowymi, a w zasadzie – z zupełnie innymi potrzebami. Jeden nauczyciel wspomagający w klasie, nawet tylko przy piątce uczniów z niepełnosprawnością, może mieć problem z zaproponowaniem odpowiedniej pomocy i wsparcia. Każda niepełnosprawność ma swoją specyfikę i czasem trudno jest pogodzić właściwą opiekę z jednoczesnym zachowaniem efektywnej pracy z pozostałymi uczniami. Pamiętajmy, że są w klasie również uczniowie zdrowi, którzy też mają prawo do nauki w warunkach im sprzyjających.

Relacje rówieśnicze to trudny temat. Właściwie tych relacji między rówieśnikami widzącymi a niewidomymi nie ma. Trudno ocenić jednoznacznie, dlaczego tak jest. Zapewne powodów może być tak wiele, jak wiele jest osób w otoczeniu ucznia niewidomego. Część powodów może wynikać z braku wiedzy, doświadczenia w obcowaniu z osobą niewidomą. Innym powodem może być po prostu specyfika funkcjonowania dorastającej młodzieży, świat, w jakim się obracają, wszechobecna elektronika, dotykowe telefo-

ny, serwisy internetowe, aplikacje i social media – nie wszystkie i nie zawsze dostępne dla osób niewidomych. Trudno wymagać od młodych ludzi, którzy sami uczą się życia, wzajemnych relacji – tego, żeby zachowywali się w dojrzały i empatyczny sposób. Sami dopiero doświadczają sympatii, antypatii, uczą się swoich emocji. Wejście w relacje z osobą niewidomą wymaga szerszego spojrzenia na sposób, w jaki należy przekazać jej informacje, niejednokrotnie opowiedzieć – z czego w danym momencie cała grupa się śmieje, co pokazuje sobie na ekranach telefonów czy innych urządzeń. Młodzież niewidoma bez wsparcia rówieśników widzących zostaje wyłączona z grupowego przeżywania wspólnych emocji wywołanych bodźcami wzrokowymi. Czują się wtedy odrzuceni, samotni. To może być problem. Nadto osoby niewidome, chcąc utrzymać kontakt z otoczeniem, dużo mówią, dużo pytają. Czasami takie zachowanie odczytywane jest jako „wymądrzanie się” czy niedopuszczanie innych do głosu. Niezręczna jest też cisza, gdy ktoś nie wie, co odpowiedzieć na pytanie osoby niewidomej. Często wtedy młodzież oddala się i kończy kontakt z osobą niewidomą. Nawet pomimo różnych zajęć i warsztatów mających na celu zapoznanie uczniów widzących ze specyfiką funkcjonowania ucznia niewidzącego, organizowanych przez szkołę.

Takie sytuacje niestety często zdarzają się w życiu codziennym, nie tylko w szkole, ale wszędzie dokoła, wśród osób widzących. Wcześniejsze spotkanie się z takim zdarzeniem pozwala na „oswojenie się”, „otrząskanie” z życiem i emocjonalną odporność. Bezpieczne warunki w ośrodkach specjalnych, funkcjonowanie wśród ludzi, którzy mają doświadczenie w obcowaniu z osobami niewidomymi i niejako „od razu” zachowują się w określony, oczekiwany sposób, daje często osobom niewidomym błędne wyobrażenie o świecie „na zewnątrz”, poza murami bezpiecznego ośrodka. Zderzenie ze światem widzącym może być bolesne.

Jako rodzic dwóch niewidomych, dziś już – młodych chłopców, mam na uwadze jedynie ich dobro, szczęście i bezpieczeń-

stwo. Chciałabym, aby mogli realizować swoje marzenia, plany. Mam też świadomość ograniczeń, jakie niesie ze sobą brak wi-
dzenia. Brak pełnego spektrum wyboru zawodu, pracy, tempo
życia, zmiany wokół, trudności życia codziennego. Bardzo zale-
ży mi na tym, aby byli samodzielni, ale i samowystarczalni, nie-
zależni finansowo od innych.

Czeka nas jeszcze wiele wyzwań, kolejne etapy edukacji, przy-
gotowania do zawodu. Mam nadzieję, że nasze kolejne wybory
okażą się – co najmniej – nie gorsze od dotychczasowych...

Monika Kaźmierczak, Maja Sobiech, Dawid Pieper

Fundacja PROWADNICA i jej działania na rzecz osób niewidomych

WOśrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewido-
mych im. Róży Czackiej w Laskach odbyła się konferencja
„Wszyscy to wszyscy II”.

Wypowiadaliśmy się, jako członkowie zarządu Fundacji Pro-
wadnica, na temat nauki osób niewidomych w szkołach ogóln-
dostępnych z perspektywy ucznia. Czuliśmy się kompetentni
w tym obszarze – tym bardziej, że uczniami przestaliśmy być
kilka lat temu. Jest to czas odpowiedni, by móc z dystansem
spojrzeć na naszą naukę, a jednocześnie wystarczająco krótki, by
nie zapomnieć, jak to było, kiedy siedzieliśmy jeszcze w szkolnych
ławkach. Opowiedzieliśmy o tym, że nauka w szkołach ogóln-
dostępnych jest nie tylko możliwa, ale także, że nie musi być dla
ucznia i nauczyciela doświadczeniem tak niełatwym, jakby się
zdawało. Oczywiście, zdarzają się trudności, należy wręcz spo-
dziewać się wielu wyzwań. Najważniejsza jednak jest komunika-
cja i to, aby obie strony uwierzyły w potencjał osób niewidomych.
Nasza niepełnosprawność nie czyni z nas osób bezradnych i nie

odbiera nam naszych talentów. Chcielibyśmy, żeby ani nauczyciele, ani ich niewidomi uczniowie nigdy o tym nie zapominali, dlatego właśnie cieszyliśmy się, że mogliśmy wypowiedzieć się podczas tak ważnego wydarzenia.

Byliśmy z tego dumni tym bardziej dlatego, że ta tematyka jest bardzo bliska celom statutowym Fundacji Prowadnica, której Zarządu jesteśmy członkami. Dobrze więc się stało, że zarówno my osobiście, jak i nasza organizacja, mogła być podczas konferencji przedstawiona. Korzystając ze sposobności, chcielibyśmy przedstawić Prowadnicę również Państwu.

Mnóstwo jest fundacji, a wiele z nich z mniejszym lub większym skutkiem działa na rzecz osób niewidomych. Można by więc zapytać, po co jeszcze kolejna? I faktycznie, było to jedno z pierwszych pytań, które nam zadano, gdy jako członkowie Zarządu Fundacji Prowadnica zaczęliśmy opowiadać o niej światu. To pewnie trochę naiwne, ale bardzo nas ono zaskoczyło. Przecież już od lat podejmowaliśmy działania na rzecz osób niewidomych. Założenie Fundacji było konsekwencją tych działań wynikającą z chęci ich zintensyfikowania, nie zaś początkiem naszej pracy. Oczywiście ciekawość sympatyków Prowadnicy, czy w ogóle osób zainteresowanych jej działaniem, jest jak najbardziej zrozumiała. Dla nas jednak wszystko zaczęło się dużo wcześniej.

Dokładnie w 2013 roku, kiedy prezes Prowadnicy, Dawid Pieper, napisał audiogrę „Srebrny Labirynt”. Jedna z anegdot głosi, że pewnego dnia inna osoba niewidoma poleciła mu tę grę, zachwalając jej wartość dla osób niewidomych.

Czas po jej publikacji wypełniał Dawidowi jednak już zupełnie inny projekt. Wśród osób niewidomych popularnością cieszyło się wówczas Klango, będące jednocześnie programem znacznie ułatwiającym obsługę komputera osobom mniej obeznanym w kwestiach technicznych, jak i, przede wszystkim, platformą służącą kontaktom osobom niewidomym z całego świata. Wiadomo już jednak było, że mimo swojej świetności platforma

chyli się ku upadkowi, dlatego Dawid postanowił napisać własną.

I tak narodził się EltenLink.

Wielu wieszczyło mu szybki i spektakularny upadek. W końcu jego twórcą był piętnastolatek, a jego pierwsze wersje istotnie bardziej potrzebowały poprawek niż użytkowników.

W miarę upływu lat i jednego, i drugiego Elten dostawał z naddatkiem. Dziś stanowi bazę wiedzy dla niewidomych z całego świata. Jest miejscem, gdzie mogą wymieniać się swoimi doświadczeniami, dyskutować – czasem burzliwie – na forum czy w prosty, dostępny, ale profesjonalny sposób prowadzić bloga na platformie WordPress.

EltenLink jest też przestrzenią, dzięki której spotkali się ludzie, których szlaki w innym przypadku nigdy by się nie przecięły. I to dzięki niemu narodziła się idea Prowadnicy.

Każda większa społeczność internetowa, jeśli ma być w jakikolwiek sposób kontrolowana, wymaga moderatorów. Dawid zaczął więc budować ich zespół. Po licznych rozsadach, przetasowaniach i zmianach składu, zostaliśmy my, którzy dziś stanowimy Zarząd Prowadnicy.

Gdzieś między usuwaniem niepotrzebnych wpisów a czuwaniem nad poziomem dyskusji uważnie przyglądaliśmy się temu, co dzieje się na platformie. Użytkownicy pisali o marzeniach, troskach, przeciwnościach i radościach, problemach i rozwiązaniach... Widzieliśmy, że dla wielu Elten, może trochę wbrew oczekiwaniom, staje się ważnym miejscem w Internecie. I bardzo nie chcieliśmy, aby upadł.

Dlatego nadszedł czas, by innym przekazać moderatorskie pałeczki. EltenLink stał się tak poważnym projektem, że nie mógł być dłużej prywatnym przedsięwzięciem Dawida i potrzebował osobowości prawnej, którą zapewniła mu Prowadnica.

Techniczne założenie Fundacji okazało się dla nas wymagające, ale ani to, ani fakt, że przecież mieliśmy już jeden niezwykle uży-

teczny dla niewidomych projekt, nie sprawiło, że chcieliśmy spo-
cząć na laurach. Wręcz przeciwnie. Oczywiście było dla nas, że
teraz będziemy działać jeszcze prężniej. Może nie po to, by zmienić
świat, ale by chociaż dołożyć do tej zmiany niewielką cegiełkę.

Wtedy wiedzieliśmy już, jak wiele osób cierpi na braku po-
wszechnej świadomości o możliwości wykonywania różnych
zawodów przez niewidomych. Programista, masażysta, tłu-
macz... Popularna baza znanych schematów drogi zawodowej
była niewielka i niesprawiedliwa, jeśli pomyśleć o potencjale
drżącym w osobach niewidomych.

A gdyby tak druk 3d? Będący nowoczesną technologią, wciąż
jednak w niewielkim stopniu wykorzystywaną na rzecz osób
niewidomych.

No i się udało! Wsparcie doświadczonego operatora drukar-
ki oraz wielu innych życzliwych nam ludzi, a także niezwykła
umiejętność Dawida do przekwalifikowania się z programisty
w matematyka, projektanta modeli 3d, chemika... i w niemal
każdego, kto okazał się potrzebny, sprawiło, że technologia dru-
ku przestrzennego stała się flagowym projektem fundacji.



Można by w tym miejscu wymienić wszystko, co udało się nam zaprojektować i wydrukować. Gry planszowe, zabawki, makiety, pomoce edukacyjne. Powiedzieć, że dzięki nam znowu dostępne są scrabble dla niewidomych, uczniowie będą mogli rozwiązywać równania matematyczne na naszej, zmodyfikowanej, wersji kubarytmów, a dzięki naszej tablicy do układania wzorów strukturalnych być może chemia stanie się dla nich trochę mniej czarną magią. I to wszystko jest oczywiście bardzo istotne, a my jesteśmy z tego ogromnie dumni. Przede wszystkim jednak cieszymy się, że udało nam się pokazać, że kolejna, zupełnie nieznana nisza, jest dostępna dla osób niewidomych. Niewidomi nie muszą być tylko beneficjentami tworzonych dla nich rozwiązań. Mogą aktywnie włączać się w ich powstawanie. Mogą też drukować 3d, a dzięki temu, że kiedyś zrobiliśmy to pierwsi, mają teraz ułatwiony start w tej branży. Od czasu kiedy w 2021 roku flotę naszej Fundacji zasiłiła pierwsza drukarka, a my rozpoczęliśmy pracę nad brajlem drukowanym 3d, pojawiło się kilka rozwiązań, drobnych, ale niezwykle potrzebnych i ułatwiających pracę niewidomym operatorom drukarek 3d.

Właśnie, brajl, a dokładnie – tabliczki w alfabecie brajla. Były elementem naszego pierwszego dużego projektu związanego z drukiem 3d, w ramach którego 10 instytucji pożytku publicznego za darmo zaopatrzyliśmy w tabliczki, które wiszą teraz na drzwiach najróżniejszych pomieszczeń, wskazując niewidomym, co mogą zastać po naciśnięciu klamki. Szpital, muzeum czy szkoła stała się trochę bardziej dostępna.

To był tylko jeden projekt, niewyczerpujący zapotrzebowania na tabliczki. Mnóstwo jest przecież w Polsce i na świecie miejsc, w których powinny one służyć jako ważny element dostępności. Lecz nawet mimo szczerych chęci nie wszystkich na nie stać. Wykorzystywane dotychczas metody ich tworzenia są drogie, stanowiąc przez to niejako zaprzeczenie dostępności. Dostępność

nie powinna być bowiem czymś elitarnym, w zasięgu tylko tych, którzy finansowo mogą sobie na nią pozwolić.

Dlatego też naszym najnowszym przedsięwzięciem jest projekt 3(r)D Point. Na stronie internetowej <https://3dpoint.tech/> podzieliliśmy się swoją wiedzą. Wyjaśniliśmy, jak drukować brajla tak, by był czytelny w odbiorze. Daliśmy wszelkie wskazówki, które powinny pozwolić wydrukować odpowiedniego brajla każdemu, kto tylko dysponuje drukarką 3d, a także zaoferowaliśmy dalszą pomoc w razie takiej potrzeby. W końcu kto oceni brajla lepiej niż niewidomi?

Idea otwartości przyświecała nam od dawna. Już wcześniej każdy, kto miał taką możliwość, mógł sam wydrukować nasze gry, pomoce dydaktyczne czy wszystko inne, co zaprojektowaliśmy. Otwartość to jednak także otwartość na ludzi i na ich niewiedzę. To normalne, że osoby widzące, niemające styczności z niewidomymi, nie dysponują informacjami o tym, jak niewidomi funkcjonują. Pełni są wątpliwości, nietypowych pytań czy stereotypów. Uruchomiliśmy formularz [#ZapytajNiewidomego](#) za którego pośrednictwem wszyscy zainteresowani mogą nas zapytać o to, co jest dla nich niejasne.

Czy niewidomi zapalają światło? Jak sprzątają? Opiekuje się nimi opiekun czy prowadzi przewodnik?

Na te i wiele innych pytań odpowiadamy wciąż na naszej stronie internetowej w artykułach tematycznych. Dla nas samych ten projekt stanowi niezwykłą inspirację. Przeprowadziliśmy wiele mailowych dyskusji z rodzicami czy nauczycielami osób niewidomych o często zupełnie innym zdaniu na jakiś temat niż nasze. Każde traktujemy poważnie, niektóre skłoniły nas do zrewidowania własnych poglądów lub zauważenia kolejnej perspektywy. Niektóre dyskusje doprowadziły jednak do czegoś przeciwnego – zmiany zdania przez naszego rozmówcę. A jeśli ktoś zmieni zdanie o niewidomych choć odrobinę, nasza misja jest spełniona.



Maja, Julita, Dawid, Monika

O tym, że udaje nam się wpływać pozytywnie na przekonania i stereotypy upewniliśmy się również podczas „Ścieżki do Betlejem..”. Może to zaskakujące, że o projekcie, w którym kilkunastu niewidomych muzyków wzięło udział w kolędowej trasie koncertowej, wspominamy w wakacyjnym wydaniu, lecz jednak wciąż pamiętamy wzruszenie słuchaczy. Ich oczarowanie muzyką, ich wdzięczność za klimat, jaki udało nam się stworzyć, ich podziw dla profesjonalizmu występujących muzyków.

I właśnie ten cel, by pokazać, jak wielki potencjał drzemie w niewidomych, przyświeca naszej organizacji. A zobaczyć i uwierzyć w to muszą wszyscy: widzący, ale i niewidomi.

Zdjęcia Stanisław Podgórski

Z TYFOLOGICZNYCH ROZWAŻAŃ

Albertyna Klejnberg

Nordic walking – sport dla każdego

Siedzący tryb pracy, ogromne tempo życia oraz wyludnianie się wsi na rzecz terenów miejskich to jedne ze znaków naszych czasów. Taka sytuacja egzystencjalna sprawia, że brakuje nam regularnych kontaktów z przyrodą, a aktywność fizyczna przestaje być czymś, co odbywa się „przy okazji” codzienności, ale trzeba ją specjalnie zaplanować. Specjaliści od profilaktyki zdrowotnej biją na alarm – społeczeństwo nasze mierzy się z rosnącą falą otyłości, wad postawy, chorób serca i układu krążenia wynikających z braku ruchu.

Pandemia COVID-19 i konieczność nauki zdalnej sprawiły, że problem ten pogłębił się również u dzieci i młodzieży, którym aktywność ruchowa przychodzi niejako naturalnie. Uczniowie zostali zmuszeni do pozostania w domach, a ich życie towarzyskie przeniosło się przed ekrany telefonów i komputerów. Z taką sytuacją musieli się zmierzyć również uczniowie i pracownicy naszego Ośrodka. Jako przykład mogę tu podać moją grupę 2 Internatu Dziewcząt – pierwszy po lockdownie rok szkolny 2021/2022 od strony wychowawczej właściwie cały poświęcony był na „wyciągnięciu” dziewcząt z pokoi – choć przed pandemią była to bardzo aktywna i lubiąca swoje towarzystwo grupa.

Z drugiej jednak strony sytuacja, w której ludzie przymusowo zamknięci byli w swoich domach, wymusiła na nich decyzje o przewartościowaniu życia. Odkrycie, ile czasu zajmują codzienne dojazdy do pracy, sprawiło, że wiele osób zdecydowało się na zmianę pracy, przeprowadzkę czy pracę w trybie zdalnym. Z powodu zamknięcia obiektów sportowych mieszkańcy miast zain-

teresowali się na nowo aktywnościami w terenie – takimi jak narciarstwo biegowe, jazda na rowerze czy nordic walking.

Ten ostatni sport w ostatnich latach bardzo zyskał w Polsce na popularności. Początkowo kojarzony był u nas głównie z osobami starszymi, jednak coraz częściej widzimy i młodych ludzi spacerujących z kijkami po parkach i lasach. I bardzo dobrze, ponieważ jest to sport sprawdzający się u osób w każdym wieku.

Skąd się wziął nordic walking?

Trudno powiedzieć, kto zapoczątkował chodzenie z kijkami, ponieważ już od tysięcy lat ludzie pomagali sobie w poruszaniu się w ten właśnie sposób. Do sportowego treningu jako pierwsi zastosowali kijki Finowie. Według większości źródeł chciano w ten sposób uatrakcyjnić letnie przygotowania biegaczy narciarskich. Już w latach 60. XX wieku Leena Jääskeläinen, nauczycielka wychowania fizycznego z Helsinek, wprowadziła marsz z kijkami do lekcji wychowania fizycznego, jednak przełomowy okazał się rok 1997. Wtedy to ukazały się pierwsze badania na temat „Sauvakävely” (sauva – kije, kävely – marsz), opracowane przez Marko Kantaneva, a firma Exel wyprodukowała profesjonalne kije na podstawie jego wskazówek. W tym samym roku pierwszy raz użyta została też nazwa „nordic walking”. Finowie są w czołówce osób uprawiających nordic walking, ale jest to dyscyplina popularna w całej Skandynawii. Wkład w rozwój tego sportu miał również Amerykanin Tom Rustlin, który postrzegany jest jako prekursor rekreacyjnego nordic walkingu. To jemu zawdzięczamy również gumowe nakładki na kijki, dzięki którym wygodniej maszeruje się po twardej powierzchni.

Zyskaj zdrowie z nordic walking

Powszechnie wiadomo, że wśród osób aktywnych fizycznie mniejsze jest ryzyko zachorowań na choroby układu krążenia

i nowotwory. Nordic walking jako łagodny sport wytrzymałościowy wpisuje się w ogólną potrzebę uprawiania sportów.

Wzmocnij odporność!

Marsz z kijkami na świeżym powietrzu skutecznie pomaga wzmocnić układ odpornościowy. Z amerykańskich badań wynika, że u osób regularnie uprawiających tę aktywność infekcje występują rzadziej i trwają krócej niż u osób nieaktywnych fizycznie.

Zrelaksuj się!

Obecne czasy przeładowane są sytuacjami wywołującymi stres, przez który podwyższa się poziom adrenaliny i kortyzolu w organizmie. Powoduje to zwiększenie ciśnienia i tętna oraz wzmożone napięcie mięśniowe. Naturalnym sposobem na ujarznienie nerwów jest aktywność fizyczna. Ponadto dzięki niej wytwarzają się endorfiny, które dodają energii, poprawiają nastrój i działają przeciwbólowo. Dzięki treningowi z kijkami poprawia się też sen – łatwiej jest zasnąć, wydłużają się fazy snu głębokiego.

Rozwiń kreatywność!

Dzięki zwiększonej dawce tlenu, w czasie nordic walkingu zwiększa się koncentracja i powstają nowe połączenia między komórkami nerwowymi. Dlatego też można powiedzieć, że wspomaga on pamięć, kreatywność i przyswajanie wiedzy.

Wyprostuj się!

Siedzący tryb życia sprzyja bólom mięśni i kręgosłupa. W czasie nordic walking wzmacniamy mięśnie ramion, karku i nóg, a także brzucha i pleców a marsz z kijkami wymusza na nas prawidłową postawę ciała. Trening kształtuje sylwetkę, poprawia wygląd talii, ud i pośladków.

Schudnij!

Podczas godzinnego marszu, w zależności od intensywności treningu można spalić od 400 do nawet 800 kalorii. Dla porównania – w czasie pół godziny biegania spalamy ok. 500 kalorii,

ale uczucie zmęczenia jest dużo większe niż po godzinie nordic walkingu.

Ponadto regularne ćwiczenie nordic walking pomaga w profilaktyce i walce ze zwyrodnieniami stawów oraz osteoporozą, pozytywnie wpływa na cholesterol, poziom glukozy we krwi i obniża spoczynkowe wartości tętna i ciśnienia we krwi.

Osoby niewidome a nordic walking

Osoby z dysfunkcją wzroku znacznie bardziej narażone są na brak ruchu. Z jednej strony wynika to z faktu, że wielu przedstawicieli tej grupy pracuje zdalnie i jest zjawisko, które widoczne było nawet w czasach przed pandemią. Ponadto dla wielu osób samotny spacer nie jest odpoczynkiem, ale kolejnym wysiłkiem nie tylko fizycznym, ale też umysłowym, wymaga stałej koncentracji i skupienia.

Ze względu na konieczność poruszania się z białą laską czy przewodnikiem niewidomi w o wiele większym stopniu cierpią są na wszelakie schorzenia związane z wadami postawy. Ich kroki często są nierówne, rotują jedną stronę ciała czy pochylają się do przodu. Naturalny naprzemienny rytm poruszania rękami i nogami zostaje zaburzony. Zwiększone jest też napięcie mięśniowe.

Uprawianie marszu z kijkami sprawia, że wszystkie części ciała zostają obciążone równomiernie. Nawet osoby z utrwalonym nieprawidłowym poruszaniem się zaczynają stawiać kroki równo i dynamicznie, następuje poprawa stereotypu chodu. Używanie mięśni barku i ramion sprawia, że człowiek się wyprostowuje.

Osoby z dysfunkcją wzroku, które uprawiają ten rodzaj sportu, wśród jego zalet wskazują m.in. na to, że jest on jedną z niewielu dyscyplin dostępnych dla niewidomych, w którym występuje dynamiczny ruch. Ponadto tutaj wreszcie można poruszać się swobodnie, pewnie i równo – takiego komfortu nie daje np. bieganie „za sznurek”. Jest to sport bardzo towarzyski, ale też

wyzwalający pozytywną rywalizację. Ponadto regularnie uprawiany nordic walking pozytywnie wpływa na sen, co może być korzystne dla tych niewidomych, którzy mają z nim kłopoty.

Podobnie jak w całej Polsce, tak i w środowisku osób niewidomych i słabo widzących, w czasie po pandemii nordic walking świętuje swój rozkwit. Sport ten staje się coraz bardziej popularny wśród ludzi młodych. Obecnie zainteresowanie nim jest spore, w poszczególnych konkursach startuje od 30 do 50 zawodników. W ostatnim czasie mistrzostwa cieszyły się tak dużą popularnością, że – ze względu na brak miejsc – nie wszyscy chętni mogli wziąć w nich udział.

Gdzie trenować nordic walking?

Wśród niewidomych w Polsce nordic walking popularyzowany jest przez środowisko klubów zrzeszonych w Stowarzyszeniu CROSS. Kilka razy w roku organizowane są obozy sportowe dla dorosłych oraz młodzieży, na których można wziąć udział w profesjonalnych treningach. Nie trzeba jednak ograniczać się tylko do jednego środowiska – jest to sport na tyle popularny, że wiele fundacji czy klubów turystycznych ma w swojej ofercie spacer z kijami – np. Fundacja Promocji Rekreacji KIM. Poza tym tereny wokół placówek TONOS są idealne dla uprawiania tej dyscypliny – zarówno Puszcza Kampinoska, sobieszewskie wydmy, czy też park miejski w Rabce. Aleja lipowa w Laskach to dla naszych uczniów świetne miejsce do samodzielnego marszu pod kontrolą nauczyciela.

Ponadto swoje umiejętności można sprawdzić na zawodach: Pucharze Polski i Mistrzostwach Polski, które odbywają się w różnych zakątkach naszego kraju. Ciekawą formą rywalizacji są też Zawody Drużynowe organizowane w Janikowie na Dolnym Śląsku.

W organizowanych przez CROSS zawodach można startować w kategoriach B1 i B2. Kategoria B2 (słabowidzący) pozwala na

przejście trasy samodzielnie przy ewentualnych wskazówkach udzielanych przez rozmieszczonych na trasie wolontariuszy. Kategoria B1 (niewidomy) uprawnia do przejścia z przewodnikiem w kontakcie stałym („uprząż” lub „za ramię”). Zawodnicy muszą być w goglach.

Jak trenować nordic walking?

Osoby z dysfunkcją wzroku mogą trenować nordic walking w dwojaki sposób: albo z przewodnikiem „na głos”, albo w tandemie w specjalnej „uprzęży”.

Pomysłodawcą i wynalazcą „uprzęży” do nordic walkingu jest pan Paweł Piechowicz z Poznania. Jak sam skromnie przyznaje, idea zrodziła się przypadkiem w roku 2008. Zainteresowanie tą dyscypliną sportu wzbudziła w nim widząca koleżanka i szybko postanowił zaadaptować go do możliwości osób niewidomych. W wyniku eksperymentów powstała właśnie „uprząż” składająca się z dwóch par szelek i liny. Uprawianie marszu z kijkami w „uprzęży” pozwala na swobodne poruszanie się niewidomego po różnorodnym podłożu: piasku, asfalcie, śniegu, a nawet kamienistej górskiej drodze. Jest on wtedy dużo bardziej niezależny niż przy spacerze w tradycyjny sposób. Technika ta w mniejszym stopniu obciąża również przewodnika, który z powodzeniem może równocześnie sam podjąć trening. Dzięki uprzęży w treningu może wziąć udział więcej uczestników – w „zaprzęgu” może iść nawet dwóch niewidomych z jednym przewodnikiem.

Nordic walking jest sportem uniwersalnym. Można go uprawiać zimą i latem, w mieście i lesie, w górach i na plaży. Jest to świetny sposób na relaks, ćwiczenie, ale też dobra propozycja spędzania wolnego czasu. Dla osób niewidomych jest to dodatkowa okazja do nawiązania ciekawych kontaktów i utrzymanie formy. W ten sposób mogą też doświadczyć poruszania się zbliżonego do naturalnego, samodzielnego chodzenia.

Źródła

Aleksander Wilanowski *Nordic walking dla każdego*, wyd. Bukowy Las, Wrocław 2014

Rosi Mittermaier, Christian NEureuther, *Nordic walking całoroczny trening*, wyd. RM, Warszawa 2010

Anna Czarnota *Aktywność ruchowa nordic walking*, [w:] Współczesne nauczanie fizyczne i praktyka nauczycielska, praca zbiorowa red. Paweł Kijo, Paweł Ławniczak, wyd. Kolegium Nauczycielskie, Zgierz 2012

Radosław Nowicki *Paweł Piechowicz: Nie uważam się za wielkiego wynalazcę* [w:] HELP, nr 85/2022 s.27

<http://www.razemnaszlaku.eu/?nordic-walking-w-tandemie,127> (z dn. 14.05.2023)



WSPOMNIENIA DAWNYCH WYCHOWANKÓW

Teresa Dederko (Głowacka)

Wychowanka w latach 1957–1973

Prawdziwy dom

Odkąd sięgam pamięcią, moje najwcześniejsze wspomnienia z dzieciństwa, związane są z Laskami, prawie jakbym się tu urodziła.

Do laskowskiego przedszkola przywiozła mnie, prosto ze szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, starsza wychowanka Lasek, pani Hala Bentkowska. Było to w 1957 roku, prawdopodobnie wiosną, bo nie miałam jeszcze trzech lat.

Zupełnie nie pamiętam dnia przyjazdu ani rozstania z domem. Nie przeżyłam więc, jak niektóre moje koleżanki, szoku związanego z nagłym przeniesieniem w obce środowisko. W przedszkolu czułam się dobrze i bezpiecznie. Szybko uczyłam się samodzielnego wykonywania czynności samoobsługowych. Przedszkole zajmowało połowę piętra w internacie dziewcząt, a przedszkolaków było prawie trzydzieścioro.

Zajęcia z maluchami prowadziła s. Germana, a ze starszakami pani Stanisława, której trochę się baliśmy. Podczas zajęć graliśmy w gry zespołowe, maszerowaliśmy i tańczyliśmy przy piosenkach Mazowsza albo słuchaliśmy audycji dla dzieci. Uczyliśmy się też samodzielnego ubierania, wiązania sznurowadeł, praliśmy z siostrą ubranka dla lalek, czasem ktoś nam czytał. Dużo śpiewaliśmy i powtarzaliśmy wierszyki. Wieczorami opiekowała się nami s. Grzymisława, do której bardzo się przywiązałam, a nasza przyjaźń trwała do końca jej życia.

Gdy miałam pięć lat, któregoś niedzielnego wieczora, gdy już leżeliśmy w łózkach, a kładziono nas bardzo wcześnie, siostra Grzymisława powiedziała, żebym się szybko ubrała, to pójdziemy do Mateńki. Pokój Mateńki znajdował się przy kaplicy, a przed drzwiami spotkał nas pan Marylski, który zwrócił się do mnie, mówiąc: „Jak wejdiesz, uklęknij, zmów Zdrowaś Maryjo, tylko nie seplen’”. Siostra Grzymisława podprowadziła mnie do łóżka chorej Matki, pokierowała moją ręką tak, abym włożyła do bezwładnej dłoni mój różaniec. Uklęłam i szybko odmówiłam modlitwę, chociaż wcale się nie bałam. Po wyjściu znowu spotkałyśmy pana Marylskiego, który z uśmiechem szepnął: „A jednak sepleniaś”. Za to trochę później, na imieniny, dostałam od pana Marylskiego moją najwspanialszą zabawkę: chodzącego i grającego na bębenku misia. Miałam zgłosić się po prezent za rok, ale wstydziłam się przypomnieć, chociaż o tym pamiętałam.

W przedszkolu wiele radości sprawiał mi piesek Pikuś, który sypiał w nogach mojego łóżka. Gdy przychodziliśmy do kaplicy, ksiądz prof. Jan Stępień witał nas słowami: „moje owieczki, moje jagniątko”, a na koniec zapraszał Pikusia.

Na wakacje wyjeżdżaliśmy pociągiem do Sobieszewa. Dla naszych opiekunów było to trudne przedsięwzięcie, bo na wyjazd musiano zabierać mnóstwo rzeczy. Podczas kolonii mieszkaliśmy w baraku, gdzie wszystkie dzieci spały w jednej dużej sali podzielonej tylko filarami. Codziennie chodziliśmy na plażę, a kierowca, pan Ginko, najmłodsze dzieci dowoził sanitarką otrzymaną z jakichś darów. Spędzaliśmy tam sporo godzin, oprócz nas na plaży nie było żadnych wczasowiczów. Na drugie śniadanie przywożono bańki z mlekiem i kosz bułek z dżemem.

W tych czasach Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi posiadało w Sobieszewie spore gospodarstwo rolno-hodowlane. Mieliśmy więc możliwość obejrzenia krów, prosiąt i kur. Piliśmy dużo mleka i jedliśmy twarogi. Blisko naszego baraku rosła cała plantacja czarnych porzeczek. W Sobieszewie dawano nam spo-

ro swobody. Na jedne wakacje wysłano kilkoro przedszkolaków, które nie pojechały do rodzin, do gospodarstwa w Pieścidłach koło Czerwińska, też należących do Lasek.

Gdy miałam sześć lat, zmarła Matka Czacka. Pamiętam ten moment, ponieważ jak zwykle poszliśmy całym przedszkolem złożyć pani Zofii Morawskiej życzenia z okazji imienin. Nagle zaczął bić dzwon z kaplicy i ktoś powiedział, że pani Morawska do nas nie wyjdzie, bo zmarła Mateńka.

Przejście z przedszkola do szkoły nie stanowiło dla mnie problemu. Nasza klasa znajdowała się na tym samym piętrze, co przedszkole, tylko w innym korytarzu. Spałyśmy na drugim piętrze, w ogromnej sypialni, którą dopiero za rok podzielono jeszcze na dwie części, wydzielając na bawialnię. W grupie było nas 23 dziewczynki i podziwiam siostry, które z nami spały. Nie wiem, kiedy odpoczywały, bo przy takiej liczbie małych dzieci często w nocy coś się działo. Nie wszystkie dziewczynki trafiały do łazienki, czasem płakały z tęsknoty za rodziną. Wieczorem siostra Grzymisława znajdowała jednak czas, żeby do każdej podejść i zrobić na czole krzyżyk, a potem musiała naprawiać nasze ubrania.

W klasie wstępnej miałyśmy dużo szczęścia, bo naszą nauczycielką była siostra Rafaela, a wychowawczynią w internacie „Mama Hania”, późniejsza siostra Blanka, która wtedy odbywała dopiero postulat. Bardzo ją kochałyśmy, a Mama Hania zawsze zbierała nas po lekcjach wokół siebie i wypytywała o przeżycia szkolne. Każda chciała być jak najbliższej ulubionej wychowawczynie, żeby chociaż dotykać jej kolan. Wiezorami, na dobranoc, Mama Hania śpiewała kołysanki, pięknym, szkolonym sopranem. Nie zdawałyśmy sobie wówczas sprawy, że jest to artystka, znana śpiewaczka operowa, która porzuciła karierę artystyczną, żeby opiekować się niewidomymi dziećmi. Niestety, szybko musiałyśmy się z nią rozstać, bo w ostatki, przed rozpoczęciem Wielkiego Postu, wyjechała do nowicjatu w Warszawie. Strasznie rozpa-

czyłyśmy po jej odejściu. Potem wychowawczynie się zmieniały, co z pewnością nie było dla nas korzystne.

Mama Hania, już jako siostra Blanka, wróciła do nas po kilku latach i została nie tylko kierowniczką internatu dziewcząt, ale także naszą druhną drużynową.

Szkoła

We wstępnej klasie s. Rafaela uczyła nas metodą ośrodków pracy, takie sformułowanie słyszałyśmy często w czasie wizyt studentów. W ramach zajęć lekcyjnych zwiedzałyśmy nasze bliższe i dalsze otoczenie. Chodziliśmy do tzw. podwórza, w którym znajdowały się budynki gospodarcze. Z siostrą Rafaelą próbowa-
liśmy doić krowy, w piekarni z panem Prędkim lepiliśmy małe chlebki, w sadzie zbieraliśmy owoce. Potem w klasie robiliśmy masło, szatkowaliśmy kapustę, przygotowywaliśmy jabłka do suszenia. Mieliśmy więc pojęcie, jak wyglądają zwierzęta, skąd bierze się mleko i jak rosną rośliny, rozpoznawaliśmy nawet drzewa po kształcie liści i chropowatości kory. Siostra Rafaela, chociaż w niezamierzony sposób, oduczyła mnie kłamstwa i przywłaszczania cudzej własności.

W naszej klasie na ścianie wisiały jesienią całe sznurki suszonych owoców, które ja bardzo lubiłam i podjadałam. Pewnego dnia okazało się, że prawie wszystkie owoce zniknęły. Siostra zapytała, kto je zjadł i ja się przyznałam. Nie dostałam żadnej kary, tylko polecenie, że mam się przyznać Mamie Hani. Nie zrobiłam tego ze wstydu i strasznie mnie sumienie męczyło. Dopiero po dłuższym czasie moją winę wyznałam siostrze Grzysławie, bo Mama Hania przebywała już w nowicjacie. Od tej pory niczego, co do mnie nie należy, nie dotykam.

We wstępnej i pierwszej klasie, oprócz zwiedzania otoczenia, uczyliśmy się czytania i pisania brajlem. Pierwsze ćwiczenia odbywały się na tak zwanych suwakach. Było to wąskie, długie

pudełko – coś na kształt piórnika – w którym ułożono płaskie klocki mające po 6 otworków. W te otworki wkładaliśmy małe, drewniane kołeczki zastępujące punkty w literach brajlowskich.

Zarówno siostra Rafaela, jak i siostra Julia ucząca w pierwszej klasie, przygotowywały dla nas własnoręcznie robione książeczki z prostymi zdaniami napisanymi brajlem. Kto przeczytał je wszystkie, mógł zapisać się do prawdziwej biblioteki szkolnej. Siostra Julia opowiadała nam trochę o wydarzeniach na świecie: np. o powodzi w Wenecji. Uczyła też słabowidzące dziewczynki zwykłego pisma.

W pierwszej klasie nadal odbywaliśmy wycieczki do różnych miejsc w Zakładzie. Kiedyś siostra Julia zaprowadziła nas do domu św. Antoniego, żeby pokazać nam, jak wygląda piec opalany węglem. Każdemu dziecku owijała rękę gazetą i tak zabezpieczeni badaliśmy wnętrze tego pieca. W szkole było mnóstwo wypchanych zwierząt, które pokazywano podczas lekcji. Bardzo lubiałam przytulać się do wielkiego, stojącego na tylnych łapach niedźwiedzia. Opowiadano, że upolował go jakiś krewny Matki Czackiej.

Myślę, że dzięki tym lekcjom pogładowym mieliśmy pojęcie o otaczającym nas świecie, nie gorsze niż dzieci widzące.

Od drugiej do piątej klasy włącznie moją wychowawczynią szkolną była niewidoma nauczycielka, pani Sabina Kalińska. Często z nią modelowaliśmy z gliny i plasteliny, wykonywaliśmy różne robótki ręczne, ale ogólny poziom nauczania nie był wysoki.

Z panią Kalińską przeżyliśmy bardzo udany pobyt w Rabce, gdzie nasza druga klasa spędziła kilka tygodni w lutym i marcu. Uznano nas za dzieci wátłe, potrzebujące ruchu i górskiego powietrza. Strasznie czułyśmy się oburzone takim potraktowaniem, ale w Rabce było wspaniale. Z całego dużego domu nazywanego „Willa Tereska”, Laskom pozostawiono tylko część parteru, resztę zajmowała państwowa szkoła przedszkolank. Zaraz po śniadaniu mieliśmy dwie lekcje, a potem z siostrą

Grzymisławą chodziliśmy na sanki. Dziwiło nas, że leży tak dużo śniegu i jednocześnie jest na tyle ciepło, że możemy być ubrani tylko w dresy. Po obiedzie musieliśmy leżeć, a wtedy przychodziła siostra Odylla i opowiadała różne historie o Brazylii, z której niedawno wróciła. Pokazywała też wiele eksponatów przywiezionych z tego kraju. Nazwaliśmy ją w końcu siostrą Brazylią. Po tzw. spoczynku odbywały się jeszcze lekcje z panią Kalińską.

Gdy byliśmy już trochę starsze, nasza niewidoma nauczycielka, dziwiąc się, że my sobie nic nie robimy z braku wzroku, uprzedzała: „zobaczycie, jak to będzie później, nie jest tak lekko”. Śmiała się też z tego, że ludzie odwiedzający Zakład dla Niewidomych nie zauważają, że niektóre dzieci sporo widzą i mówią: „Tych, to chyba aniołowie noszą, tak sobie radzą”. Wtedy ja rzeczywiście nie odczuwałam mojej niepełnosprawności. W Laskach wszystko było dostosowane do naszych potrzeb i możliwości.

Czasem zachowywałyśmy się nieładnie; wykorzystywałyśmy to, że nauczyciele nie widzą. Kiedyś koleżanka podpowiadała mi na geografii, co słysząc, pani Kalińska zaprowadziła mnie do wnęki przy drzwiach, zastawiła sobą i powiedziała: „Teraz nikt nie będzie ci podpowiadał”. Tymczasem koleżanka zwinęła w rulon mapę, przełożyła nad ramieniem nauczycielki i zaczęła szeptać odpowiedzi. Niestety, wybuchłam niepohamowanym śmiechem i nic z odpowiedzi nie wyszło.

Uważam, że niewidomy nauczyciel, oprócz wiedzy, powinien umieć panować nad klasą, mieć dobry słuch i orientację. Takimi nauczycielami, uczącymi nas od piątej klasy, byli: pan Wacław Józefowicz i pani Stefa Skibówna. Oczywiście im też próbowaliśmy robić kawały, ale nie było łatwo.

Dowiedzieliśmy się, że pan Józefowicz jest ateistą i bardzo nas, wychowanych religijnie, ta wiadomość poruszyła. W młodszych klasach, przed rozpoczęciem lekcji i na ich zakończenie, odmawialiśmy wspólnie modlitwę. Przejęci koniecznością na-

wracania naszego nauczyciela, o modlitwie przypominaliśmy nawet wtedy, gdy lekcja rosyjskiego wypadła w środku dnia.

Przed świętami wielkanocnymi, postanowiłyśmy pana Józefowicza ochrzcić. Ania Z, siedząca w pierwszej ławce, połała go wodą, a my wszystkie modliłyśmy się po cichu. Pan Józefowicz zerwał się zdenerwowany, jednak okazał poczucie humoru i tylko zapytał, czy połałyśmy go czystą wodą. Oczywiście nie wiedział, że był chrzczony, tylko uznał, że ponieważ niedługo jest lany poniedziałek, to nam daruje.

Pani Stefa Skibówna była wymagającą nauczycielką, która uczyła nie tylko śpiewu, ale dużo czytała i opowiadała o życiu kompozytorów. Odtwarzała utwory muzyczne z własnych płyt. Wychowanie muzyczne było naprawdę na wysokim poziomie.

Języka polskiego w szóstej klasie uczyła nas siostra Piotra, filolog klasyczny, polonistka, mająca ogromną wiedzę, z której my nie umiałyśmy skorzystać. Po latach uważam, że taki nauczyciel powinien co najmniej przygotowywać do matury albo wykładać studentom.

W starszych klasach szkoły podstawowej lekcje historii i geografii prowadził pan Władysław Gryglas. Chyba był już wtedy chory, mówił bardzo wolno i monotonicznie, usypiająco. U pana Gryglasza nauczyłam się korzystania z wypukłych map, to mnie interesowało, a pozostały czas spędzałam na czytaniu książek. W ten sposób jeszcze w podstawówce przeczytałam „Lalkę”, „Faraona”, „Przeminęło z wiatrem” i wiele innych powieści.

Siostra Monika pracująca w bibliotece brajlowskiej, uczniom, którzy dużo czytali, podsuwała ciekawe lektury. Uczyła też chemii i naprawdę bardzo się starała, żeby jak najwięcej wiedzy nam przekazać. Miała przy tym duże poczucie humoru, także dobrze ją wspominam.

Pani Gryglasowa, w przeciwieństwie do męża, była szybka i sprawiała wrażenie ciągle podenerwowanej. Na którejś lekcji biologii usiedliśmy tak, aby znajdować się jak najdalej od szczy-

tu dużego stołu zajmowanego przez nauczycielkę. Pani Grygławsowa, gdy to zobaczyła, powiedziała do najbliższej siedzącej uczennicy: „Alu, przesiądź się koło mnie”. Ala westchnęła i trochę się przesunęła. Pani na to: „Jak masz tak ciężko wzdychać, wyjdź na korytarz”. Ja byłam następna w kolejności i zachowałam się podobnie. Stałyśmy z koleżanką pod drzwiami klasy, a gdy ktoś pytał, za co jesteśmy ukarane, odpowiadałyśmy, że za wzdychanie.

W ósmej klasie polskiego uczyła pani Krystyna Wiechowa, która od początku wymagała, żebyśmy podczas jej wykładu, robiły notatki. Znałyśmy dobrze skróty brajlowskie, ponieważ jeszcze w piątej klasie uczyła ich pani Kalińska. Na lekcjach polskiego przerabialiśmy trochę historię literatury, czego nie przewidywał program szkoły podstawowej, a co bardzo przydało się w liceum. Za to z matematyką były poważne problemy. Uczył nas pan Leon Lech, starszy już nauczyciel, uczący przez lata starym programem, a nas obowiązywał nowy. Wszyscy mieliśmy z matematyką poważne trudności, co również okazało się w szkole średniej.

Myślę, że niski poziom nauczania był spowodowany odchodzeniem na emeryturę dawnej kadry pedagogicznej i przemęczeniem oraz problemami zdrowotnymi uczących nas nauczycieli. Kilka lat wcześniej, gdy trzecia zawodowa pisała egzaminy końcowe, cisza musiała panować w całym domu i atmosfera panowała taka jakby pisali maturę.

Jeszcze w szkole podstawowej zaczęło się przygotowanie do zawodu. Powszechnie wtedy uważano, i tak było w praktyce, że prawie każdy niewidomy znajdzie pracę w spółdzielni, gdzie zarobi na swoje utrzymanie. Za przykład stawiano tylko nielicznych wychowanków, którzy skończyli studia. Wpajano w nas, i słusznie, przekonanie, że zaraz po wyjściu z Lasek musimy podjąć pracę i nie być dla nikogo ciężarem.

Pamiętam, gdy z dwiema koleżankami – Marylą Zembruską i Anią Zabieralską – rozpoczęłyśmy pracę w spółdzielni, konty-

nuując naukę w liceum. Usiadliśmy kiedyś sobie w Duszpasterstwie na Piwnej i zaczęliśmy się nad sobą użalać. Usłyszała to siostra Wojciecha i zapytała: „Dziewczynki, jak długo macie zamiar być takimi nieszczęśliwymi sierotami? Jesteście już dorosłe i musicie pracować”. Miała całkowitą słuszność i my od tej pory ostro wzięliśmy się za siebie.

Przygotowanie do zawodu zaczęliśmy wcześniej, bo już w szóstej klasie. Raz w tygodniu w czasie internatowym miałyśmy chodzić do szrotkarni i uczyć się robienia szrotok. Strasznie nam się to nie podobało, więc zachowywałyśmy się tak, że pani Basia Prędką, instruktorka, ostatecznie nas wyrzuciła. Potem terminowałyśmy u mistrza, pana Jerzego Romazewicza, na tzw. Warsztatach metalowych. Praca była urozmaicona, nie nudna, a mistrz okazał się człowiekiem z inwencją; wymyślał różne zabezpieczenia pozwalające niewidomym uczniom bezpiecznie posługiwać się narzędziami. Obowiązywał system punktów dodatnich i ujemnych, stawianych za twórcze myślenie lub bezmyślność.

W szkole zawodowej można było kontynuować naukę u pana mistrza tylko dodatkowo na dziale mechanicznym albo uczyć się zawodu dziewiarza u siostry Amaty.

Oprócz przedmiotów zawodowych w zawodówce obowiązywał dość okrojony program ogólny. Polskiego uczyła nas pani Krysia Tomczak, wielka miłośniczka poezji, czym umiała zainteresować uczniów. Była lubianą nauczycielką. Natomiast siostra Elżbieta usiłowała nauczyć nas prawie od podstaw matematyki i tłumaczyła tak, że wreszcie coś rozumieliśmy.

W drugiej klasie zawodowej, w wyniku starań naszej internatowej wychowawczynie – pani Cecylii Czartoryskiej, sześcioro uczniów, w tym również ja, rozpoczęło równolegle naukę w warszawskim liceum dla dorosłych. Dzięki temu, po wyjściu z Lasek pozostał nam tylko jeden rok nauki już w klasie maturalnej.

Chyba pech mnie prześladował, bo jak skończyłam przedszkole, oddano do użytku nowy budynek przedszkolny, a gdy opuszczałam Laski, uruchomiono liceum.

Internat

Gdy byliśmy w pierwszej klasie szkoły podstawowej, wychowawstwo naszej grupy przejęła siostra Lucjana, która jednocześnie była katechetką. Przygotowywała nas do Pierwszej Komunii tak, że katechizm znałyśmy na pamięć. Przed spowiedzią egzaminował nas ks. Tadeusz Fedorowicz. Nie namawiano do codziennego uczestnictwa we Mszy św., całą grupą chodziliśmy do kaplicy w niedzielę i święta. Mogłyśmy też zdecydować, czy chcemy uczestniczyć w różnych nabożeństwach. Nie odczuwałam przymusu.

W drugiej klasie naszą grupę wychowywała pani Ela Arentowicz. Z tego okresu zapamiętałam, że wśród nas zapanowała moda na lepienie z wosku figurek. Przed Bożym Narodzeniem znalazłyśmy drewnianą skrzyneczkę, ustawiliśmy w niej zrobione figurki Świętej Rodziny i pochwaliliśmy się szopką. Wtedy pani Ela załatwiła z panem Michałem Żółtowskim, że będziemy przychodzić do niego na zajęcia w warsztacie stolarskim. Pan Żółtowski wykonał z nami szopkę z prawdziwego zdarzenia, a potem uczył posługiwania się różnymi narzędziami. Własnoręcznie zrobiliśmy jeszcze drewniane łódki i bardzo nam się te zajęcia podobały. Do warsztatów z domu dziewcząt chodziliśmy zupełnie same, bo na terenie całego zakładu wszędzie trafiałyśmy.

Wychowawczynie nadal się zmieniały, a skład grupy w większości pozostawał bez zmian, może dlatego tak się zgrałyśmy i stanowiłyśmy dla siebie oparcie w trudnych momentach. Byłyśmy wyjątkowo solidarne. Gdy np. wychowawczyni kazała wyjść z sypialni tym, które rozmawiały, leżąc w łózkach, wychodziłyśmy wszystkie. W tej sytuacji brakowało pomieszczeń do indywidual-

alnego odbywania kary, tj. suknowania, a ponieważ byliśmy rozmieszczone po dwie albo trzy, gadałyśmy dalej, ścigając się na suknach. Bywało też tak, gdy wychowawczyni pytała, czy na gwiazdkę ma kupić każdej mały prezent, czy wolimy coś wspólnego, wybrałyśmy adapter z płytami dla wszystkich.

W internacie obowiązywał dość surowy regulamin: pobudka o szóstej, wietrzenie sypialni – w tym czasie gimnastyka na korytarzu, mycie, ubieranie, potem wykonywanie dyżurów. Sprzątałyśmy sypialnię, korytarz, łazienkę i przygotowywałyśmy śniadanie. Te dziewczyny, które nie miały przydzielonego dyżuru, suknowały korytarz. Suknowanie to była też najbardziej popularna kara, więc parkiety błyszcząły.

Po wspólnym pacierzu i śniadaniu szłyśmy do szkoły. Po obiedzie był czas wolny lub wspólny spacer. Od godz. 16 do 18 czas przeznaczano na odrabianie lekcji, z tym, że pierwsze pół godziny trzeba było czytać brajlem, podobno tak zalecała Matka Czacka. Przed czytaniem należało umyć ręce. Po kolacji miałyśmy czas wolny albo chór z panią Stefą Skibówną. Wieczorem kończyliśmy dzień zbiórką z wychowawczynią i wspólnym pacierzem. Uczono nas porządku, dyscypliny i wykonywania poleceń, jak to często słyszałyśmy: „Bez dyskusji”. Wtedy takie zasady obowiązywały też w wielu rodzinach, nikt jeszcze nie wychowywał dzieci bezstresowo.

Katastrofa nastąpiła w szóstej klasie, ponieważ żadna wychowawczyni nie chciała pracować z naszą grupą. Przez tydzień miałyśmy rządzić się same. Na skutek różnych nieporozumień dwie koleżanki uciekły z internatu, a pozostałe dziewczyny planowano rozesłać do innych zakładów.

Leżąc na podłodze w klasie, podsłuchiwałyśmy zebrania kadry pedagogicznej odbywającego się piętro niżej i wtedy usłyszałyśmy, jak siostra Blanka nas broni. Mówiła, że jesteśmy solidarną grupą i to warto wykorzystać, tylko trzeba tę siłę pchnąć na właściwe tory. My, obawiając się, że nasze „uciekinierki” nie zo-

staną z powrotem przyjęte, urządziłyśmy strajk głodowy. Parę dni odmawiałyśmy jedzenia posiłków, aż wzięto nas na długi spacer, po którym głodne siadłyśmy przy stole w jadalni. Zmarzwiona siostra Grzymisława nie krzyczała na nas, tylko prosiła, żebyśmy jadły, bo będziemy głodne i to poskutkowało. Cały kryzys zażegnało przyjęcie pani Cecylii Czartoryskiej, która – jak nam później opowiadała – miała być ostatnią szansą dla naszej grupy. Była to na szczęście inteligentna wychowawczyni, której na nas zależało. Organizowała wycieczki, dużo nam czytała i przygotowywała przedstawienia. Owszem, była surowa, wymagająca, czasem nerwowa, ale nas lubiła.

Gdy byłyśmy w siódmej klasie, przygotowywałyśmy przedstawienie pt. „Mały książę”. Po próbie w sypialni został cały zestaw kosmetyków do makijażu. Na drugi dzień słabowidząca koleżanka każdą chętną „wypacykowała” i takie eleganckie poszłyśmy na warsztaty. Niestety, ktoś zauważył i szybko zostałyśmy cofnięte do internatu, a tam było ostre zmywanie twarzy zimną wodą.

Gdy już uczyłyśmy się w szkole zawodowej i liceum, pani Cecylia bardzo dużo nam pomagała. Przepisywała z brajla prace kontrolne, a wieczorami czekała z kolacją i gorącą herbatą.

W Laskach bardzo dbano o nasz rozwój kulturalny. Już jako małe dzieci jeździliśmy do teatru i filharmonii. Odbytywały się spotkania z osobistościami ze świata kultury i nauki. Przyjeżdżał do nas Jerzy Waldorff, Krzysztof Zanussi, koncertowała Regina Smendzianka.

Największym wydarzeniem był zorganizowany przez siostrę Blankę, chyba w 1966 r., „Mikrokongres Kultury”. Pamiętam, jak stałam na galerii, bo sala była pełna, na wykładzie Pawła Jasienicy, który opowiadał o ekshumacji królowej Jadwigi. Ciekawą prelekcję o odczytywaniu papirusów miała prof. Anna Świderkówna. Harcerki nie mogły brać udziału we wszystkich imprezach, ponieważ w dwuosobowych patrolach trzymałyśmy warty przed drzwiami pomieszczeń, gdzie odbywały się spotkania.

Wtedy właśnie naszą drużynową była siostra Blanka, która wspaniale prowadziła naszą drużynę. Podczas wakacji zabierała nas na obozy, zawsze w inne miejsce. Wymagania stawiała wysokie, chciała, żebyśmy jak najwięcej czynności same wykonywały. Z niewielką pomocą widzących zastępowych przygotowywałyśmy całe obozowisko, rozstawiałyśmy namioty, zbijałyśmy i wypłatały sznurkiem prycze, pomagałyśmy zbijać stoły i gotować posiłki. Niestety raz na obozie wędrownym w Beskidach, bardzo rozczarowaliśmy s. Blankę. Wieczorem, przy ognisku, siostra powiedziała: porozmawiamy sobie o przyjaźni. Zapadła kompletna cisza. Czy nikt nie ma nic do powiedzenia? Mruknęłam cichutko: mamy, mamy. To, Tereniu, słuchamy! Znowu cisza. Zdenewowana s. Blanka wykrzyknęła: w takim razie będziemy śpiewać piosenki i zaczęła: „Bambosze piecucha nie dla nas”. Nie zdawała chyba sobie sprawy, że my zupełnie nie byliśmy nauczonne dyskusji i opowiadania o swoich wrażeniach czy emocjach. Brak umiejętności wypowiedzi bardzo przeszkadzał mi jeszcze nawet na studiach.

Moja klasa w szkole i internacie uważana była za trudną wychowawczo; Mówiono, że się buntujemy, nie umiemy podporządkować, ale może właśnie dlatego sporo osób długo, jeszcze po opuszczeniu Lasek nas pamiętało, a my z ogromnym sentymentem wspominamy nasz pobyt w Zakładzie.

W moim przypadku sprawdziło się powiedzenie: „Jak Pan Bóg zamyka drzwi, to otwiera okno”. Straciłam wzrok, jednak zyskałam bardzo dużo. Dzieciństwo i wczesną młodość przeżyłam wśród życzliwych, w większości mądrych ludzi. Nauczyłam się wiele przydatnych w dalszym życiu rzeczy: dyscypliny, porządku, organizacji dnia i przekonania, że zawsze sobie poradzę, że muszę być samodzielna i możliwie niezależna.

W Laskach moją rodziną były koleżanki, z którymi bardzo się zżyłyśmy, a rodziców zastępowały mi siostry i wychowawczynie. Czułam się tu jak w domu, znałam każdy zakątek i wszystkich

otaczających mnie ludzi. Wieloletnie przebywanie w internacie, wyrobiło we mnie poczucie odpowiedzialności, nie tylko za siebie i wrażliwość na potrzeby innych.

Obecnie już trzy nasze koleżanki odwiedzamy na laskowskim cmentarzu, ale reszta naszej klasy do dziś ma ze sobą kontakt.

Bardzo bym chciała, aby absolwenci opuszczający Ośrodek w Laskach byli dobrze wykształceni, samodzielni, odpowiedzialni, przygotowani do pracy zawodowej i pełnienia różnych ról społecznych.

Paweł Wrzesień

Wychowanek w latach 1997-1999

Laski – brama do pełni życia

Droga, którą życie zaprowadziło mnie do Lasek, była nieco nietypowa. Większość rówieśników, których zdarzyło mi się poznać w Ośrodku, była wychowanekami od najwcześniejszego dzieciństwa. Niektórzy trafili do Lasek jako maluchy, rozpoczynając tam edukację przedszkolną, inni przyszli do zerówki. Większość pochodziła z miejscowości oddalonych od Warszawy i na stałe mieszkała w internatach...

Zacznijmy jednak od początku, który nastąpił gdy miałem 13 lat. Rok wcześniej straciłem wzrok i między kolejnymi pobytami w szpitalu i operacjami pobierałem nauczanie indywidualne w domu. Odwiedzali mnie nauczyciele z mojej ówczesnej szkoły przy ul. Koźmińskiej, starając się przekazać materiał, który koleżanki i koledzy poznawali w ławach szkolnych. Dzięki temu nie straciłem roku, lecz brakowało mi bardzo kontaktu z innymi dziećmi.

Na wiosnę 1997 roku, pod koniec szóstej klasy, rodzice podjęli decyzję, że powinienem trafić do Ośrodka w Łaskach, aby jak najlepiej przygotować się do czekającego mnie życia po niewidomemu. Pamiętam swoją pierwszą wizytę w łaskowskiej podstawówce, która mieściła się jeszcze w tymczasowym budynku z lat 80. Budynek ten 10 lat później uległ pożarowi i dziś szkoła mieści się w innym miejscu.

Najpierw moja mama rozmawiała z panią dyrektor Krystyną Broniarz. Rozmowa była dość długa, pamiętam, że zza drzwi słyszałem głosy obu pań, które wzajemnie się do czegoś przekonywały, a przynajmniej to zgadywałem po intonacji, nie słysząc znaczenia samych słów. Potem we trójkę poszliśmy na spotkanie z panią Małgorzatą Galster. Dyrektor Broniarz przedstawiła nam panią Małgosię, jako moją przyszłą wychowawczynię klasy. Usiedliśmy w szkolnych ławkach i pani Galster podjęła ze mną rozmowę zapoznawczą. Pytała o zainteresowania, o naukę w poprzedniej szkole, o dom. Nie mogłem się oprzeć wrażeniu, że rozmawiam z elegancką angielską damą z epoki wiktoriańskiej, bardzo wyważoną, uprzejmą, ze starannością wypowiadającą każde zdanie.

Kiedy już wyszliśmy, mama powiedziała mi, że pani Dyrektor zgodziła się przyjąć mnie do siódmej klasy, zgodnie z rocznikiem, choć miała liczne wątpliwości, jak świeżo ociemniały uczeń, po roku indywidualnego nauczania, nie znając brajla ani przyborów dydaktycznych używanych przez tamtejsze dzieci, poradzi sobie z nowym materiałem w szkole dla niewidomych. Miałem być też najmłodszym uczniem w jednej z dwóch klas siódmych, albowiem w łaskowskiej szkole przed rozpoczęciem podstawówki jest jeszcze dodatkowa klasa przygotowująca do przyszłej nauki, którą przeszli wszyscy moi nowi koledzy. Celowo mówię o kolegach, trafiłem bowiem do klasy skupiającej wyłącznie chłopców.

Początkowe tygodnie nie były łatwe. Już 1 września, podczas pierwszego spotkania z klasą palnąłem gafę, mówiąc, że jako

jedyny uczeń będę tu „normalnie” dojeżdżał na lekcje, zamiast nocować w internacie. Nietakt uświadomili mi potem obecni na rozpoczęciu roku rodzice. Na szczęście nie zrobiłem w ten sposób złego pierwszego wrażenia, bo rówieśnicy przyjęli mnie do swojego grona z otwartością i życzliwością.

Faktem jest jednak, że byłem jedynym, który codziennie przyjeżdżał na lekcje i po ich zakończeniu był odwożony do domu rodzinnego. To z pewnością przeszkodziło w pełnej integracji z nowym środowiskiem i spowolniło też sam proces nauki życia bez wzroku, który straciłem wszak zaledwie kilka miesięcy wcześniej. Dzięki temu jednak udało mi się uniknąć szoku wywołanego nowym położeniem życiowym, a stały kontakt z rodzicami wzmocnił mnie psychicznie.

Wewnętrzna siła była potrzebna w zdobywaniu od zera umiejętności, które każdy uczeń Lasek miał wpojone od najmłodszych lat. Byłem trochę jak małe dziecko gubiące się na licznych alejkach Ośrodka, nie znające ludzi, o których moi koledzy opowiadali sobie anegdoty czy dziwiące się wielu tamtejszym zwyczajom. Nie mogłem przykładowo zrozumieć, dlaczego w drodze z podstawówki do budynku, gdzie odbywały się zajęcia komputerowe, niektórzy zahaczają o internat, aby z kuchni wyprosić kanapkę. Dla wszystkich kolegów było normą, że panie kucharki z Domu Chłopców zawsze znajdują metodę na ich „małego głoda”, ja jadłem tylko to, co przyniosłem z domu.

Muszę podkreślić, że spostrzeżenia, którymi dzielę się w swoim tekście, są często obserwacjami dokonywanymi oczami 13-letniego dziecka, które obecnie, po ponad 20 latach staram się interpretować w dorosły sposób. Na styku owych obserwacji i interpretacji może niekiedy dojść do mimowolnych nieścisłości, za które przepraszam osoby znające laskowską rzeczywistość końca lat 90. lepiej ode mnie.

Mijały kolejne miesiące nauki, a ja już potrafiłem samodzielnie przemieszczać się między budynkami, korzystać ze świetnie wy-

posażonej sali komputerowej czy poznawać po głosie poszczególnych pracowników i wychowanków. Zauważyłem też z czasem fenomen polegający na swoistym autorytecie nauczycieli w oczach uczniów, który nie zdarza się raczej w szkołach masowych, o bardzo licznych klasach, gdzie trudno o indywidualną relację pedagoga z podopiecznym. Laskowscy nauczyciele byli blisko uczniów, rozmawiali z nimi swobodnie w przerwach między przekazywaniem wiedzy. Często opowiadali o swoim życiu, rodzinach, dzielili się życiowym doświadczeniem. Byli trochę jak rodzina. A jednak nie powodowało to szkodliwego z pedagogicznego punktu widzenia spoufalenia, braku szacunku czy pewnego koniecznego dystansu i posłuchu. Wtedy było to dla mnie całkiem oczywiste, bo jako dziecko za oczywistą przyjmowałem otaczającą mnie rzeczywistość taką, jaka ona była, dziś jednak potrafię docenić klasę, kulturę osobistą i serce, z którymi odnoszono się do nas na co dzień.

Laskowscy nauczyciele reprezentowali grupę autentycznej, głębokiej inteligencji, której przedstawicieli dziś nie spotyka się często, nawet wśród osób z nienagannym wykształceniem i na wysokich stanowiskach. Nie oznacza to jednak absolutnie sztywności.

W życiu szkolnym nie brakowało żartów, luzu i uśmiechu. Pan Czesław Kurek, niewidomy nauczyciel muzyki, prowadził z nami swoistą grę, której zasadą było zwracanie się do siebie tekstami pochodzącymi z żargonu oficjalnego PRL. On był dla nas partią, a my stanowiliśmy jego naród. Wszystkich to niesamowicie bawiło i było dodatkowym elementem, sprawiającym, że na lekcje muzyki chodziliśmy z lekkim sercem. Pamiętam też swobodniejsze chwile podczas lekcji biologii z panem Jerzym Brzostkiem, który uwielbiał cytować nam zabawniejsze wyimki z humoru zeszytów szkolnych, a czasem dawał się uprosić i mówił do nas w gwarze kurpiowskiej, albowiem stamtąd właśnie pochodził. Z panem Andrzejem Sikorskim na geografii zdarzało się nam porozmawiać o polityce, a pan Badeński uwrażliwiał nas na poezję i teatr. Pani Ela Szwedowska świetnie potrafiła przeka-

zywać wiedzę matematyczną, korzystając z pełnego wachlarza dostępnych w szkole akcesoriów, jak kubarytmy, folia rysownicza czy brajlowskie przyrządy geometryczne. Zajęcia z języka polskiego prowadzone przez panią Galster były zaś nie tylko lekcją poprawnej gramatyki i omówieniem lektur obowiązkowych, ale prawdziwie budziły zainteresowanie książkami i pięknem ojczystej mowy. Na prośbę pani Małgosi prowadziliśmy dzienniczki lektur, a nauczycielka dzieliła się z nami także własnymi literackimi odkryciami. Czytywała nam często fragmenty powieści spoza kanonu lektur, które uznała za wartościowe.

W pełni potrafiłem docenić zaangażowanie naszej wychowawczyni już jako dorosły człowiek, kiedy z czystej ciekawości wracałem do tytułów, na które zwracała wtedy naszą uwagę, odkrywając na nowo wspaniałe dzieła i ich autorów.

Wszyscy nasi nauczyciele i wychowawcy byli ludźmi autentycznie oddanymi sprawie dzieła Lasek. Wielu z nich mieszkało na terenie Ośrodka i praca w naturalny sposób spletała się z ich życiem prywatnym. Uczniowie poznawali też dzieci swoich pedagogów. Często także spędzaliśmy z opiekunami czas poza godzinami ich oficjalnej pracy, kiedy np. jechali na miasto, na zakupy, a któryś z podopiecznych chciał im towarzyszyć. Kadra Ośrodka była zainteresowana problemami wszystkich nas i każdego z osobna. Nie byliśmy dla nich wyłącznie konkretną liczbą godzin pensum do wypracowania. Złe nastroje, smutki czy zmarzwienia najmłodszych zwracały uwagę pracujących w ośrodku dorosłych. Pytali wtedy nas, o co chodzi, brali na stronę, aby w cztery oczy porozmawiać o kłopotach i wspólnie pomyśleć nad rozwiązaniem.

Choć w Ośrodku w Laskach przebywałem jedynie dwa lata, do końca szkoły podstawowej, aby później trafić do liceum rejonowego, to otrzymałem tam bezcenny dar, z którego czerpię do dziś. Musiało jednak minąć trochę czasu, abym uświadomił sobie jego wartość.

Laski sprawiły, że utrata wzroku nie stała się dla mnie życiową tragedią. Na przykładzie żyjących tam rówieśników uświadomiłem sobie, że bycie niewidomym, to sytuacja jak każda inna, nad którą nie warto się zbytnio roztkliwiać, ale starać się zrobić co w naszej mocy, żeby oswoić się z niepełnosprawnością i żyć pełnią życia.

Z Lasek wyniosłem też pakiet praktycznych umiejętności, dzięki którym byłem w stanie poradzić sobie w późniejszym okresie, funkcjonując wyłącznie między osobami widzącymi. Są one bardzo liczne i obejmują rozmaite czynności od chodzenia z białą laską do sprawnego korzystania z nowych technologii. Laski dały mi też wiarę w siebie i przekonanie, że naszej wartości jako ludzi nie mierzy się sprawnością fizyczną, ale tym, ile potrafimy dać z siebie oraz tym, gdzie znajdujemy się na trudnej do zmierzenia skali człowieczeństwa. Mimo krótkiego okresu dwóch lat w szkole podstawowej, czuję się wychowankiem Lasek. Pamiętałem o nich, zdając maturę z wyróżnieniem i zdobywając kilka lat później tytuł magistra nauk politycznych. Laski nie zapomniały też o mnie, albowiem Dział Absolwentów bardzo pomógł mi potem w zdobyciu pracy. W dużej mierze dzięki pani Krystynie Koniecznej i jej zespołowi dziś radzę sobie w życiu i już od 10 lat pracuję jako urzędnik w jednym z warszawskich Sądów.

Zawsze będę nosił w sobie wdzięczność dla wszystkich wielkich duchem, choć bardzo skromnych ludzi Lasek, którzy wskazywali mi drogę do samodzielności i dorosłości.

BYDGOSKI OŚRODEK DLA NIEWIDOMYCH

ks. Piotr Buczkowski

Światelko nadziei

Historia katechezy w szkole dla niewidomych w Bydgoszczy

Tekst ten powstał z okazji jubileuszu 150-lecia Kujawsko-Pomorskiego Specjalnego Ośrodka Szkolno Wychowawczego nr 1 dla Dzieci i Młodzieży Słabowidzącej i Niewidomej im. Louisa Braille'a w Bydgoszczy. Jest on tylko zarysem historii, którą należałoby pogłębić przez dokładne badania historyczne dostępnych źródeł. Jest to jednak zadanie dla historyków. Warto też zgłębić ten temat w innych Ośrodkach tego typu w Polsce.



Od powstania szkoły do odzyskania niepodległości

Najstarsze źródło o nauczaniu religii to „Regulamin Prowincjonalnego Zakładu dla Niewidomych w Bydgoszczy” (1872). Obowiązywał on od założenia szkoły. Wśród wielu przedmiotów wymienia się tam również religię. Do szkoły przyjmowane były dzieci różnych wyznań. Największą grupę stanowili katolicy i potem – ewangelicy. Bydgoszcz znajdowała się w tamtych czasach pod zaborem pruskim i nauczanie prowadzono w języku niemieckim. Przełomowym był rok 1901. Dyrektorem szkoły dla niewidomych był wówczas Anton Wittig i z jego inicjatywy powstało schronisko dla ociemniałych przy ul. Kołłątaja.



Kaplica w schronisku

Na pierwszym piętrze we wschodnim skrzydle przygotowano kaplicę. Do dnia dzisiejszego widać ogromne okno, w którym znajdowały się witraże o tematyce sakralnej, a we wnętrzu zachowało się kolebkowe sklepienie, które wskazuje, że to pomieszczenie było od początku przygotowane na kaplicę. Z fotografii opublikowanej w przedwojennym „Przewodniku Katolickim” wynika, że w ołtarzu

znajdował się obraz Serca Pana Jezusa. Opiekę nad przebywającymi tam mieszkańcami sprawowały siostry elżbietanki.

Niepodległa Polska

Bydgoszcz długo wracała do macierzy. Nastąpiło to dopiero 21 stycznia 1920 roku. Ten fakt spowodował wprowadzenie języka polskiego. Szkoła, jak i schronisko, były pod regularną opieką duszpasterską parafii farnej w Bydgoszczy. Z tego okresu znane są nazwiska kapłanów prowadzących katechezę. Są to kolejno: ks. Zdzisław Balcerek¹, ks. Kazimierz Frąckowiak i ks. Jan Szkuclarek. W publikacjach prasowych z tamtego okresu możemy odnaleźć takie sformułowania o niewidomych: „To biedne niewidome dziecko, cudne strofy „Pana Tadeusza” poczęło odczytywać palcami”². Świadczy to o tym, jak była postrzegana osoba z poważną dysfunkcją wzroku.



I Komunia św. – okres międzywojenny

¹ Dwa najsmutniejsze domy „Przewodnik Katolicki” nr 2, z 01.09.1938.

² Por. tamże.

Ksiądz Michał Kozal³

Przyszedł na świat 25 września 1893 roku w Nowym Folwarku w Wielkopolsce, zginął śmiercią męczeńską jako biskup 26 stycznia 1943 roku. Został ogłoszony błogosławionym przez Jana Pawła II w Warszawie 14 czerwca 1987 roku. W latach 1923–27 był prefektem Miejskiego Katolickiego Żeńskiego Gimnazjum Humanistycznego w Bydgoszczy. W tym czasie też pełnił posługę kapłańską w Schronisku dla Ociemniałych, które mieściło się naprzeciw gimnazjum. Wychowankowie naszej szkoły uczęszczali w niedzielę na Mszę św. do kaplicy schroniska. Zachowało się na piśmie kazanie wygłoszone do dzieci, które ks. Kozal przygotowywał do pierwszej Komunii w roku szkolnym 1926–27⁴. Główną jego myślą było to, że nie możemy zgubić w naszym życiu tego ogromnego skarbu, jakim jest Jezus Eucharystyczny. Pobożność Eucharystyczna była głównym motywem przewijającym się w życiu i nauczaniu tego błogosławionego Nauczyciela. Jest ona aktualna i ciągle rozwijana w różnych działaniach duszpastersko-katechetycznych w Ośrodku aż do dziś⁵.

Zachowało się również inne wystąpienie tego kapłana skierowane do delegatów krajowego zjazdu nauczycieli głuchoniemych i ociemniałych. W kaplicy schroniska 27 lipca 1927 roku do zgromadzonych tak powiedział: „W tym miejscu przez cały rok gromadzą się dzieci niewidome na niedzielnej Eucharystii.” Podkreślił też, że należy uszanować godność każdego ucznia⁶.

³ Więcej szczegółów na temat życia i nauczania można dowiedzieć się z książki Teresa Bojarska, „Cierniowa mitra”, PAX Warszawa 1971 rok, lub z licznych stron internetowych.

⁴ Na przyjęcie dzieci do pierwszej Komunii św. w „Pisma bł. Michała Kozala – Kazania nauki pasyjne i rekolekcje, przemówienia”, Włocławek 2019.

⁵ Ks. Buczkowski Piotr „Tajemnica prawdziwej MIŁOŚCI”, w Przewodnik Katolicki Diecezji Bydgoskiej nr 4 z 24.01.2021.

⁶ Zjazd nauczycieli głuchoniemych i ociemniałych w „Pisma bł. Michała Kozala – Kazania nauki pasyjne i rekolekcje, przemówienia”, Włocławek 2019.

Takie dziedzictwo pozostawił ten błogosławiony biskup w naszej szkole. Na pamiątkę tych wydarzeń została ufundowana przez niewidomych tablica pamiątkowa, która znajduje się w kaplicy św. Rafała Archanioła w Bydgoszczy przy ul. Powstańców Wielkopolskich.

Nowa rzeczywistość po drugiej wojnie światowej

Rok 1945 to leczenie głębokich ran wojennych oraz zależność od ZSRR, rodząca się nowa ideologia, gdzie wiara w Boga była niepotrzebna. Ważnym był sojusz robotniczo-chłopski, przyjaźń z Krajem Rad i materialistyczne spojrzenie na świat w duchu marksistowskim.

Warto przyrzeć się, jaka była sytuacja związana z nauczaniem religii w szkołach. Konstytucja marcowa z 1921 roku nakładała obowiązek prowadzenia lekcji religii w szkołach publicznych. Konkordat z 1925 roku uściślał sposób i wymiar prowadzenia lekcji. Chodzi tu oczywiście o Kościół katolicki. Po wojnie w początkowym okresie były lekcje religii mimo wypowiedzenia przez państwo konkordatu w 1945 roku. Od 1949 władze zaczęły systemowo usuwać religię ze szkół, co usankcjonowano w 1956 roku odpowiednimi przepisami zezwalającymi szkołom na nieprowadzenie lekcji religii. W 1961 sejm uchwalił ustawę o rozwoju systemu oświaty i wychowania, która ostatecznie usunęła religię ze szkół. Od tej pory lekcje religii były prowadzone przy parafiach. Taki stan rzeczy trwał praktycznie do roku 1989. Lekcje religii wprowadzono na mocy instrukcji Ministra Edukacji Narodowej z 30 sierpnia 1990 roku⁷. Nasza szkoła była wyjątkiem, ponieważ katecheza powróciła w 1981 roku.

Warto jeszcze wspomnieć o pobliskim kościele św. Apostołów Piotra i Pawła. Został on przejęty w 1945 roku od ewangelików

⁷ Lekcje religii w szkole w https://pl.wikipedia.org/wiki/Lekcje_religii_w_szkole dostęp z 18.08.2022.

przez rzymskokatolicką parafię Serca Pana Jezusa, a w następnym roku utworzono samodzielną parafię, która formalnie sprawowała opiekę duszpasterską nad szkołą.

Jak to wyglądało w naszej placówce? Szkoła wznowiła działalność 16 października 1948 roku jako Państwowy Zakład dla Dzieci Niewidomych. Mimo różnego rodzaju trudności, udało się zgromadzić wspaniałą kadrę pedagogiczną, która potrafiła zauważyć różne potrzeby dzieci i młodzieży i zaradzić im.

Pukanie w podłogę – początkiem lekcji religii

Powojenne początki były niezwykle trudne. Praktycznie brakowało wszystkiego. Jak wyglądały nauczanie religii i opieka duszpasterska? Trudno dzisiaj powiedzieć. Warto pod tym kątem przejrzeć archiwum kurii gnieźnieńskiej, gdzie w grubych tomach sprawozdań powizytacyjnych można znaleźć jakieś okruszki informacji na ten temat. Jest to zadanie do pracy naukowej dla historyka. Oprę się na jedynym dostępnym dla mnie źródle. Są to wspomnienia byłych uczniów szkoły, którzy z powodu podeszłego wieku powoli odchodzą⁸. Pojawiają się nazwiska dwóch nauczycielek z tamtego czasu – to Dorota Semkowicz i Jadwiga Karpowicz. Mieszkały w pomieszczeniach na pierwszym piętrze nad salami lekcyjnymi. Przywędrowały do Bydgoszczy z Kresów Wschodnich. Nie tylko uczyły przedmiotów przewidzianych programem, ale w wolnym czasie przekazywały wiedzę religijną dzieciom i młodzieży z dysfunkcją wzroku, przygotowując do przyjęcia sakramentów. Na lekcję religii zwoływały dzieci w oryginalny sposób – tupiąc mocno nogami w podłogę. Uczniowie na ten sygnał udawali się do ich mieszkań na dodatkowe zajęcia.

W internacie pracował wychowawca Antoni Maślankowski, który w sobotę wieczorem przypominał: „Jutro przed południem

⁸ Okruszki tych wspomnień znajdują się w prywatnym archiwum Ks. Piotra Buczkowskiego.

idziemy do parku. Tylko pamiętajcie, że to jest niedziela i ubierzcie się odświętnie”. Taka wędrówka „po parku” zawsze kończyła się Mszą św. w kościele św. Apostołów Piotra i Pawła.

Kapłani z tego okresu

Trudno dzisiaj powiedzieć, ilu kapłanów w okresie powojennym było związanych z naszym Ośrodkiem. Byli to wikariusze parafii św. Apostołów Piotra i Pawła. Trzeba byłoby przeszukać archiwa kurii gnieźnieńskiej. Osobiście poznałem dwóch z nich. Byli to: już nieżyjący ks. Stefan Bryll – późniejszy proboszcz i budowniczy kościoła w bydgoskim Opławcu. Wspominał, że do pracy z młodzieżą zakupił specjalnie magnetofon szpulowy, by udostępniać nagrania uzupełniające katechezę. Była to w tamtych czasach nowatorska metoda pracy. Drugim kapłanem był ks. Franciszek Nowakowski, emerytowany proboszcz parafii św. Józefa w Bydgoszczy. Obaj mówili o pracy z niewidomymi jako o niezwyklej przygodzie życia.

Ksiądz kanonik Benon Kaczmarek⁹ – ten, który wyprzedził epokę

Ksiądz Benon Kaczmarek urodził się 1932 roku w Trzeciewnicy koło Nakła. Świecenia kapłańskie przyjął w 1960 roku w Gnieźnie, zmarł 2011 roku w Gnieźnie i pochowany został w rodzinnej Trzeciewnicy. W latach 1981-2002¹⁰ był rektorem kaplicy Bożego Ciała i kapelanem Sióstr Klarysek przy ul. Gdań-

⁹ Bardzo dużo szczegółów o życiu ks. Kaczmarka możemy poznać z następujących pozycji książkowych: Janina Śledzikowska „Historia niewidomych na Kujawach i Pomorzu”, Bydgoszcz 2008, Helena Skonieczka i ks. Piotr Buczkowski, „Jak pokochałem niewidomych” Bydgoszcz 2020.

¹⁰ Więcej informacji, anegdot i wspomnień możemy odnaleźć w książce: Helena Skonieczka i ks. Piotr Buczkowski, „Jak pokochałem niewidomych” Bydgoszcz 2020.

skiej 56. Jednocześnie jest pierwszym kapłanem zatrudnionym po wojnie w naszym Ośrodku – jako nauczyciel religii. Można chyba zaryzykować stwierdzenie, że wyprzedził on swoją epokę, ponieważ religia do szkół powróciła dopiero w 1990 roku. A i tak decyzja ta nie była łatwa. Z prywatnych rozmów z nauczycielami z tamtego okresu dowiedziałem się, że dyrektor szkół Zbigniew Figurski długo szukał odpowiedzi na to pytanie. Radził się też niektórych nauczycieli przed podjęciem ostatecznej decyzji. Trzeba pamiętać, że działo się to w trudnych czasach – podczas tzw. „karnawału Solidarności” i towarzyszyły temu wszystkiemu różne emocje. Sam był osobą niewidomą i rozumiał, że uczniom tej placówki było trudno samodzielnie dotrzeć do parafialnego punktu katechetycznego. Wyraził zgodę na zatrudnienie księdza w szkole¹¹.

Ksiądz Benon słynął z potężnego głosu i kiedy śpiewał z dziećmi i młodzieżą, to było go słychać w całej szkole. Jednego razu dyrektor szkoły mówi do nauczyciela muzyki: „Pana nigdy nie słychać, gdy pan prowadzi zajęcia”. Nauczyciel odpowiedział: „Ks. Benon uczy religii w szkole, a ja mam zajęcia w piwnicy”¹².

Ksiądz kan. Benon Kaczmarek był nie tylko katechetą, ale zapoczątkował i kontynuował pewne formy duszpasterskie z czasów przedwojennych, dostosowując je do obecnych warunków. Były to Msze św. z bogatą oprawą przygotowaną przez dzieci i młodzież, uroczystości I Komunii św., nabożeństwa okolicznościowe, np. różaniec, Gorzkie żale i inne. Te formy pracy są kontynuowane do dziś przez katechetów w ramach programu „Aktywnie przeżywamy rok liturgiczny”. Pojawiły się też inne formy duszpasterskie, jak chociażby pielgrzymowanie do Częstochowy czy innych sanktuariów. Kapłan poświęcał wiele czasu na wspól-

¹¹ Z prywatnego archiwum ks. Piotra Buczkowskiego.

¹² Anegdota z prywatnego archiwum ks. Piotra Buczkowskiego. O Innych możemy dowiedzieć się z książki „Jak pokochałem niewidomych” Bydgoszcz 2022.

ny śpiew piosenek religijnych. Miał zawsze czas na trudne rozmowy z uczniami i personelem szkoły – w ten sposób pomagał w rozwiązywaniu różnych problemów życiowych. Służył także w konfesjonale. Co roku zespół katechetyczny przygotowywał jasełka na Boże Narodzenie czy rekolekcje wielkopostne. Wkładał też wiele wysiłku, by wigilia Bożego Narodzenia miała charakter uroczysty – zgodny z wielowiekową tradycją Polską. W tych wysiłkach dzielnie pomagali katecheci zatrudnieni w Ośrodku.

W 1985 roku, po utworzeniu przy naszym Ośrodku jedyne w Polsce Oddziału Dzieci Głuchoniewidomych, ks. Benon Kaczmarek poprowadził nowatorską katechezę i po kilku latach wytężonej pracy przy współudziale wychowawców Oddziału, w 1990 roku, odbyła się po raz pierwszy I Komunia św., do której przystąpiło wówczas sześćcioro dzieci ze sprzężoną dysfunkcją wzroku i słuchu. Warto w tym miejscu dodać, że kolejne grupy dzieci głuchoniewidomych do Komunii św. przygotował następca ks. Benona – ks. Piotr Buczkowski¹³.

W miarę przybywania zajęć związanych z duszpasterstwem i pracą w szkole ks. Kaczmarka wspierali przez krótki czas ks. Piotr Wroński – michalita oraz niewidomy absolwent naszego Ośrodka – ks. Robert Hetzyk¹⁴.

Należ również wspomnieć katechetów tego okresu; Od 1993 roku przy naszym Ośrodku katechetami zostali mgr Teresa Dymna i mgr Witold Szczepanik. W 1999 roku do Ośrodka jako katecheta został skierowany ks. Piotr Buczkowski, który od 2001 roku, po odejściu ks. kan. Benona Kaczmarka na emeryturę, został Diecezjalnym Duszpasterzem Niewidomych.

¹³ „Uśmiech ważniejszy od Nobla” Katarzyna Jarzembowska w: Przewodnik Katolicki Diecezji Bydgoskiej nr 28 z 13.07.2008.

¹⁴ Ks. Robert jest pierwszym niewidomym w Polsce, który przyjął święcenia kapłańskie. Warto dodać, że w historii naszego Ośrodka mamy niewidomą siostrę zakonną Marię Rożę, która wstąpiła do zgromadzenia założonego przez bł. Elżbietę Różę Czacką.

W dowód uznania zasług na polu prowadzenia katechezy dla dzieci i młodzieży z dysfunkcją wzroku 16 października 2004 roku Wojewoda Kujawsko-Pomorski wręczył wieloletniemu duszpasterzowi niewidomych i emerytowanemu katechecie bydgoskiego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 1 im. L. Braille'a, ks. kan. Benonowi Kaczmarkowi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski¹⁵.

Ksiądz kan. Benon Kaczmarek wniósł w katechezę Ośrodka wiele serca. Znał doskonale potrzeby dzieci i młodzieży z dysfunkcją wzroku i dostosowywał metody pracy do możliwości ucznia. Położył pewne podwaliny pod audiodeskrypcję liturgiczną. O tym będzie mowa w innej części tej monografii.

Ksiądz Benon Kaczmarek nie zostawił żadnej publikacji. Był człowiekiem czynu. O swojej posłudze podczas jubileuszu 50-lecia święceń kapłańskich mówił w ten sposób: „Jak potrafiłem, całe swe umiejętności i serce wkładałem w posługę katechetyczną wśród dzieci i młodzieży w Ośrodku”¹⁶.

Katecheza początku XXI wieku

W 2001 roku, po przejściu na emeryturę mgr Teresy Dymnej, do pracy w katechezie została skierowana mgr Ewa Frąszczak, a po śmierci mgr. Witolda Szczepanika w 2002 roku – mgr Kamilla Kaźmierczak. Obecnie w naszym Ośrodku posługę duszpasterską pełni nadal ks. Piotr Buczkowski wspierany przez katechetki – mgr Annę Myszkę, mgr Dorotę Zajdę, która w 2020 roku przeszła na emeryturę, a jej miejsce zajął ks. Rafał Wegner, mgr Karolinę Jarzębską, mgr Julitę Modrzejowską. Cały czas kontynuowany jest program wypracowany przez ks. kan. Benona Kaczmarka.

¹⁵ „Przewodnik dobrego życia” Lucyna Muniaki w „Przewodnik Katolicki Archidiecezji Gnieźnieńskiej” nr 43 z 24.10.2004.

¹⁶ Z prywatnych notatek ks. Piotra Buczkowskiego.

Codzienna praca katechetyczna

Podstawą pracy jest systematyczna katechizacja w poszczególnych typach szkół. Ze względu na specyfikę placówki realizowany jest też cykl zajęć pozalekcyjnych pod hasłem: „Przeżywamy aktywnie rok liturgiczny”. Praca w szkole to nie tylko lekcje religii, ale również Dzień Papieski, nabożeństwa różańcowe, majowe, spotkania opłatkowe, jasełka, kolęda w internacie, pielgrzymki maturzystów do Częstochowy, ośrodkowe Msze św. i sakrament pokuty, rekolekcje wielkopostne, roraty. Działania te mają na celu pomagać młodym ludziom odkrywać piękno liturgii, umacniać duchową sferę ich życia oraz pogłębiać poczucie przynależności do Kościoła. Taką formę posługi zapoczątkował ks. Michał Kozal oraz kapłani związani ze szkołą przed wojną. Po wojnie kontynuowali ją księża związani z Ośrodkiem. Te formy pracy rozszerzył ks. kan. Benon Kaczmarek, a obecnie czyni to ks. Piotr Buczkowski wraz całym zespołem katechetów. Współpracują oni z wychowawcami internatu, gdzie są organizowane spotkania przygotowujące dzieci i młodzież z Ośrodka do I Komunii Świętej i bierzmowania. W naszym Ośrodku pojawili się uczniowie ze złożonymi niepełnosprawnościami – w związku z tym zespół poszukuje nowych form pracy katechetycznej i duszpasterskiej dostosowanych do możliwości poznawczych tej grupy uczniów.

Najważniejsze wydarzenia katechetyczne

W 2004 roku odbyła się po raz drugi uroczystość I Komunii świętej dzieci głuchoniewidomych, a następna miała miejsce już w 2007 roku.

Uroczystości I Komunii świętych uczniów naszego Ośrodka od 2004 roku odbywały się w kaplicy domu katechetycznego przy parafii św. Antoniego w Bydgoszczy. W roku 2015 przeniesiono je do kaplicy św. Rafała Archanioła w Centrum Rehabilitacji

i Szkolenia PZN HOMER przy ul. Powstańców Wielkopolskich 33 w Bydgoszczy. Kaplica ta staje się centrum spotkań niewidomych naszego regionu. Jest to symboliczne nawiązanie do tradycji okresu międzywojennego, kiedy to kaplica w Schronisku dla Ociemniałych przy ul. Kołłątaja pełniła taką funkcję.

Z inicjatywy Diecezjalnego Duszpasterza Niewidomych ks. Piotra Buczkowskiego w 2008 roku odbyła się w naszym Ośrodku Krajowa Konferencja Duszpasterzy Osób Niewidomych. Honorowym Gościem spotkania był ks. bp Jan Tyrawa. Na to spotkanie przybył również emerytowany ks. kan. Benon Kaczmarek.

Głównym tematem było przygotowanie dziecka z dysfunkcją wzroku i innymi niepełnosprawnościami do przyjęcia Komunii świętej. Warto dodać, że nasz Ośrodek w tej dziedzinie uważany jest za wiodący. Na ten temat powstają prace naukowe na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Niekonwencjonalne metody pracy

Na sukcesy w dziedzinie szeroko rozumianej katechezy przez lata pracował cały zespół katechetów. Droga do nich nie była łatwa i prowadziła przez uważną obserwację ucznia – nie tylko z dysfunkcją wzroku, ale też ze sprzężonymi niepełnosprawnościami oraz przez indywidualne poszukiwania metod pracy. W tych poszukiwaniach korzystano z osiągnięć różnych dziedzin: muzyki, plastyki, filmu i „żywego teatru”. Bywało, że w jednej klasie na lekcji każdy z uczniów był prowadzony indywidualnie inną ścieżką. Powodowało to, że należało pokonać wiele dziwnych trudności. Były to długie poszukiwania, które niekiedy kończyły się małą sukcesami, ale niekiedy też niepowodzeniem. Niektóre zostały opisane w publikacjach, a inne zostaną jedynie we wspomnieniach. W bardzo telegraficzny sposób przyjrzymy się niektórym z nich.

1. „Dotknąć Pana Boga”

Tę metodę pracy tworzyła mgr Dorota Zajda. Metoda wymaga niezwykle starannego dobrania rekwizytów, które przybliżały realia opisane w Piśmie Świętym. Praca polegała na tym, że uczniowie z dysfunkcją wzroku mogli przez dotyk i zapach poznać świat Biblii. Jeden z wielu przykładów: Boże Narodzenie; „Maryja położyła Jezusa w żłobie”. Przygotowany z desek żłóbek wyłożony był świeżym, pachnącym sianem. W ten sposób uczniowie z dysfunkcją wzroku i sprzężonymi niepełnosprawnościami doświadczali jednego z realiów Bożego Narodzenia.

2. Jasełka – „Żywy teatr ewangelizacyjny”

Ciekawym doświadczeniem są coroczne jasełka przygotowywane przez zespół katechetek. Ta niezwykłość polega na tym, że występują w nich dzieci z dysfunkcją wzroku i innymi złożonymi niepełnosprawnościami. W trakcie pojawiają się niespodziewane sytuacje. To sprawia, że trudno przewidzieć końcowy efekt. Te spektakle są bogato ilustrowane rekwizytami i przeplatane wspólnie śpiewanymi kolędami. Nagrodą za włożony wysiłek jest ogromna radość występującego dziecka – „udało się!” i łzy wzruszenia w oczach rodziców – „moje dziecko jednak coś potrafi”.



Jasełka w klasztorze sióstr klarysek

3. Rekolekcje – „Wyjście na pustynię”

Przez lata rekolekcje wielkopostne przybierały różne formy. Za każdym razem prowadził je inny kapłan lub siostra zakonna. Były też dodatkowe spotkania z ciekawymi ludźmi, którzy dawali świadectwa życia zgodnego z Ewangelią. Również odbywały się pokazy filmowe z głębokim przesłaniem. W ubiegłym roku szkolnym (2021-22) podczas rekolekcji Koło Miłośników Teatru wystawiło sztukę „Camino – droga do samodzielności” według scenariusza ks. Piotra Buczkowskiego. Sztuka opowiadała o zbuntowanej niewidomej nastolatce, która pod okiem niezwykle cierpliwego nauczyciela uczyła się samodzielnego poruszania z białą laską. Pedagog wskazuje m.in. na „ideę zapłatanego warkoczyka” jako sposób skutecznej pracy, by osiągnąć zamierzony cel¹⁷. Ta idea – inspirowana regułą św. Benedykta, patrona Europy – polega na codziennej ufniej modlitwie, niesamowicie ciężkiej sumiennej pracy i mądrym aktywnym wypoczynku. Były też nabożeństwa wielkopostne oraz okazja do spowiedzi. Całość kończyła się wspólną Eucharystią – przeważnie w kościele św. Apostołów Piotra i Pawła w Bydgoszczy. Każde rekolekcje to ogromny wysiłek całego zespołu katechetycznego.

4. Misterium Męki Pańskiej – „Doświadczenie przestrzeni i smaku biblijnych potraw”

Grupa młodzieży z dysfunkcją wzroku brała udział w Misterium Męki Pańskiej w Dolinie Śmierci w Fordonie. Jako statyści przebrani byli w stroje z epoki, w której żył Jezus. Scenariusz przewidywał, że goście zostali zaproszeni na ucztę, gdzie serwowano tradycyjne potrawy żydowskie. Było to niezwykle doświad-

¹⁷ Ks. Piotr Buczkowski „Uwolnić motyla” w „Laski” nr 4/2021 (jest to artykuł o lękach dziecka niewidomego, roli pedagoga, psychologa, nauczyciela katechety sposoby otwarcia się na świat – idea warkoczyka). Są też inne publikacje na ten temat tego autora. Były również wypowiedzi w audycjach TVP3.

czenie przestrzeni, zapachów i smaków, co dla osób niewidomych jest niezwykle ważnym elementem poznawczym¹⁸.

5. Poznanie przestrzeni sakralnej

Uczniowie z dysfunkcją wzroku pod kierunkiem katechety praktycznie odkrywają na miarę swoich możliwości przestrzeń kościoła, w którym później przeżywają Liturgię Eucharystyczną. Jest to specyficzne wprowadzenie do audiodeskrypcji liturgicznej i w kolejnym etapie do katechez mistagogicznych wyjaśniających poszczególne części Mszy świętej. Ta metoda jest ważna dla niewidomych dzieci. Więcej na ten temat w artykule o audiodeskrypcji liturgicznej¹⁹.



I Komunia św. w 2019 roku

6. Brail Dla Ducha – wykorzystanie Internetu

Z inicjatywy katechetki mgr Anny Myszkó powstała strona ewangelizacja na facebooku zatytułowana „Brail Dla Ducha”. Obok

¹⁸ Anna Myszkó „Doświadczyć Misterium”, w: „Laski”, nr 4/2019

¹⁹ Ks. Piotr Buczkowski, „Audiodeskrypcja po pięciu latach” w „Laski” nr 4/2022

bieżących informacji dotyczących życia duchowego możemy odnaleźć w okresie Wielkiego Postu wspólne czytanie i rozważanie Pisma Świętego prowadzone przez nauczycieli z uczniami²⁰.

„Uciekający teatr” – współpraca z Kołem Miłośników Teatru w Ośrodku

Koło Miłośników Teatru to zespół wychowawców internatu oraz aktorów – uczniów z dysfunkcją, który nie mieści się na scenie i „ucieka w życie”. Tak można scharakteryzować tę grupę działającą w internacie Ośrodka. Spektakle nie ograniczają się do sceny, ale mocno dotykają życia i problemów występującej młodzieży. Po przedstawieniach trwają długie dyskusje, które później przenoszą się na korytarze Ośrodka oraz na lekcje religii, gdzie pada wiele pytań o postawy bohaterów spektaklu. Niekiedy kończą się one na antenie radiowej czy telewizyjnej²¹. Warto dodać, że ksiądz katecheta wspiera ten zespół i niekiedy inspiruje tematy do nowych przedstawień lub sam pisze scenariusze.

Podsumowanie

To, co znajduje się w tym opracowaniu, jest tylko małym zarysem bardzo bogatej historii. Nie uwzględnia, na przykład, publikacji ks. Piotr Buczkowskiego na łamach różnych czasopism, w których dzieli się swoimi doświadczeniami z pracy z osobą z dysfunkcją wzroku.

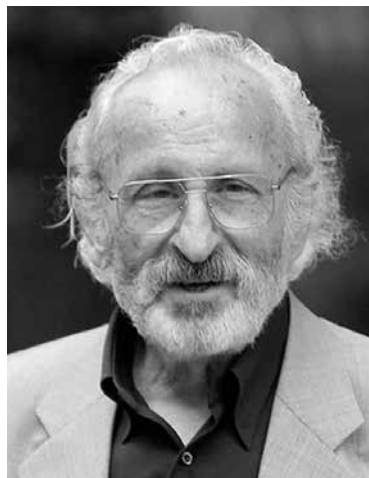
Są to „okruchy” faktycznych działań. Celem tego wszystkiego jest chęć ukazania uczniowi z różnymi problemami małego „światelka nadziei” i wskazanie kierunku, w którym ma się udać.

²⁰ <https://www.facebook.com/BrailDlaDucha>.

²¹ Tryptyk teatralny: w Laski 3/2021: Renata Olszewska „Historia pewnego teatru” (rozmowa z opiekunami), Ks Piotr Buczkowski „Teatr widziany z widowni”, Weronika Stepczyńska „Teatr oczami wyobraźni” (niewidoma uczennica i aktorka w teatrze).

Józef Placha

Niezwykły człowiek i aktor



Franciszek Pieczka

Niezależnie od różnych uwarunkowań społecznych i politycznych potrzeba wokół nas ludzi, którzy są ważnym punktem odniesienia; swoistego rodzaju katalizatorami, stabilizującymi i porządkującymi różnego rodzaju niepokoje i zawirowania społeczne, prowadząc do optymalnych rozwiązań nawet najbardziej skomplikowanych konfliktów.

Niektórzy mówią w takich okolicznościach o potrzebie wzorców osobowych, inni wręcz o świętych – i to niekoniecznie tych z aureolą. Najlepiej, jeżeli kojarzą się nam te ważne punkty odniesienia z naturalną prostotą i zwyczajnością. To oczywiście nie pomniejsza nadzwyczajnych osiągnięć wybitnych osób, a ich dokonania – właśnie w blasku prostoty i zwyczajności – nabierają jeszcze większych walorów.

Z pewnością do takich osób można zaliczyć zmarłego 23 września 2022 roku Franciszka Pieczkę – znakomitego aktora pochodzącego ze Śląska. Zapamiętałem go jeszcze z czasów mojej młodości, śledząc losy bohaterów serialu „Czterej pancerni i pies”, gdzie pan Franciszek grał rolę Gustlika; aż do późniejszej „ławeczki” z serialu telewizyjnego „Ranczo”, gdzie jego filozofia i mądrość życiowa trafnie puentowały różnego rodzaju przemyślenia trzech pozostałych kompanów, raczących się od czasu do czasu niskoprocentowym trunkiem o nazwie mamrot, nabywanym z pobliskiego, małomiasteczkowego sklepu w Wilkowyjach.

Nie sposób wymienić wszystkich obszarów artystycznej działalności Franciszka Pieczki w filmie, a tym bardziej trudno byłoby wyliczyć wiele wybitnych kreacji w teatrach – nie tylko Warszawy – oraz w Teatrach Telewizji i Polskiego Radia. Częściowo uczyniła to Magda Jaros w swojej książce pt. „Ty pieronie! Biografia Franciszka Pieczki” (Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2022), która wybiórczo wyeksponowała niektóre z jego pięćuset ról filmowych i teatralnych.

I ja wymienię w tym miejscu tylko wybrane tytuły z jego ról filmowych. A więc – między innymi – są to: „Pokolenie” w reż. Andrzeja Wajdy; „Matka Joanna od Aniołów” i „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza w reż. Jerzego Kawalerowicza; „Zaduszki” Tadeusza Konwickiego; „Rękopis znaleziony w Saragossie” Wojciecha Jerzego Hasa; „Żywot Mateusza” Witolda Leszczyńskiego; ekranizacja „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego w reż. Andrzeja Wajdy; ekranizacja „Chłopów” Władysława Reymonta w reż. Jana Rybkowskiego; „Perła w koronie” i „Paciorki jednego Różańca” Kazimierza Kutza; ekranizacja „Potopu” Henryka Sienkiewicza w reż. Jerzego Hoffmana; adaptacja filmowa „Ziemi obiecanej” Władysława Reymonta w reż. Andrzeja Wajdy; „Blizna” Krzysztofa Kieślowskiego; „Matka Królów” Janusza Zaorskiego; „Konopielka” Witolda Leszczyńskiego; „Austeria” Jerzego Kawalerowicza; „Jańcio Wodnik” i „Jasminum” Jana Jakuba Kolskiego;

i wreszcie ostatni film – „Syn Królowej Śniegu” Roberta Wi-chrowskiego.

Aby spojrzeć na Franciszka Pieczkę nie tylko przez pryzmat kreacji aktorskich, przywołajmy kilka opinii o nim jako niezwykłym człowieku; oczywiście posiłkując się wspomnieniami zaczerpniętymi z rekomendowanej książki Magdy Jaros.



Mariusz Malec – reżyser słuchowiska radiowego pt. „Myszy i ludzie”, przygotowanego na podstawie tekstu Johna Steinbecka – zwraca uwagę na to, że – mimo dużej różnicy wieku – zaprzyjaźnili się ze sobą. Franciszek Pieczka zagrał w tym słuchowisku rolę seniora rodu Curleyów – obok takich wybitnych aktorów jak Witold Pyrkosz, Maja Komorowska, Andrzej Mastalerz, Marcin Hycnar, Krzysztof Wakuliński. Zażyłość między reżyserem a panem Franciszkiem zaowocowała także zrealizowaniem filmowego dokumentu pt. „Aktor Pana Boga. Rzecz o Franciszku Piecz-

ce”. Jest to swoistego rodzaju podsumowanie ścieżki artystycznej naszego bohatera. W związku ze zbliżającym się schyłkiem swojego życia (a był to rok 2018 w TVP Kultura) miał wypowiedzieć znamienne słowa: „Nie martwię się, ponieważ mam doświadczenie: grałem i Boga Ojca w „Konopielce”, i Świętego Piotra w „Quo vadis” i księdza w „Chłopach”. Mówiąc o tym filmie Mariusz Malec wspomina: „W dokumencie pojawiły się też po raz pierwszy jego prywatne nagrania filmowe. Pan Franciszek miał kamerę 8 mm, wiele ulotnych momentów zarejestrował sam. Te filmiki są komentarzem, często satyrycznym do tego, co się działo w trakcie realizacji filmów, w których grał, scen z „Czterech pancernych” czy „Rękopisu znalezionego w Saragossie”, ale też, z innych planów, przygotowań do premier teatralnych i tournée z zespołami. Znaleźliśmy również film z udziałem jego rodziców – widzimy ich gesty, uśmiechy, widzimy ich w tańcu”(s. 211).

Mariusz Malec opisuje również inne obszary współpracy: „Postanowiłem zrealizować wszystkie dramaty Sofoklesa dla Teatru Polskiego Radia i zaproponowałem panu Franciszkowi dwie role: w „Królu Edypie i Edypie w Kolonos”. W rezultacie Sfinksem, czyli tym, który zadaje zagadki Edypowi, był właśnie pan Franciszek. On też, jako głos bogów z tamtego świata, wskazuje jeden z powodów, które zmuszają Edypa do fatalnej w skutkach walki z własnym ojcem. Mówi o hybris, czyli pysze, arogancji, bezczelności. Pan Franciszek nie miał żadnej z tych cech” (s. 212).

Mariusz Malec mówi również o realizacji słuchowiska „Osiemnaście śmierci majora Łupaszki. Jest to opowieść o 5. Wileńskiej Brygadzie AK i jej dowódcy Zygmuncie Szendzielarzu. Franciszek Pieczka zagrał rolę stalinowskiego prokuratora, który oskarżał legendarnego dowódcę. W związku z tym reżyser słuchowiska stwierdza, że „Franciszek Pieczka był aktorem spełnionym dzięki rolom, które grał, ale też dzięki życiu bogatemu w doświadczenia, dzięki mądrości i pokorze. Uważam, że umiał wcielić się w każdą, nawet najtrudniejszą postać”(s. 213).

Trudno się więc dziwić, że jego dokonania artystyczne zostały docenione i poparte licznymi nagrodami, w tym najważniejszą z nich, jakim było przyznanie mu w roku 2017 Orderu Orła Białego. Prezydent Andrzej Duda powiedział wówczas: „Cieszę się, że w przededniu dziewięćdziesiątych urodzin w imieniu społeczeństwa polskiego mogłem ten order wręczyć. Panie Franciszku, jestem bardzo dumny” (s. 219).

Na rok przed śmiercią – w sierpniu 2021, nie doczekawszy 95. rocznicy urodzin, którą obchodziłby 18 stycznia 2023 roku – odebrał w swoim domu w Falenicy statuetkę *Bogu i Ojczyźnie* im. Kardynała Władysława Rubina. Wypowiedział wówczas znamienne słowa: „Cieszę się, że Europa jest zjednoczona, że nie ma w niej szowinizmów, które pamiętam z młodości w Godowie. Dobrze, że możemy podróżować bez paszportów. To wielka wartość” (s. 219).

Franciszek Pieczka cenił sobie bardzo dom rodzinny, w którym przeżył ze swoją żoną Henryką pięćdziesiąt lat (zmarła w 2004 roku) oraz córką i synem; także z radością i szczególnym sentymentem wspominał czwórkę wnucząt i dwóch prawnuków. Dawało mu to poczucie bezpieczeństwa i równowagi w jego licznych zajęciach artystycznych. W związku z tym wspomina: „Dobrze, że równowagę znajduję w domu, tam jestem po prostu mężem i ojcem. Kiedyś zdarzało mi się, że po ważnej roli w teatrze albo filmie czekałem na pochwały. A tu cisza, jakbym nie był artystą. Później zrozumiałem, że to wspaniale, bo dzięki temu mam prawdziwy azyl. Mogę zachować dystans wobec siebie samego. Czasem myślę: facet o siwych włosach, a się «wygłupia»” (s. 232).

W rozmowie z Katarzyną Stoparczyk o swojej żonie Franciszek Pieczka powiedział: „Jestem wdzięczny małżonce, już świętej pamięci, że mnie tak wspierała w pracy. Między innymi tym, że nie narzucała swojego chcenia, prawda? Bo to tak bywa niekiedy w małżeństwie, że żona mówi, że to jeszcze powinieś,

a tamto powinienes, i tak dalej. I tu następuje lekka degrengolada męża. Otóż pod tym względem miałem pełen komfort. I chwala jej za to” (s. 236).

Autorka prezentowanej biografii naszego bohatera, nawiązując do wspomnianej rozmowy Katarzyny Stoparczyk, przypomina jej ujmujące doświadczenie spotkania z tym niezwykłym człowiekiem: „Franciszek Pieczka zostawił jej wiarę w człowieka i właśnie w miłość. Pewność, że jeśli tylko się chce, można mądrze, dobrze i przepięknie przeżyć życie. Że można obronić rodzinę. Że można stać za nią murem. Że jest to wartość, choć łatwiej zrobić spektakularną zawodową karierę niż dbać o własny ogródek, który bywa wymagający. To jest szara, siermiężna robota. Ale jak oswoiłeś kogoś, jesteś za niego odpowiedzialny” (s. 236).

Na zakończenie przywołajmy jeszcze opinię Mariusza Malca, który wspomina: „Franciszek Pieczka był mistrzem mowy polskiej (...) Pamiętajmy, że przede wszystkim był erudytą, człowiekiem renesansu. Rozmowa z nim pełna była dygresji, błyskotliwych skojarzeń, ale też rozmaitych wspomnień. To niezwykle ciepły, cierpliwy, ujmujący człowiek – niemal święty”(s. 238).

Nawet nie znając osobiście pana Franciszka, a śledząc tylko jego role filmowe i teatralne, z pewnością można zgodzić się z tą opinią. Utwierdziła mnie w niej jeszcze bardziej uważna lektura książki Magdy Jaros. Do przeczytania tej książki zachęcam również naszych czytelników.

Z NOTATNIKA

Maciej Jakubowski

Nośne struktury świata?

Papież Benedykt powiedział w czasie jednej z audiencji w Castel Gandolfo, że *nośną strukturę świata* tworzą klasztory monastyczne, te oazy modlitwy, ciszy i piękna, w których *Bóg przemawia do ludzkości*, bo *On przemawia w ciszy, ale trzeba umieć Go słuchać* [audiencja ogólna, 10.08.2011].

Być może byłyby uprawniona myśl, że tę *nośną strukturę świata* współtworzą także wspólnoty żywej modlitwy i adoracji, przede wszystkim *adoracji nieustannej*, gromadzące nie tylko osoby konsekrowane, ale w większości osoby świeckie, jednoczące się w dziele nieprzerwanej, trwającej w dzień i w nocy, adoracji Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. W tych małych *oazach* Bóg także przemawia do ludzi, kształtuje ich serca i umysły, a ludzie oddają Mu cześć i uwielbienie.

Ruch adoracji eucharystycznej rozszerzał się stopniowo w Kościele już od kilku dziesięcioleci. Ojciec Święty Benedykt, przed trzynastu laty *stwierdzał z radością*, że mamy w Kościele *wiosną eucharystyczną*, bo coraz więcej ludzi chce się spotykać z Panem Jezusem w adoracji i *zagłębiać się w rozmowę miłości z Jezusem* [audiencja ogólna 17.11.2010].

Ta *wiosna eucharystyczna* w ostatnich kilkunastu latach wyraźnie przyspieszyła, rośnie liczba wspólnot i miejsc adoracji eucharystycznej, w tym także *adoracji nieustannej* – w Ameryce Łacińskiej, w niektórych krajach Azji, ale też w zlaicyzowanej Europie. Działające z ewangelizacyjnym zapałem Zgromadzenie Misjonarzy Eucharystii – od kilku lat działa także w Polsce

– informuje na swoim portalu [adoremustechriste.pl], że w ciągu ostatnich kilkunastu lat zainicjowało powstanie i działanie około stu kaplic nieustannej adoracji we Francji, Włoszech, Hiszpanii, Austrii czy Chorwacji. A czy nie jest zaskakująca informacja, że kaplica nieustannej adoracji powstaje w samym centrum Manhattanu, tego królestwa biznesu i pieniądza? Ma być gotowa w lecie tego roku [vaticananews.va,4.03.2023].

W Polsce pierwszym kościołem parafialnym, w którym rozpoczęła się adoracja nieustanna (wieczysta) prowadzona przez świeckich, jest kościół p/w św. Józefa na warszawskim Kole. Był to rok 1987. W roku 2012 takich kościołów parafialnych było 10 i drugie tyle kaplic nieustannej adoracji w klasztorach (ss. benedyktyнки, sakramentki). W roku 2019 były już w Polsce 32 kościoły i kaplice z nieustanną adoracją, a na początku roku 2023 jest takich miejsc około pięćdziesięciu [www.adoremus.pl].

Wzrasta też znacząco liczba kościołów, w których adoracja trwa codziennie przez kilka godzin lub przez cały dzień. Wydaje się, że epidemia covidu spowodowała tylko krótką przerwę w postępie tej *eucharystycznej wiosny*.

Jak to więc jest? W świecie chaos i potężne kryzysy, jest też oczyszczający kryzys w Kościele, i jest walka z Kościołem na różny sposób prowadzona, są odejścia od Kościoła zwłaszcza wśród młodszych pokoleń, są odstępstwa i apostazje, a równocześnie trwa *wiosna eucharystyczna*?

Chyba właśnie tak jest. Przecież Pan Bóg nie porzucił historii i nie opuścił swojego Kościoła, pobudza w nim dzieła zgodne z potrzebą chwili i z rosnącą świadomością i dojrzałością w wierze tych, którzy chcą być świadomie w Kościele, chcą być blisko Boga, a wraz z Nim blisko ludzi, a adoracja jest najlepszą *szkołą bez słów*, w której Duch Święty przemawia do serc i umysłów, w której dojrzewa wiara i miłość, duch wspólnoty, ofiarności i gotowości do ofiary, duch wstawiennictwa i służby i prawdziwego pokoju, którego pragniemy....

Czy więc uprawniona jest myśl, że małe *oazy* adoracji i adoracji nieustannej, mnożące się w Kościele, współtworzą dziś *nową strukturę świata* ?

W kwietniową niedzielę jadę wieczorem na godzinę adoracji Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie w kościele Wspólnot Jerozolimskich na warszawskim Powiślu. To jedna z trzech warszawskich świątyń – obok kościoła na Kole i kościoła ss. sakramentek na Nowym Mieście – w których trwa *adoracja nieustanna*. W kościele, jak zwykle o tej porze dnia, mrok, cisza, tylko ołtarz oświetlony ciepłym światłem. Na ołtarzu Pan Jezus, a u stóp ołtarza albo dalej, w głębi kościoła, pięć osób, chyba sami młodzi – tak spędzają niedzielny wieczór, towarzysząc w milczeniu Panu Jezusowi.

I tak w tej świątyni trwa to już od pięciu lat, nieprzerwanie.



ZNAKI (NIE)POROZUMIEŃ

W kolejnym odcinku rozważań ks. Zygmunta Podlejskiego zatrzymajmy się nad trzema kategoriami „znaków”, które dzielą ludzi, bądź stają się przedmiotem głębszej refleksji, doprowadzając do krytycznego nań spojrzenia, by bardziej dojrzałe budować naszą codzienną rzeczywistość. Chodzi o takie pojęcia, jak: dusza, fanatyzm, feminizm.

Redakcja

ks. Zygmunt Podlejski

Dusza

Anselm Grün i Wunibald Müller („Was ist Seele” – München 2011) w przedmowie do swojej obszernej dyskusji na temat duszy stwierdzili, że język ludzki nie może się obejść bez słowa „dusza”. Język jest pełen mądrości. Paul Celan doszedł do wniosku, że nie byłoby języka bez wiary i wiary bez języka. Mowa ludzka jest pełna mądrości i wiary. Warto się zastanowić nad słowem „dusza”, które chce nas wprowadzić w najgłębsze tajemnice naszego życia i jestestwa.

Andriej Tarkowski oglądał wystawę fotografii artystycznej w Sztokholmie. Zatrzymał się przy jednej z fotografii i kontemplanował. Przewodniczka doszła do reżysera i zapytała: = Piękne? Tarkowski odpowiedział, że owszem, ale gdzie dusza? Szwedka na to, że duszy przecież nie można sfotografować, na co Tarkowski spokojnie odrzekł: – Myli się pani, można! Trzeba tylko dużo światła.

O duszy się mówi, choć nikt nie potrafi jej zdefiniować. Pojęcie duszy wiąże się z pojęciem Boga, dlatego ateista powiada, że czegoś takiego jak dusza nie ma. Nie jest jednak tak, że ludzie

decydują o tym, co jest, a czego nie ma. Dusza nie jest pojęciem wyłącznie religijnym. Sigmund Freud, który był zagorzałym ateistą, zredukował pojęcie duszy do takiego obszaru ludzkiego wnętrza, które przypomina rupieciarnię wszystkich doświadczeń i wrażeń, bardzo trudno dostępnych. Wierzył jednak w tak zredukowaną duszę.

Słynny szwajcarski psycholog Carl Gustav Jung, który należał do kręgu zwolenników Freuda, ale potem poszedł własną drogą, bo doszedł między innymi do wniosku, że duszy nie można zredukować li tylko do przechowalni doświadczeń i wrażeń. Określił duszę jako uzdrawiającą instancję, która przejmuje inicjatywę wtedy, gdy nasze świadome Ja nie dopisuje. Jung doszedł do wniosku, że dusza jest rodzajem pomostu, prowadzącego w sferę przeżyć religijnych. Jung twierdził, że nie można uprawiać psychologii, eliminując z niej pojęcie duszy. Wiedział, że definicja duszy jest niemożliwa, ale można ją nazwać dynamiczną siłą, siłą życia. Greckie *psyche*, może oznaczać motyla lub tchnienie, oddech. Łacińskie słowo *anima*, pochodzi z greckiego *anemos* i znaczy tyle co wiatr. Od wieków różne kultury uważają duszę za niewidoczne, ożywcz tchnienie.

W różnych religiach przez duszę uważano tęsknotę za nieśmiertelnością i sposobem poznawania rzeczywistości nie tylko przy pomocy rozumu. W mitologii przedstawiano duszę pod postacią kobiety, z jej subtelnym, wnikliwym myśleniem serca. Dusza kojarzy się z fantazją, kreatywnością, cichymi wewnętrznymi impulsami, spontanicznością, intuicją i tym, co boskie.

W Starym i Nowym Testamencie dusza zajmuje poczesne miejsce. W Starym Testamencie stanowi tchnienie i siłę życia. Dusza sprawia, że człowiek jest człowiekiem. Hebrajskie słowo *nephesh*, którą Grecy tłumaczyli jako *psyche*, oznaczało pierwotnie „gardziel”, „paszczę” czy „krtąń”. Żydzi łączyli to pojęcie z pojęciem pożądania, serca, miejscem emocji, oddechem, życia;

otwarcie człowieka na Boga. Człowiek otrzymał tchnienie życia, które pozwala przetrwać śmierć.

W Nowym Testamencie pojęcie duszy kojarzy się z samoświadomością człowieka. Egzegeci tłumaczą dzisiaj słowo *psyche* jako życie, co nie jest nieuzasadnione, ale zaciera odrębność duszy i ciała. Trudno o precyzyjne wyrażenie pojęcia duszy. Definicja jest niemożliwa, bo rzeczywistość jest tak bogata, różnorodna i tajemnicza, że nie znosi kajdanek słów. Stary Heraklit już grubo przed Chrystusem powiedział: „Granicy duszy nie możesz znaleźć wędrując, nawet wtedy, gdy pokonasz każdą drogę”.

„Lexikon für Theologie und Kirche” powiada, że dusza jest *personalnym i egzystencjalnym środkiem, wewnętrznym centrum przerabiania, które pozwala z zewnętrznych przeżyć uczynić pradoświadczenia. Ona potrafi z wielu pojedynczych zewnętrznych działań stworzyć niepowtarzalną, ukrytą, integrującą tożsamość, którą człowiek chce realizować, bo jest ona równocześnie zadaniem życiowym danym człowiekowi przez Boga. Jeszcze jedna daremna próba złapania duszy na gorącym uczynku.*

Esther Maria Magnis, rocznik 1980; studia religioznawcze i historii, żyje i pracuje w Berlinie, napisała fascynującą książkę („Gott braucht dich nicht – Hamburg” 2012) na temat swej niewiary i nawrócenia. Pani Magnis, mając na myśli duszę, choć jej nie wymienia, gdy pisze: *Kto zaczyna mówić „ja” ten, czy tego chce czy nie, wszedł w obręb świata niewidzialnego. Nie ma na myśl li tylko swoje DNA, swoje dziecięce doświadczenia, swój uśmiech, oczy i cerę, lecz to, co jest za tym, co można kochać, co przenika lub się kryje, co można przeczuwać. Ten ma na myśli tę troszeczkę wolności, którą człowiek być może ma; co nam umożliwia nosić nazwisko, a nie numer.*

Mistycy są przekonani, że dusza jest przede wszystkim źródłem i instrumentem miłości; miłości człowieka jak siebie samego i Boga ponad wszystko. Każda dusza pragnie ciała, w którym poczułaby się dobrze. Święta Hildegarda z Bingen, mawiała: Trak-

tuj swoje ciało dobrze, żeby w nim dusza mogła się ukołysać. Zaniedbane ciało, niszczone narkotykami, brakiem ruchu i higieny, niezdrowym odżywianiem i eksploatowane ponad siły odbija się fatalnie na funkcjonowaniu duszy. Stare przysłowie powiada: *W zdrowym ciele, zdrowy duch.*

Fanatyzm

Słowo wywodzi się z łacińskiego *fanaticus* i znaczy tyle co „zagorzały”, „szalony”, „nierozumny”, ale także „natchniony” lub „marzycielski”. W starożytnym Rzymie określano mianem *fanatici* kapłanów bogini wojny Bellony. Była ponoć żoną Marsa lub jego siostrą. Jako bogini wojny była zadziorna, agresywna, zagorzała, zapamiętała i opętana zabijaniem, bo wojna polega głównie na zabijaniu. Kapłani Bellony zwali się więc *bellonari* lub *fanatici*. Jedna i druga nazwa sugerowała, że takich typów trzeba unikać, jeśli się chce dożyć sędziwego wieku.

Dzisiaj używa się też często określenia *fan*, co także oznacza kogoś, kto jest zagorzałym zwolennikiem konkretnej osoby, grupy ludzi lub rzeczy, różni się jednak od fanatyka tym, że na tym poprzestaje, co znaczy, że nie pogwałca ogólnie przyjętych norm postępowania. *Fan* jest w zakresie *footballu* rzecz można zagorzałym kibicem vel kibolem, fanatyk jest pseudokibicem, pseudokibolem, chuliganem, dla którego mecz jest pretekstem do krwawej rozróby.

Dzisiaj rozumie się przez fanatyzm ślepą, bezkrytyczną, totalną wiarę w prawdziwość określonych treści politycznych, religijnych lub społecznych. Fanatyzm żywiołowo nie znosi innych poglądów. Jest nietolerancyjny, gotowy zakrzyczeć, zakłamać, wykić i zniszczyć wszystkich, którzy myślą inaczej. Terroryzm jest ślubnym dzieckiem fanatyizmu. Polem bitwy jest umysł człowieka. Fanatyczni ideolodzy, przywódcy religijni i inni fanatici wiedzą, że trzeba najpierw zmienić sposób myślenia, a czyny

pojawiają się same. Jim Forest („E-maile z piekła”) napisał, że Niektóre *myśli i wyobrażenia są groźniejsze od zębów najstraszliwszego smoka*. Tenże autor powiada, że człowiek może praktycznie wszystko przekształcić w religię.

Dla wielu ludzi sport jest religią. Fanatycy sportu często więcej wiedzą o swojej drużynie niż o własnej żonie i dzieciach. Religią może być dla wielu partia polityczna, mamona, kariera, wojna, pokój, zdrowie psychiczne, ochrona środowiska, zdrowe odżywianie się, nieokiełznany seks, monarchia, anarchia, demokracja, walka o prawa człowieka, łażenie po górach, miłość do gwiazd filmowych, urządzenie domu, muzyka – praktycznie każda sprawa, w którą człowiek angażuje się obsesyjnie. Nieważne, w co się człowiek angażuje, ważna jest intensywność jego zaangażowania. Gdy coś zaczyna zajmować w życiu człowieka pierwsze i najważniejsze miejsce, wtedy dla Pana Boga miejsca nie ma. Duchową przestrzeń człowieka zajmuje wtedy bóg, który łatwo zamienia swego wielbiciela w fanatyka. Religia staje się pseudo-religią.

Kapuściński widzi sprawę nieco inaczej. Powiada, że jeśli człowiek z wielu prawd wybiera tylko jedną i za nią ślepo podąża, wtedy zamienia się ona w fałsz i czyni go fanatykiem. Fanatyzm wyzwala w człowieku więcej energii niż dobro i łagodność. Dlatego fanatyk ma wielką siłę przebicia i stosunkowo łatwo narzuca swoją prawdę i swoją wolę. W polityce fanatyk jest demagogiem. Potrafi porwać za sobą tłumy, co z reguły pachnie katastrofą. Fanatyk nie stroni od przemocy. Terroryzm współczesny jest produktem fanatyzmu religijnego i politycznego. Jest ślepy, nieobliczalny i tak naprawdę nie wiadomo przeciwko komu jest skierowany. Facet obłożony dynamitem wchodzi do autobusu, zabija dzieci jadące do szkoły, albo w Bostonie detonuje garnki, wypełnione śmiercionośnymi odłamkami metalowymi, gdy ludzie z emocją śledzą finał biegu. Współczesny terror zabija przypadkowe ofiary. Ofiarami terrorystów, którzy z imieniem Allacha

na ustach zniszczyli nowojorskie wieżowce, byli chrześcijanie, Żydzi, bezwyznaniowcy i muzułmanie. Fanatyk jest niebezpieczny dla otoczenia, głupi fanatyk jest niebezpieczny do kwadratu. Rzecz w tym, że fanatyzm i głupota chodzą zazwyczaj w parze. Fanatyk jest gotów zabić siebie, żeby przy okazji zabić kilku lub kilkunastu postronnych mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy mu nic złego nie zrobili. Przywódcy terroryzmu, znają mechanizm psychiczny fanatyzmu i perfidnie wykorzystują młodych ludzi do swoich celów. Sami ukrywają się jak szczury, wysyłając innych, ogłupiałych młodzieńców, czasem dziewcząt, na śmierć w charakterze kamikadze. Na świecie toczy się wojna religijnych i politycznych fanatyków z resztą świata. Reszta świata nie jest najlepiej urządzona, ale nie zasłużyła na to, żeby pozwolić się skrytobójczo nękać. Historia uczy, że siłą nie można świata zbawiać. Świat można poprawić li tylko przy pomocy miłości w wydaniu Jezusa z Nazaretu.

Na placu kościelnym podszedł do proboszcza jeden z parafian i z pewnym oburzeniem stwierdził, że Europa znalazła się pod dyktandem lewicowych fanatyków, którzy coraz bardziej podskakują, naciskają na narodowe parlamenty, żeby forsowały ich idee, zaczerpnięte z Marksa i Engelsa, przyprawione mądrościami Sartre'a i jego żony Simone de Beauvoir. Ideolodzy lewicowi wydestylowali z tej mieszanki tak zwane wartości europejskie, których bliżej nie precyzują, bo prawda jest ich zdaniem relatywna, co znaczy, że jej właściwie nie ma, a moralność jest umowna, zależna od tego, co akurat jest wygodne.

Dyrektor szkoły w stanie spoczynku nie krył swego oburzenia i powiedział proboszczowi, że trzeba coś zrobić, bo inaczej nie unikniemy kolejnej wielkiej katastrofy. Proboszcz patrzył przed siebie i milczał. Doskonale wiedział o panujących ciemnych chmurach na niebie niegdyś chrześcijańskiej Europy; wiedział, że jest to czas próby. Ufał jednak w słowa Chrystusa, który powiedział, żegnając się ze swoimi: „A oto ja jestem z wami przez

wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28.20). Proboszcz powiedział do swego rozmówcy: – Historia obnaży prędzej czy później każdy fałsz, każde zakłamanie, każdą ideologię oderwaną od prawdy, dobra i piękna. Ksiądz i dyrektor pomilczeli chwilę, po czym każdy z nich wrócił do swego kontekstu.

Jednym z ruchów, zaprawionych fanatyzmem jest ruch tak zwanych pacyfistów, którzy organizują przemysłane protesty antywojenne i pomagają montować świat w duchu *multi-culti*, co w praktyce oznacza walkę z chrześcijaństwem, zwłaszcza z Kościołem katolickim. Jest to ruch rygorystycznie lewicowy, który protestuje i manifestuje z reguły przeciwko wojnom prowadzonym przez Stany Zjednoczone, ale nigdy nie wyszedł na ulicę, żeby zaprotestować przeciwko radzieckim gułagom, gdzie mordowanie niewinnych ludzi należało do porządku dziennego; przeciwko masakrom dokonywanym przez Fidela Castro; przez czerwoną gwardię Mao Tse-Tunga, Chomeiniego, Pol Pota lub Saddama Husajna. Jest to w gruncie rzeczy pacyfizm walczący po stronie sił lewicowych; pacyfizm, który jest mocno zaangażowany w wojnę ideologiczną, jaka toczy się w świecie. Pod pretekstem walki o pokój, walczy o przeforsowanie czerwonej, laickiej wizji rzeczywistości. Samo sformułowanie jest absurdalne. Walka jest czymś, co pokój zakłóca; jest elementem wojny.

Gdy się do znudzenia powtarza jakiś slogan, choćby najbardziej bzdurny, słowa zaczynają się wtapiać w podświadomość i wywołują automatyczną reakcję. Człowiek zostaje duchowo zniewolony. Anthony de Mello przytacza następującą historię: Zniewolony niedźwiedź kroczył w swojej sześciometrowej klatce tam i z powrotem. I tak przez pięć lat. Wtedy kraty jego wybiegu usunęto. Niedźwiedź nadal niezmiennie chodził tam i z powrotem. Klatka pozostała w jego głowie. Taki jest sens każdej propagandy i reklamy. Ale to inna bajka.

Specyficznego rodzaju fanatykiem jest tak zwany pracoholik, człowiek uzależniony od pracy. Praca jest dla pracoholika czymś

w rodzaju narkotyku. Pracoholik jest dla otoczenia nieszkodliwy, chyba że produkuje bomby lub trujące gazy. Szkodzi sam sobie i należy mu pomóc uwolnić się od uzależnienia. Leczenie praco-holika jest żmudne, ale powrót do zdrowia możliwy.

Innym rodzajem fanatyzmu jest kinomania, melomania i te-lemania. Są to fanatyzmy niegroźne dla otoczenia, samemu fanatykowi sprawiają radość i wewnętrznie ogromnie bogacą. Stały kontakt z kulturą odchamia człowieka.

Słowo fanatyk, jak wiele innych bezmyślnie i pochopnie używanych słów, stało się z czasem wyzwiskiem i przekleństwem, jakim się nader hojnie szafuje w stosunku do wszystkich inaczej myślących. Człowieka, który ma swoje głębokie przekonania i otwarcie się do nich przyznaje, nazywa się niesłusznie fanatykiem, zwłaszcza, gdy jest człowiekiem wierzącym w Boga i wiernym członkiem Kościoła. Wystarczy, że uczęszcza regularnie w niedziele i święta na nabożeństwa, modli się i bierze udział w procesji Bożego Ciała, żeby go sąsiedzi, wierzący a niepraktykujący, nazywali fanatykiem. Wystarczy się odezwać w obronie życia poczętego lub głośno powiedzieć, co myśli się o tak zwanych małżeństwach homoseksualnych, tudzież teorii *gender*, żeby zasłużyć na etykietę religijnego fanatyka. Wystarczy się przyłączyć do manifestacji na rzecz równego traktowania katolików w przestrzeni audiowizualnej, żeby w oczach ludzi postępowych i wyzwoleńców (od czego?) uchodzić za średniowiecznego, ciemnego, zacofanego fanatyka. Pojęcie fanatyka stało się kolejnym pojęciem, do którego wrzuca się wszystkich, którzy mają jakieś sprecyzowane przekonania, mają odwagę przyznawać się do nich i stawać w ich obronie. Coraz częściej ludzie o różnych poglądach nie rozmawiają merytorycznie na temat swoich przekonań, ale obrzucają się inwektywami, wśród których słowo fanatyzm, powtarza się coraz częściej. Gdy brak rzeczowych argumentów, człowiek ucieka się do negatywnych epitetów, żeby partnera

ośmieszyć, poniżyć, zaszufładować. Nie ma to nic wspólnego z prawdą, równością i godnością.

Od pewnego czasu pojawiają się opinie, że Jezus z Nazaretu był religijnym fanatykiem, rewolucjonistą ze skłonnościami do terroryzmu. Na dowód przytacza się epizod wypędzenia przekupniów ze świątyni jerozolimskiej. Jezus nie użył wtedy bomby, ponieważ bomby były nieznane, ale własnymi siłami przewracał kantory wymiany walut, stragany z gołębiami i wołał, że kupczenie w świątyni jest karygodne. Zacytował proroków Izajasza i Jeremiasza: „Mój dom ma być domem modlitwy dla wszystkich narodów, lecz wy uczyniliście go jaskinią zbójców”. Nielegalni sprzedawcy i bankierzy byli zaskoczeni i oburzeni, wiedzieli jednak, że Jezus ma rację. Joseph Ratzinger w swoim komentarzu do tej sceny, napisał, że Jezus nie zaatakował świątyni lecz potępił jawne nadużycia ze strony wolnego handlu i urzędników żydowskich, którzy skorumpowani udzielali pozwolenia na funkcjonowanie bazaru w przedsionku świątyni. Kupcy i biurokraci wiedzieli, że Jezus ma rację. Wiedzieli, że nie wystąpił przeciwko Prawu i Prorokom, ale w obronie Boskiego prawa Izraela. Dlatego nie wezwali funkcjonariuszy świątynnej policji ani kohorty rzymskiej z Twierdzy Antonia. Władze świątyni zapytały Jezusa jedynie o prawo, jakim się kierował, przywracając porządek w miejscu świętym. Chciały zachować twarz wobec zgromadzonych ludzi, którzy byli akcją Jezusa zachwyceni. Postanowili się niewygodnego stróża prawa przy najbliższej okazji pozbyć, co im się jak wiadomo wnet udało.

Na podstawie jednego epizodu, pozbawionego jakichkolwiek cech rewolucyjnych, przypisywanie Jezusowi łatki rewolucjonisty, terrorysty i fanatyka religijnego jest niepobożnym życzeniem współczesnych rewolucjonistów, terrorystów i fanatyków religijnych, którzy szukają usprawiedliwienia dla swych krwawych, szalonych, bezsensownych poczynąń. Jezus wprawdzie powiedział: „Nie sądzicie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię.

Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz” (Mt 10. 34), ale swoją rewolucję oparł na prawdzie i miłości, zdając sobie sprawę, że Jego prawda i miłość będą w opozycji do zasad, jakimi kieruje się świat. Stąd ciągle ataki na Jego wyznawców, o czym ich uczciwie poinformował. Chrystusowa prawda i miłość stanowią dla świata zwierciadło, które ukazuje dobro i zło. Dla Jego wyznawców jest potwierdzeniem, że kroczą słuszną drogą, dla dzieci tego świata jest wiecznym źródłem niepokoju, dlatego próbują niewygodne zwierciadło rozbić, strzaskać. I tak będzie do końca świata. W takim sensie Jezus mówił o mieczu i niepokoju, jaki przyniósł na ziemię.

Eduard Schick, biskup niemiecki („Testament Pana” – Katowice 1996), widział sprawę tak: *Przez Kościół i w Jego historii daje Duch świadectwo przeciw niewierze świata, przeciw odrzuceniu Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i Jego Kościoła, w czym leży prągrzech świata i w czym tkwi korzeń wszystkich grzesznych i błędnych dróg. Świat ten zaprzecza prawdzie w imię rozumu ludzkiego i nauki, a drogę Jezusa przedstawia jako niewygodną i niemądrą, skazując tym samym na istnienie, które jest umieraniem, utratą życia. Dzieje świata i Kościoła dowodzą istnienia dobra i zła, cnoty i grzechu, świętości i nikczemności, światłości i ciemności piekielnej, prawdziwej mądrości i prawdziwego zaślepienia. One ujawniają, że za każdym razem to, co jest słuszne i godziwe, zdobywa miejsce w widzialnym, choć niedoskonałym i często niedomagającym ziemskim Królestwie Jezusa Chrystusa. To zaś, co grzeszne i nikczemne, pojawia się zawsze wtedy, gdy świat kroczy swoją własną, pokrętną drogą niewiary, za co zawsze spotyka go gorzki los.*

Feminizm

Stosunki damsko – męskie i odwrotnie, były od czasów Adama i Ewy mocno skomplikowane, do czego przyczynił się niewątpliwie ich fatalny wybór ideologii forsowanej przez węża.

Chcieli być jako bogowie, co nie tylko nie wypaliło, ale skomplikowało ich wzajemne stosunki. W ich relacje wkraść się element walki, dominacji i dyskryminacji. Bywało lepiej lub gorzej, ale nigdy na tyle dobrze, żeby można było mówić o nieustannym szczęściu, dozgonnej miłości, wzajemnym szacunku lub bilateralnym uładowanym partnerstwie.

W ostatnich tysiącach kobieta była stroną zdecydowanie ujarzmioną, co różnej maści feministki i feminiści niesłusznie przypisują wyłącznie chrześcijaństwu, co jednak nie znaczy, że chrześcijaństwo uczyniło wszystko, co było w jego mocy, żeby do fatalnego rozwoju niezdrowych stosunków damsko – męskich nie doszło. Najłatwiej bić się w cudze piersi.

Przez *feminizm* określa się ideologię, kierunek polityczny i ruch społeczny związany z równouprawnieniem kobiet. Pojęcie pochodzi od łacińskiego femina – *kobieta*. Już tak uproszczona próba definicji dostarcza wystarczająco dużo materiału do kłótni. Na jej kanwie powstały liczne nurty feminizmu, które jeszcze bardziej dzielą zwolenników feminizmu i jak na razie końca podziałów nie widać. Chodzi więc o zjawisko polityczno-społeczno-kulturowo-filozoficzne szalenie złożone, które komplikuje się z czasem coraz bardziej i wręcz uniemożliwia jego przejrzystość.

Rozróżnia się tak zwany feminizm liberalny od radykalnego, które różnią się krańcowo odmiennymi założeniami programowymi i taktyką ich realizacji. Wyróżnia się feminizm o podłożu marksistowskim, feminizm socjalistyczny, psychoanalityczny, egzystencjalny, pro seksualny, ekologiczny, anarchistyczny, chrześcijański i postmodernistyczny.

Według kryterium przynależności ruchu feministycznego do pewnych konkretnych zbiorowości, grup czy klas, mówi się o feminizmie czarnym, latynoskim, czerwonym, trzeci oświatowym czy lesbijskim. Kryteria poszczególnych odłamów czy nurtów feministycznych krzyżują się, wzajemnie przenikają, tworząc kolejne jego odłamy czy nurty.

W fazie powstawania ruchu feministycznego, który łączy się z Rewolucją Francuską, sformułowane w 1791 roku tezy Olimpii de Gouges w opublikowanej „Deklaracji Praw Kobiety i Obywatelki” były konkretne i przejrzyste. Autorka podkreślała, że chodzi zasadniczo o równe prawa kobiet i mężczyzn, a więc o równe prawo do udziału w życiu publicznym i politycznym, prawo do zdobywania wykształcenia, prawo do pracy. Rok później inna działaczka na rzecz równouprawnienia kobiet Mary Wollstonecraft w swoim „Wołaniu o prawa kobiety”, poszła śladami Olimpii de Gouges. Żądania francuskiej działaczki i angielskiej znanej pisarki były jasne, konkretne, uzasadnione, sprawiedliwe i słuszne. Wywołały masowy ruch feministyczny w Europie; wrzenie i walkę. Nazywano je sufrażystkami. W 1895 roku sufrażystki przyjęły stopniowo nazwę feministek. Feministki żmudnie zdobywały okopy przeciwników i zmieniły oblicze świata. Dzięki upartej walce kobiet o równouprawnienie, świat stał się sprawiedliwszy, lepszy, choć walka ciągle trwa. Dzisiaj chodzi bardziej o uporządkowanie pola bitwy i konsekwentne wcielanie w życie słusznych tez sformułowanych przez panie Olimpię de Gouges i Mary Wollstonecraft oraz konieczne odrzucanie ideologicznych chwastów i plew, jakie coraz bardziej zatruwają pojęcie feminizmu.

Gilbert Keith Chesterton na samym początku XX wieku, kiedy walka o wyzwolenie kobiet wstrząsała posadami świata, myślał o swojej matce, którą kochał i uwielbiał; której poświęcił swoją „Ortodoksję”. Wiedział, że aktualne żądania feministek są słuszne, ale ostrzegał przed wylaniem dziecka razem z brudną wodą. Chesterton nazwał walkę feministek przekornie jako *jałowe zamieszanie*. Radził raczej zastanowić się, jak wiele świat zawdzięcza temu, że ona (kobieta – matka) tylko kieruje wychowaniem, a wychowanie stanie się zbędne; chłopak idzie bowiem do szkoły wtedy, kiedy jest już za późno, by nauczyć go czegokolwiek. *Prawdziwą naukę ma już za sobą, i – chwala Bogu – prawie zawsze*

dzięki kobiecie. Każdy człowiek jest zniewieściał przez to po prostu, że przyszedł na świat. Mówi się o zmaskulinizowanej kobiecie; ale każdy mężczyzna jest mężczyzną sfeminizowanym. A gdyby nawet wszyscy mężczyźni ruszyli ku Westminster, by zaprotestować przeciwko temu kobiecemu przywilejowi, nie dołączyłbym się do ich pochodu.

Znany był slogan, popierany i reklamowany ponoć przez niemieckiego cesarza Wilhelma II: *Kinder, Küche, Kirche* czyli 3K. Potomstwo, kuchnia i kościół. Potomstwo, rodzina i religia uchodziły za wartości, które cementowały społeczeństwo. Zasługiwały na szacunek. Ruch feministyczny doszedł do przekonania, że właśnie dzieci, kuchnia i kościół są zasadniczymi przyczynami zniewolenia kobiet, stąd bezpardonowe, często fanatyczne ataki na tradycyjną rodzinę, zakotwiczoną w wierze religijnej. Warto pomyśleć, w jakim kierunku steruje społeczeństwo Bez dzieci, bez kuchni, bez kościoła?

Krzysztof Zanussi w jednym z wywiadów powiedział na temat feminizmu: *Feminizm jest jak cholesterol – dobry i zły. Jestem za dobrym feminizmem, który kazał paniom domagać się praw wyborczych, możliwości kształcenia, itd... Ale przeciw temu, który ma je dziś uczynić identycznymi jak mężczyźni – w karierowiczostwie, bezwzględności, wulgarności. Powszechnie schamienie traktowane jest dziś jako przejaw emancypacji, wulgarny język używany przez kobiety, jako tryumf feminizmu. Dla mnie to przejaw klęski.*

Współczesny feminizm oderwał się od rzeczywistości; od prawdy. Stał się ideologią. Ideologia próbuje zawsze z częstkowej prawdy stworzyć wizję, obejmującą całość rzeczywistości. Ideologie rodzą się w kawiarniach, przy biurkach, na wiecach. Dwa wieki wstecz Ludwig Feuerbach, Karl Marx, Friedrich Nietzsche i kilku innych filozofów postanowiło zmienić, ulepszyć świat. Powstały przez nich zainspirowane ideologie. Wielką tragedią stała się próba urzeczywistnienia ideologii XIX-wiecznych. Za

tamte eksperymenty zapłaciła ludzkość horrendalną cenę i wiele wskazuje na to, że tak naprawdę niewiele się nauczyła. Kolejna ideologia gender z nową koncepcją człowieka i raju na ziemi wciska się wszelkimi porami w życie społeczne, począwszy od przedszkoli. Jest to, jak uczy historia, budowa kolejnej drogi do katastrofy.

Człowiek, który pragnie bez respektu dla woli Bożej decydować o swoim losie, traci poczucie sensu i orientacji. Erich Fromm, który nie był człowiekiem religijnym w sensie przynależności do konkretnego wyznania religijnego, ale miał respekt przed Tajemnicą, napisał w związku z powyższym: *Jesteśmy podobni do człowieka, który prowadzi samochód, ale zgubił drogę. Zamiast zatrzymać się i przemyśleć swoją sytuację, żeby się dowiedzieć czy kierunek jazdy się zgadza, jedzie jeszcze prędzej i naciska na gaz, żeby osiągnąć jeszcze większą prędkość. Jedziemy prawdopodobnie „do nikąd” z coraz większą prędkością. To „do nikąd” może w rzeczywistości oznaczać samozniszczenie ludzkiego gatunku. („Etyka i polityka”)*

W innym miejscu Fromm zanotował: *Wewnętrznie zdrowy człowiek jest istotą, która żyje swoją miłością, rozumem i wiarą; który szanuje siebie i innych (Wyjście z chorej społeczności).*

Ideologie, które eliminują i zastępują wiarę, nie prowadzą do rozwiązania ludzkiego losu, jego ostatecznego sensu i celu.

Jedną z najbardziej fascynujących tajemnic, w jaką jesteśmy uwikłani, jest płeć. Mężczyzna i kobieta są ludźmi równymi sobie godnością, choć biologicznie i psychicznie różni. Biblia powiada: *I stworzył Bóg ludzi na swój obraz: na obraz Boży ich stworzył. Stworzył ich jako mężczyznę i kobietę (Rdz 1. 27).* Jako mężczyzna i kobieta są obrazem Boga, powołanym do wspólnego przeżywania dialogu miłości. Są równi w godności. Bóg pobłogosławił Adama i Ewę, bo jako para są uwieńczeniem dzieła stworzenia. Boskie resumé: *I widział Bóg, że wszystko, co stworzył, było bardzo dobre (Rdz 1. 31).* Z różnic damsko-męskich nie wynika, że męż-

czyzna jako taki jest lepszy od kobiety lub odwrotnie. Feminizm, który walczy o uznanie pełnej ludzkiej godności kobiety, jej sprawiedliwego traktowania w życiu publicznym, społecznym i gospodarczym jest w pełni słuszny i usprawiedliwiony. Jest *dobrym* cholesterolem. Należy go wspierać. O. Joachim Badeni nazwał kobietę Boską *tajemnicą*. Kobieta pozostanie dla mężczyzny wieczną tajemnicą Boga („Das ewig weibliche”).



W ZACISZU IZDEBK

Ludwika Amber

Rozmowa o wojnie na Ukrainie

Irinie ze Lwowa

Po kilku latach spotykamy się
nieoczekiwanie – z radością
witamy się w sobotnie popołudnie –

przypominamy sobie nasze imiona
(starość szlifuje błyski w pamięci)
i obie słyszymy nasze akcenty w Australii

mój polski jej ukraiński –
dziś rozmawiamy o wojnie dalekiej
i bliskiej – „często dzwonię do Lwowa –

mówi Irina – mam tam rodzinę
część z nich wyjechała do Polski
zamieszkali u znajomej lekarki w Olsztynie”

*

Co człowiek może po roku powiedzieć
o tej bestialskiej niekończącej się wojnie?

Jak bezradne są słowa przed gruzami domów
ciałami ludzi zabitych i okaleczonych

wobec tysięcy tysięcy dzieci
wywiezionych za czerwoną granicę do Rosji...

Żegnamy się – dwie stare kobiety
na burzliwym morzu wojennej pamięci
W niebieskiej modlitwie szukamy w Karmelu
ludzkiej nadziei – na zagubionej niehumanitarnej Ziemi.

Sydney, luty 2023



Cezary Gawryś

Hymn

Przez wszystko co istnieje bądź uwielbiona
Mądrości niezgłębiona

Która obdarzasz człowieka wolnością przygód
i pozwalasz żyć niebezpiecznie
ratuj nas zawsze w ostatniej godzinie

Która jesteś niegasnącym ogniem
pozwól nam choć raz zapłonąć z miłości

Która się kryjesz w ciemnym obłoku
daj czasem znak swej obecności

Która jesteś absolutną pełnią
daj się odnaleźć w pustce

Muskaj nas delikatną falą przyboju
gdy leżymy odarci z sił
nadzy rozbitkowie wyrzuceni na brzeg
Wielkiego Oceanu

Nie do wiary

Ja jestem
są gwiazdy na niebie

a miałyby nie być Ciebie?

29 XII 2021

Modlitwa

kiedy zbiegali do piwnicy
mój braciszek wyrwany ze snu
przytulał się do matki
i powtarzał: módl się módl się

tamta straszna wojna
wszystko niszczyła
ludzi miasta cmentarze i drzewa

brata już nie ma
jest bezpieczny po śmierci
a ja budzę się przed świtem
trwam w nasłuchu
czy się odezwą
głosy pierwszych ptaków

modłę się za Ukrainę
i za moje Miasto
odbudowane z ruin
oby już nigdy
nie spadły na nie żadne bomby

4 VII 2022

Wojciech Sroczyński

Mural

w Ukrainie
ścianę domu zastrzelili
ale żyje na nim mural

okna pozbawione oczu-
zapamiętajcie
lęk matki płacz dziecka
strzał w głowę

sny oprawców
już są im piekłem

Ukraina

Wschody i zachody
słońca
są takie same
i step szeroki

żyzne pola
obfite dają plony-
niewypały przeciwpiechotne
miny niewybuchy
śmierć nie znającą granic

tylko kolory nie jak
u Wyczółkowskiego
o świcie
te kolory mają barwę krwi
naznaczone nią ulice

Ukraina
jest teraz zabijana
ale piasek nie zasypie
śladów zbrodni
zapisanych w zbiorowej pamięci

W Sanktuarium Matki Bożej w Gietrzwałdzie

Dzisiaj jakby trochę przez Polaków
zapomniane miejsce objawienia
będące źródłem doświadczeń
można w niedalekiej Łukcie obraz zobaczyć
z wizerunkiem Matki Boskiej na drzewie-
tak się ukazywała dziewczynkom warmińskim

czasy to były dla Polaków trudne
zabory i pruskie rządy
zakazy, grzywny i więzienie
za słuchanie- jak powiedziała o sobie-
Najświętszej Panny Marii Poczętej Niepokalanie

Czego oczekiwała ta Pani?
Nienawiści wojny zdrady zniewolenia?
Modlitwy różańcowej Polaków

Niemiecki proboszcz ks. Augustyn Weichsel
wydarzenia dokumentował
sto lat później polski metropolita krakowski i polski biskup
warmiński
zatwierdzili kult Matki Bożej Gietrzwałdzkiej-
do dzisiaj ludzi łączy

Lubię tam pojechać
w obraz Panny Najświętszej
Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus
spoglądać
tak piękną twarz
widzieć



ODESZŁY DO PANA

s. Alverna Dzwonnik FSK

15 maja 2023 roku, ok. godz. 14 odeszła do Pana

**Siostra Maria Władysława
*od Najświętszej Ofiary***



**w 81. roku życia, 64. roku powołania, 60. roku profesji
zakonnej**

Siostra Władysława – Helena Delipacy urodziła się 18 sierpnia 1942 roku we wsi Kije na Kielecczyźnie. Mama, Władysława z domu Niewada, miała wtedy niespełna 20 lat, tato – Józef Delipacy, był 10 lat starszy. Rodzice pobraли się w listopadzie 1940 roku. Helena (w domu nazywana Haliną albo Hałą) była najstarsza spośród sześciorga dzieci. Miała czterech braci i ukochaną siostrę Marysię, która urodziła się z Zespołem Downa. Tato był rolnikiem i strażakiem Ochotniczej Straży Pożarnej, a także szewcem. S. Władysława wspominała z dumą, że potrafił zrobić żołnierskie „oficerki”. W Polsce Ludowej jednak nie miał warunków na kontynuowanie działalności rzemieślniczej, musiał więc zwi-

nać warsztat i pójść do pracy zarobkowej. Ale nadal wykonywał reperacje obuwia.

Z rodzinną miejscowością Kije związane były początki życia Haliny: tam, w kościele parafialnym, 13 września 1942 roku miał miejsce jej chrzest. Tam, 25 maja 1957 roku przyjęła sakrament bierzmowania z rąk biskupa Czesława Kaczmarka. W Kijach także uczęszczała do siedmioklasowej szkoły podstawowej, którą ukończyła w 1956 roku. Szkołę średnią przerwała po półtora roku. Z właściwą sobie prostotą i humorem w swoich wspomnieniach wyjaśniła, że była to jej przemysłana decyzja:

„...bo sobie wyczytałam w żywocie jednej świętej, że jak się ma szkołę średnią, to można zostać przełożoną. Ja już wtedy wiedziałam, że będę siostrą zakonną i nie chciałam zostać przełożoną, dlatego zrezygnowałam ze szkoły średniej”.

Powołanie zakonne czuła od dzieciństwa; już jako mała dziewczynka była skupiona i grzeczna, lubiła chodzić do kościoła, co zauważały krewne i znajome ze wsi. Wielokrotnie niosąc chorągwie, brała udział w parafialnych pielgrzymkach do cudownej figury Matki Bożej Loretańskiej w odległych o 12 kilometrów Piotrkowicach. Tam umocniło się jej powołanie. Zapamiętała wzruszające wydarzenie koronacji tej figury Maryi w 1958 roku. Dokonywał jej drżącymi rękami bp Czesław Kaczmarek, schorowany po opuszczeniu komunistycznego więzienia i zaznanych strasznych represjach. Wtedy zdecydowała się, że wstąpi do zgromadzenia w Laskach. O pomoc i poparcie w jej staraniach poprosiła księdza proboszcza parafii Brzesko Nowe. Zachował się list młodziutkiej Haliny, w którym pisze mu o swoim pragnieniu:

„Zdaje mi się jednak, że Chrystus żąda ode mnie ofiary serca, a ja pragnę, aby był mym życiem, mym celem, mym wszystkim. Pragnę, by to me serce pałające miłością ku Niemu nie należało do nikogo, a całkowicie do Niego”.

O Laskach dowiedziała się od koleżanki, która pojechała tam na obłóczyny innej koleżanki. Z jej opowieści dobrze zapamiętała drogę do Lasek i któregoś dnia, w sierpniu 1959 roku, mając zaledwie 17 lat, uciekła „do klasztoru”. Na drogę zabrała z domu 100 złotych. Na noc dotarła do Warszawy, a stamtąd, nie pytając nikogo o drogę, udało jej się dojechać do Lasek, gdzie rano była już na Mszy świętej. Zapisła we wspomnieniach, że usiadła pod lipą i czekała, by ktoś się nią zainteresował. Tym „kimś” okazała się s. Maria Gołębiowska, która podeszła i zaczęła rozmowę z młodą nieznaną dziewczyną. Helena opowiedziała jej swoją historię. Pierwsze, co s. Maria poleciła jej zrobić, było napisanie listu do rodziców, aby się dłużej nie martwili o córkę. Warunkiem zaś pozostania Haliny w Laskach była zgoda rodziców. W odpowiedzi na list przyszedł wkrótce ponagląjący do powrotu telegram zawiadamiający o chorobie mamy.

W domu okazało się, że rodzice nie będą robić Hali przeszkód w realizacji powołania, nie chcieli tylko, by poszła do zgromadzenia bez żadnych swoich rzeczy. Tego roku więc po raz ostatni pomogła jeszcze rodzicom przy pracach w polu, nawiedziła Matkę Bożą w Piotrkowicach i 26 października, ze skromną wyprawą przyjechała ponownie do zgromadzenia, tym razem do klasztoru na Pivnej, a następnego dnia pojechała do Lasek.

„Byłam dwudziesta trzecia...” – zapisała we wspomnieniach. – Zaraz dostałam białą chusteczkę aspirancką i poszłam froterować ręcznie pokój w Domu św. Franciszka”.

Do postulatu została przyjęta 6 stycznia 1960 roku. Nowicjat rozpoczęła 14 sierpnia 1961 roku. Pierwszą profesję złożyła 15 sierpnia 1963 roku, a śluby wieczyste – 15 sierpnia 1969 roku.

W okresie postulatu krótko pracowała w internacie dziewcząt w grupie s. Michaeli Galickiej, a dłużej w pralni. W niedziele chodziła do pracy do obory. Nowicjat miała przedłużony do dwóch lat, ze

względu na problemy zdrowotne. W tym czasie pracowała na Piwnej w refektarzu siostr profesek i nowicjuszek, który jeszcze nie był rozdzielony, i trzy razy dziennie w kuchni zmywała naczynia z całego domu.

Po pierwszych ślubach przeszła do Lasek. Najpierw na rok do Domu św. Franciszka, gdzie zajmowała się sprzątaniami, a następnie pracowała w refektarzu Matki Boskiej Jasnogórskiej i kilka lat w przedszkolu pod okiem s. Germany Murawskiej.

Od roku 1968 przez 10 lat pracowała w grupie specjalnej dziewczynek, współpracując z różnymi wychowawczyniami. W czasie wakacji wyjeżdżała ze swoimi dziewczynkami co drugi rok na kolonie do Sobieszewa, albo na obóz harcerski prowadzony przez s. Blankę Wąsalankę i Jolantę Smereczańską. Wraz z wychowankami zdobywała górskie szczyty w Gorcach, Beskidzie Niskim i Sądeckim. Siostra wspominała, jakich umiejętności wymagały te obozy:

„Robiliśmy wszystko same, heblowałyśmy pożyczone deski i budowałyśmy stoły, hamaki do spania w namiotach. Gotowałyśmy na kuchni wygrzebanej w ziemi”.

W 1978 roku s. Władysława przeszła do pracy do internatu w domu św. Teresy. Prowadziła tam jadalnię i magazyn żywnościowy. W różne zajęcia angażowała chłopców, którzy pomagali w zbieraniu owoców z sadu, smażeniu powideł i przy wypieku różnych ciast. To bardzo zacieśniło wzajemne więzi, dlatego niełatwa była zmiana pracy po 12 latach, gdy została skierowana do wspólnoty w Żułowie, do pracy w magazynie. Była tam niecały rok (1990-1991). Następny rok należała do wspólnoty Domu Modlitwy w Szczawnicy, gdzie zajmowała się jadalnią i sprzątaniami domu.

Siostra Władysława brała udział w 15 pielgrzymkach pieszych na Jasną Górę. Najpierw trzy razy bez osób niewidomych, a 12 razy z dużą grupą wychowanków Lasek. Chłopcy po powrocie we wrześniu do szkoły w Laskach żyli wspomnieniami wspólnego pielgrzy-

mowania, przywoływali miejsca, wydarzenia. Było wielu chętnych, jedni zachęcali drugich. Grupa liczyła 100-140 osób. Pomagali różni wolontariusze. Jednym z nich był obecny o. Kazimierz OFM-Conv., który złożył już wtedy dokumenty do seminarium w Siedlcach, ale po wspólnej pielgrzymce, pod wpływem świadectwa życia s. Władysławy i za jej zachętą, zdecydował się pójść do Niepokalanowa. Po wielu latach siostra odwiedziła Ojca w Asyżu, gdzie wówczas posługiwał. W tę podróż zabrała s. Władysławę Matka Goretti, która poznała Ojca podczas pobytu w Capodacqua.

Wielkim przeżyciem dla s. Władysławy, które często wspominała z radością, były antycypowane w czasie pielgrzymki w 1988 roku obchody jej jubileuszu 25-lecia ślubów zakonnych. W uroczystości odnowienia przez siostrę ślubów, która miała miejsce w kościele w Smardzewicach, uczestniczyła delegacja sióstr z Lasek.

W 1992 roku s. Władysława przeszła ze Szczawnicy do wspólnoty Klasztoru MB. Pocieszenia i spędziła w nim 25 lat. Na Piwnej siostra podtrzymywała kontakty z dawnymi wychowankami i pomagała im w miarę możliwości. Wiernie też, nawet gdy choroby ją coraz bardziej ograniczały, włączała się w różne prace w domu: sprzątanie, zmywanie czy różne „akcje”, ale głównie trwała wiernie na modlitwie.

Życie s. Władysławy naznaczone było cierpieniem, nie tylko fizycznym. Zawsze po trudniejszych okresach podnosiła się i dawała świadectwo miłości Boga i drugiego człowieka, wierności w życiu codziennym, gorliwej modlitwy, prostej służby, radości i humoru. Była często zaskakującą kopalnią wiedzy: pamiętała wydarzenia, ludzi, okoliczności, daty.

W 2017 roku po przebytej operacji onkologicznej i bardzo złych rokowaniach, s. Władysława najpierw na rekonwalescencję, a z czasem już na stałe przeszła do Domu św. Rafała w Laskach, na oddział chorych. Zmagала się z chorobą przez następne 5 lat. Przyjmowała ją z wielką cierpliwością, nigdy nie narzekała, nie

skarżyła się, nigdy źle o nikim nie mówiła. Powoli jednak coraz bardziej traciła siły. Gdy po chwilach załamania zdrowia czuła się trochę lepiej, zawsze chciała iść do kaplicy, uczestniczyć we wspólnych modlitwach, trwać na adoracji, być z siostrami w re-fektarzu. Mówiła: „Jutro wstaję”. Gdy sama nie miała siły iść, prosiła, by zawieźć ją na wózku. Panie pracujące na oddziale chorych siostr budowały się postawą siostry. Przez ostatni miesiąc siostra nie wstawiała już z łóżka, a siły uchodziły z niej coraz bardziej.

Na kilka dni przed śmiercią ks. rektor Marek Gątarz udzielił s. Władysławie sakramentu namaszczenia chorych. Przychodziły siostry z innych Domów, aby za siostrę się pomodlić. Przy śmierci obecny był ks. Andrzej Gałka, wieloletni spowiednik siostry, który tego dnia przyjechał do Lasek z posługą sakramentalną, a także przełożona Wspólnoty oraz kilka sióstr. Siostra odeszła cicho i spokojnie. Pan wezwał ją do siebie w miesiącu Maryi, której była szczerze oddana, do której wielokrotnie ofiarne pielgrzymowała. A że był to 15 maja, rocznica przejścia do Nieba naszej Błogosławionej Matki Elżbiety, ufamy, że i Ona wyszła naprzeciw s. Władysławie.

Patrząc na drogę życia, jaką Bóg prowadził naszą siostrę, możemy mieć nadzieję, że poprzez wierne i nieustanne łączenie się z Najświętszą Ofiarą, którą przyjęła jako tajemnicę przy pierwszych ślubach, spełniła pragnienie swego serca zapisane w 2013 roku:

„Obym tylko sama potrafiła się umniejszać, a Chrystus, by we mnie wstał, bym za św. Pawłem mogła powiedzieć, że już nie żyję ja, ale żyje we mnie Chrystus”.

Msza święta pogrzebowa była sprawowana w kaplicy Matki Bożej Anielskiej w Laskach w środę, 17 maja br., o godz. 14.00. Po Eucharystii pogrzeb na miejscowym cmentarzu.

s. Alverna Dzwonnik FSK

15 maja 2023 roku, ok. godz. 17.40 odeszła do Pana

Siostra Maria Goretti

od Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa



**w 91. roku życia, 67. roku powołania zakonnego,
64. roku profesji**

Siostra Goretti – Maria Stanisława Podoska pochodziła z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Przyszła na świat 8 czerwca 1932 roku w Dubnie na Wołyniu jako drugie i najmłodsze dziecko Anny z Hołubeckich i Władysława Podoskiego. 26 czerwca tego roku została ochrzczona w parafii wojskowej znajdującej się na terenie koszar (na Surmiczach, przedmieściu Dubna). Ojciec był kapitanem polskiego wojska. Pochodził z Równego na Podkarpaciu. Po maturze wstąpił do oddziału Związku Strzeleckiego. Przeszedł podstawowe szkolenie wojskowe pod kierunkiem Józefa Piłsudskiego. W 1915 roku walczył w armii austriackiej we Włoszech i Francji. Po I wojnie światowej został wcielony do Armii Polskiej gen. Józefa Hallera, z którą wrócił do kraju. Wkrótce walczył znowu w wojnie polsko-bol-

szewickiej 1920 roku. Po jej zakończeniu trafił wraz ze swoim pułkiem do Dubna, gdzie stacjonował przez cały okres międzywojenny i gdzie poznał przyszłą żonę. Pochodziła z tej miejscowości i pracowała w Sztapie Dywizji. Rodzice Marysi pobrali się w 1924 roku, zamieszkali na terenie koszar. Cztery lata później przyszła na świat starsza córka Lucyna, zwana w rodzinie Inką.

W koszarach, gdzie było sporo dzieci, beztrudno upływało dzieciństwo Marysi. To miejsce nazwała szczęśliwym „krajem lat dziecinnych”. Tu się bawiła, zawierała pierwsze dziecięce przyjaźnie, tu uczęszczała do przedszkola zwanego freblówką i rozpoczęła edukację w pierwszej klasie szkoły powszechnej.

„Do siódmego roku życia moim domem i moim Krajem były koszary. Tu przeżywaliśmy razem z wojskiem wszystkie uroczystości kościelne i wojskowe [...]. Chętnie też bawiliśmy się w wojsko”.

Była dzieckiem żywym, inteligentnym. Jeszcze przed rozpoczęciem nauki szkolnej umiała czytać i pisać. Chętnie czytała książki. Lubiła słuchać opowieści, które często pobudzały ją do płaczu.

„Choć na ogół byłem dzieckiem pogodnym, bardzo łatwo rozrzewniałam się. Płakałam cichutko, ale rzęsiście. Wylewałam potoki łez. Mój Tata nazywał mnie *Maria śloza* i podstawiał popielniczkę, udając, że zbiera te łzy spływające po policzkach. Moja skłonność do płaczu zachęcała moją siostrę do kilkakrotnego czytania tych samych opowiadań i za każdym razem potrafiłam płakać w tym samym miejscu”.

Ta wrażliwość i skłonność do łez charakteryzowała siostrę do końca życia. Wzruszała się w czasie uroczystości zakonnych i podczas wspólnej lektury, poruszały ją historie życia współsióstr.

Gdy miała 8 lat, szczęście rodzinne, beztrudne dzieciństwo i cały znany jej świat się skończył, 1 września 1939 roku przerwa-

ny przez wybuch II wojny światowej. Najpierw agresja niemiecka na Polskę, a w konsekwencji mobilizacja taty, naloty i bombardowania. Domy na terenie koszar były narażone na szczególne niebezpieczeństwo, rodziny chroniły się u znajomych na oddalonym osiedlu; wychodziły o 4 rano, biorąc ze sobą nieco żywności i wracały do domu wieczorem. 17 września Polskę zaatakowała armia sowiecka. Tysiące polskich wojskowych, w tym kapitan Podoski, zostało wziętych do niewoli i niedługo straciło życie w łagrach na terenie ZSRR. Koszary zostały zajęte przez „wyzwoleńczą Armię Czerwoną”. Rodziny musiały opuścić swoje dotychczasowe domy. Mamę z córkami przyjęła jej rodzina mieszkająca na przedmieściu Dubna. Wkrótce zaczęły się aresztowania i wywózki na wschód.

„Pierwszy wielki transport był 10 lutego 1940 r. Moja Mama przeczuwała, że ten sam los może spotkać rodziny jeńców. Do uszytego przez siebie worka (z kocyka w kratkę), wkładała to, co uważała, że może się przydać, m.in. bieliznę i ubrania Tatusia. Suszyła suchary, starała się zgromadzić trochę żywności. Wiezorami, przy świetle lampy naftowej Mamusia czytała nam książki. Starła się wytworzyć atmosferę względnej normalności. Była bardzo opanowana, ale zauważyliśmy, że nagle czarne włosy Mamy wyraźnie zmieniły kolor”.

Po dwóch miesiącach życia w ciągłej niepewności, w nocy 12/13 kwietnia 1940 roku Anna Podoska i córki zostały wyrzuczone z domu. Zapakowano je do wypełnionej ludźmi ciężarówki, którą dotarły na dworzec. Dopiero po 1990 roku, kiedy władze ZSRR przekazały Polsce część dokumentów dotyczących zbrodni w Katyniu, s. Goretti dowiedziała się, że w tym samym czasie, kiedy je wywożono, zamordowany był jej ojciec. Był w obozie jenieckim w Kozielsku, zginął w Katyniu.

Dla żony i córek rozpoczęła się długa, mordercza tułaczka. Ten okres ich życia obfitował w niezwykle, czasem wręcz dra-

matyczne wydarzenia, które wycisnęły swój znak i ukształtowały osobowość siostry. Wspomnienia z czasu wojennej tułaczki zostały bardzo żywe w jej pamięci, choć miała wówczas zaledwie 8 lat. Spisała to, co sama zapamiętała i wplotła opowieści starszej siostry, a także zapiski mamy czy innych osób, które przeszły ten szlak. To niezwykła historia poświęcenia, odwagi i codziennego bohaterstwa kobiet i dzieci w sytuacji ciągłego zagrożenia życia, skrajnej nędzy i ciągłej niepewności jutra. Siostra Goretti często wracała do tamtych przeżyć, a podzieliła się nimi z całą wspólnotą zgromadzenia podczas jubileuszu profesji zakonnej w 2009 roku. Dokończyła opowieść w roku następnym, bo jednego wieczoru było za mało czasu. Potem jeszcze uzupełniała i poprawiała tekst, by zachowała się jak najpełniejsza historia. Teraz, po śmierci siostry, jest ona bezcenna i warto do niej wrócić.

Po wysiedleniu z domu w środku nocy, dopiero wieczorem tego dnia odjechały ze stacji w Dubnie w zaplombowanych wagonach. W ciągu dwutygodniowej podróży pociąg zatrzymywał się przeważnie w nocy i przynoszono do wagonu gorącą wodę. Zaledwie 2-3 razy otrzymały zupę. Po przekroczeniu Uralu wagony zostały odpłombowane i pozwolono z nich wychodzić, głównie po wodę. Woda była na wagę złota – w tej podróży towarzyszyło im nieustanne pragnienie.

Pod koniec kwietnia z transportem dotarły do Północnego Kazachstanu. Z końcowej stacji przewiezione ciężarówkami i wysadzone na stepie, miały sobie szukać mieszkania. Mama zanotowała:

Więć okropna, rozrzucone domy daleko od siebie. Wieczór, śnieg z deszczem, wichura, wokół step i step... Straszno, mieszkań nie ma, więc zamieszkała przez Koreańczyków, z trudem możemy się porozumieć, ...błagam o przytułek, dzieci małe, rozpacz! Wreszcie dostaję malutki pokój, gdzie nas mieszka 10 osób.

Po tygodniu zamieszkały w innym „domu”, którym był chlewik bez podłogi i sprzętów.

„Mamusia płaciła za to «mieszkanie» 20 rubli miesięcznie. Gospodarze obiecywali poprawić warunki mieszkaniowe, ale nie doszło do tego. Natomiast w ciągu kilku miesięcy dokładnie nas okradli z tych niewielu rzeczy, które udało się przywieźć, a tu służyły jako środek płatniczy za żywność. Za pieniądze niewiele można było kupić, ale trzeba było je mieć, żeby płacić za mieszkanie, mleko i jaja”.

Mama podjęła pracę w kołchozie, a dziewczynki z czasem zaczęły uczęszczać do szkoły razem z dziećmi koreańskimi. Nauczycielami byli Koreańczycy. Nauka odbywała się w języku rosyjskim, obcym zarówno dla nauczycieli, jak i dla uczniów obu narodowości. Edukacja nie trwała długo. Przerwało ją nadejście zimy. Latem w Kazachstanie temperatura przekraczała nawet plus 50 stopni Celsjusza. Zimą natomiast mróz dochodził do minus 50 stopni, wiały silne wiatry, a śnieg sięgał dachu.

„W nocy w pokoju woda zamarzała. [...] Bardzo marzłyśmy. Nasze mamy, po pracy w śniegu, wracały przemoczone. Nie było gdzie suszyć ubrań. [...] Myłyśmy się bardzo rzadko. Były dni, w których nie mogłyśmy się nawet uczesać, bo palce były tak zgrabiałe, że trudno było utrzymać grzebień, nie mówiąc już o pleceniu warkoczy! O praniu w ogóle nie można było marzyć. Wodę brało się ze śniegu, który nie chciał się topić. [...] Leżąc w ciemnościach, na pryczach, modliłyśmy się wspólnie, śpiewałyśmy pieśni religijne i inne, które sobie przypominałyśmy”.

Za opał służyły snopki łoży lub piołunu (z trudem zdobywane w jesieni, przywożone z daleka za pieniądze) oraz tzw. *kiziaki* – krowie «placki» zbierane na stepie. Dzieci jesienią łąpały też na stepie ogromne kuliste krzaki zwane *perykatipole*, wyrwane z korzeniami i pędzone wiatrem, które paliły się jak chrust. W wa-

runkach skrajnego ubóstwa, niedożywienia i braku higieny szerzyły się różne choroby.

„W ciągu lata, jesieni i nawet w początkach zimy, Mamusia, razem z innymi paniami, wyprawiały się po żywność do lepiej zagospodarowanych wsi, oddalonych o kilka, a nawet kilkanaście kilometrów. Zakupioną żywność, przeważnie w drodze wymiany za odzież, rzadko za pieniądze, dźwigały w workach, na plecach.

[...] Myśmy przeżyły te miesiące zesłania i tę straszną zimę, dzięki paczkom żywnościowym i odzieżowym, przysyłanym przez braterstwo Mamusi z Równego. Niektóre nasze rzeczy pozostawione w Dubnie były przewożone do Równego i wysyłane do nas, a Mamusia wymieniała je na żywność. Część sprzedano i wujek przysyłał pieniądze. W Polsce, pod okupacją sowiecką, też było ludziom bardzo ciężko. Tym większa zasługa Bliskich, którzy nam tak ofiarnie pomagali. Mamusia wciąż martwiła się o to, czy i kiedy będzie się mogła im odwdziżyć za uratowanie nam życia”.

Po ataku hitlerowskim na Związek Sowiecki, w sierpniu 1941 roku do wysiedlonych dotarła wiadomość o amnestii dla polskich więźniów i zesłańców. Były wolne, ale nie mogły z tej wolności skorzystać, bo nie miały szansy wydostania się z Kazachstanu na własną rękę. Anna Podoska wraz z innymi kobietami zgodziła się na zaproponowaną pracę przy budowie linii kolejowej, byle tylko wyjechać z kołchozu, w którym następnej zimy nie udało by się im przeżyć. Samochodami ciężarowymi przez Pietropawłowsk – stolicę północnego Kazachstanu, dotarły do Kartał, nowego miejsca postoju, gdzie mieszkały w wagonach towarowych.

„Po dwóch miesiącach pracy ponad siły wynędzniałych kobiet, podjęto starania o wyjazd na południe, gdzie zaczęły się formować oddziały wojska polskiego i dokąd ściągała ludność polska z różnych miejsc zesłania. Dalsza praca na torach stała się niemożliwa przy blisko 40-stopniowym mrozie”.

Dzięki interwencji dowództwa jednostek wojska polskiego u władz sowieckich, kolejnym etapem wojennej tułaczki była niewielka wieś w Uzbekistanie. Dotarli tam po miesiącu podróży pociągiem. Na szczęście było tam ciepło, bo znowu musiały mieszkać w lepiankach. Mama pracowała ponad siły w kołchozie przy karczowaniu krzaków pod uprawę bawełny. Brakowało pożywienia i wody. W tych strasznych warunkach i zagrożeniu życia i zdrowia, s. Goretti zapamiętała zabawny fakt:

„W tym kołchozie nauczyłam się «języka osłów». Nieraz ryczałam tak przeraźliwie, ukryta za węglem domu, że małe oślątka przybiegały i stawały zawiedzione, że to nie ich mama! (Po latach chwaliłam się moim uczniom w Laskach, że na Uzbekistanie «studiowałam *asinologię*». Niektórzy z dawnych uczniów pamiętają o tym do dziś)”.

Po kolejnej interwencji władz wojskowych, w lutym 1942 roku zostały przeniesione do oddalonego o 35 kilometrów Huzaru.

„W sztabie, na podstawie legitymacji wojskowych, zostałyśmy zarejestrowane jako rodziny wojskowe. Otrzymywałyśmy żywność. Mamusia chodziła do Huzaru po zupę i prowiant. Czasem trzeba było stać w długich kolejkach. Ale było nam znacznie łatwiej, bo opiekowało się nami wojsko”.

Zostały tam półtora miesiąca. Okazało się, że jako rodziny wojskowe mogą wraz z Armią gen. Władysława Andersa już pierwszym transportem opuścić teren Związku Radzieckiego. Na początku kwietnia 1942 roku dotarli do Teheranu. Tam Marysia przygotowywała się do I Komunii świętej, którą przyjęła 15 sierpnia.

„To był mój najpiękniejszy Prezent Imieninowy – zapisała we wspomnieniach – chociaż wtedy nie zdawałam sobie w pełni sprawy z tego, że to nie ja zaprosiłam Gościa na swoje imieniny, ale On mnie zaprosił do Siebie na Uroczystość”.

W Teheranie po raz pierwszy od wyjazdu z domu zostały rozdzielone. Gdy wyniszczona trudami Mama zachorowała na tyfus i przez trzy tygodnie w bardzo ciężkim stanie leżała w szpitalu, każda z córek przebywała w innym miejscu i prawie cudem się ponownie odnalazły.

„Nie chcieliśmy przeżywać po raz kolejny dramatu rozstania, dlatego, gdy stanęła przed nami perspektywa wyjazdu z sierocińcem do Australii, gdzie mogłybyśmy zostać przydzielone do różnych grup wiekowych, a Mamusia jako wychowawczyni, do jeszcze innej, wybrałyśmy trudniejszą alternatywę, tymczasowego osiedlenia się w obozie dla uchodźców w Afryce”.

W sierpniu wyruszyły z Iranu w dalszą drogę – najpierw pociągiem, potem statkiem, przez Indie Zachodnie (obecnie Pakistan, gdzie spędziły niecały miesiąc w porcie w Karachi) – aż w końcu września 1942 roku dotarły do Afryki.

Ich celem było największe polskie osiedle znajdujące się w Tengeru w Tanganice, niedaleko granicy z Kenią. Tam, u podnóża wygasłego wulkanu Meru, z widokiem na ośnieżony szczyt Kilimandżaro, znalazły dom na kolejne sześć lat. Otoczenie było egzotyczne i piękne. W obozie dbano nie tylko o edukację, ale też duchowy i kulturalny rozwój dzieci. Uroczyscie obchodzono święta zarówno religijne, jak i narodowe. Tam Maria ukończyła szkołę powszechną i dwie klasy gimnazjum. Po strasznych przeżyciach ostatnich lat, choć wciąż były na obczyźnie, niepewne losów rodziny i ojczyzny, mogły ten okres życia nazwać szczęśliwym. To właśnie tam Maria po raz pierwszy odczuła pragnienie oddania swego życia na służbę Bogu.

„Religijne wychowanie [...], spotkane tam osoby, które wprowadziły mnie w życie sakramentalne, w życie modlitwy, umacniały we mnie świadomość, że Bóg jest Kimś, kto powołał mnie do życia, ochraniał, uratował od tylu grożących niebezpieczeństw, że Jemu należy się moja wdzięczność i oddanie się do dyspozycji. [...] Prawda katechizmowa, że

Bóg stworzył człowieka, aby Go poznawał, cześć Mu oddawał, Jemu wiernie służył i przez to osiągnął życie wieczne, zapadła mi w serce. [...] Nie wiedziałam, w jaki sposób i w jakiej formie, ale chciałam służyć Panu Bogu. To bliżej nieokreślone pragnienie co jakiś czas, w różnych okolicznościach jakby zanikało, a potem znowu powracało”.

Gdy od 1947 roku zaczęła się stopniowa likwidacja polskich osiedli w Afryce, Mama zdecydowała, że wróci z córkami do Polski, choć w kraju pod rządami komunistycznymi nie było dobrych perspektyw dla wracających z wygnania. W drogę powrotną wyruszyły na początku czerwca 1948 roku. Podróżowały znowu po lądzie, morzach i oceanach.

„W Genui przesiadaliśmy się do pociągu... polskiego! Obie z siostrą czytałyśmy w kółko polskie wyrazy na wagonach: *nośność*, *ciężar*, itp. Wyrazów z takimi znakami diakrytycznymi nie widziałyśmy od lat”.

Po kilku miesiącach znalazły się na powrót w ojczyźnie. Był to jednak kraj inny od tego, który znały:

„Przyjęcie na polskiej ziemi nie było zbyt miłe. Kontrola celna przypominała nam przeżywane już rewizje. Zabrano nam wszystkie gazety, nawet porwane i pogniecione, którymi były pozawijane garnuszki czy buty. Wiedocznie bano się wrogiej propagandy!”

Przez jakiś czas rodzina zatrzymała się w Karpaczu. Tam Maria kontynuowała edukację w liceum. Trudno jej było odnaleźć się w komunistycznej rzeczywistości czynów społecznych i przodowników pracy, a także zaakceptować „inną” historię Polski, w której gen. Anders był nazywany zdrajcą. Gdy w klasie podjęła próbę sprostowania, otrzymała po lekcjach dyskretną wskazówkę, by więcej publicznie nie mówiła „o takich rzeczach”. Wspominała:

„Trudno mi było pojąć, o czym, gdzie i kiedy można i należy mówić, a jak nie wolno nawet myśleć. Wielką trudność sprawiało mi zapamiętanie

twarzy i nazwisk przywódców politycznych i partyjnych Polski Ludowej i państw zaprzyjaźnionych. [...] Na maturze okazało się, że – o wstydzie! – nie znam nowych granic państw Europy, ani nawet przebiegu granic PRL-u. Wiele rzeczy nie zdążyłam «nadrobić» w ciągu trzech lat”.

Maturę zdała w 1951 roku. Pragnęła podjąć studia na Uniwersytecie Marii Skłodowskiej- Curie. Jednak ze względu na „niewłaściwe” pochodzenie społeczne nie została nawet dopuszczona do egzaminów. Studiowała więc i zdobyła dyplom magisterski z filologii angielskiej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Mówiąc o swoim powołaniu, s. Goretti wspominała:

„...mniej więcej w połowie studiów zaczęłam sobie uświadamiać, może pod wpływem rekolekcji czy lektury, nie pamiętam, że życie jest krótkie, jest tylko jedno, że jest darem Bożym, którego nie można zmarnować. Znając trochę siebie, miałam podstawy, by się tego obawiać. Znowu powróciła myśl o życiu zakonnym jako o sposobie oddania się w pewne ręce, do dyspozycji Boga, który nie zawiedzie”.

Studia na katolickiej uczelni dawały poniekąd „przegląd” zgromadzeń w Polsce, ale wciąż pozostało w niej pytanie: „jak to zrobić, żeby się dowiedzieć, czy to jest rzeczywiście powołanie i skąd wiadomo, do jakiego zgromadzenia?”. Spowiednik podsunął jej metodę „kwerendy” w przedwojennych numerach „Posłańca Serca Jezusowego”. W ten sposób wybrała zgromadzenie zgodnie z własnymi preferencjami i zamiłowaniem (misyjne, franciszkańskie, maryjne). Jednak w bezpośrednim kontakcie okazało się, że nie było to właściwe dla niej miejsce. Od jednego z profesorów oraz od niewidomej koleżanki z filologii klasycznej usłyszała o Laskach. Po różnych perypetiach znalazła się tam po raz pierwszy w 1954 roku. Urzekły ją od pierwszej chwili.

Po uzyskaniu magisterium w 1955 roku podjęła pracę nauczycielki języka angielskiego i gimnastyki w Gimnazjum w Szymo-

nowie. Stamtąd dojeżdżała do Lasek: pomagała trochę w porządkach w internatach, a głównie s. Emmanueli Jezierskiej w pracy z głuchoniewidomą Krystyną Hryszkiewicz. Od sierpnia 1956 roku przeniosła się do Lasek i zatrudniła jako świecka pracownica. Prowadziła kółko języka angielskiego dla chętnych i gimnastykę z dziewczynkami ze szkoły zawodowej. Wspominała, że nie odnosiła na tym polu zbyt wielu sukcesów. Nie знаła pracy z osobami niewidomymi i nie miała żadnego przygotowania. Później pomagała w „przedszkolu eksperymentalnym”.

Wiosną 1957 roku, po decydującej rozmowie z Ojcem Tadeuszem Fedorowiczem i za jego zachętą, zdecydowała się na „skok w przepaść”... i wstąpiła do zgromadzenia.

Do postulatu została przyjęta 21 marca 1957 roku. Nowicjat rozpoczęła 14 sierpnia 1958 roku. W następnym roku – 18 sierpnia – złożyła pierwsze śluby, a 15 sierpnia 1965 roku – profesję wieczystą.

Po pierwszej profesji służyła niewidomym mieszkankom II piętra na Piwnej i jednocześnie uczyła się w czteroletnim Studium Muzyczno-Liturgicznym w Aninie. Po ślubach wieczystych brała udział w rocznym Studium dla Mistrzyń Junioratów zorganizowanym przez Wydział Spraw Zakonnych. Od 1975 roku była w Laskach. Należała do Domu św. Franciszka, a pracowała w wielu różnych działach: pomagała w bibliotece brajlowskiej, dyktowała książki niewidomym kopistkom, uczyła w szkole języka angielskiego, jakiś czas była wychowawczynią w internacie dziewcząt. Siostra Goretty często żartowała z siebie, że w zgromadzeniu była „wieczystą” przełożoną. Gdy się spojrzy na kalendarz jej życia „uzbiera się” 27 lat posługi przełożeńskej w różnych wspólnotach: w Klasztorze MB. Pocieszenia (1966-1975; 1983-1986), Domu św. Franciszka (1977-1980), Domu MB. Jasnogórskiej (1980-1983), i w latach 1986-1995 w Capodacqua k. Asyżu – pierwszej zagranicznej wspólnoty zgromadzenia.

W Capodacqua, oprócz innych prac przy parafii, podejmowała dyżury nocne w Istituto Serafico w Asyżu. W ostatnim roku pobytu uzyskała prawo jazdy. Przyznawała, że nie była dobrym kierowcą, a do historii przeszła jej barwna, z ogromnym humorem snuta opowieści o tym, jak to wyjeżdżając z parkingu, nagle *przeleciała* swoim fiacikiem – na oczach polskiej pielgrzymki autokarowej – ponad żywopłotem i *wylądowała* na pobliskich stojakach na rowery. I o tym, jak później ofiarnie przez tychże pielgrzymów, przy współpracy miejscowej policji, pojazd został jej dosłownie na rękach zniesiony, by mogła wrócić do domu.

W ciągu swego życia zakonnego s. Goretti, podjęła wraz z s. Rafaelą Nałęcz dwie pionierskie podróże, które kładły podwaliny pod nasze domy misyjne: na początku lat 90. do Indii, a w 2001 na rekonesans do Republiki Południowej Afryki.

Kapituła w 1995 roku wybrała s. Goretti na przełożoną generalną. Po zakończeniu tej posługi od 2001 roku była przez 9 lat kierowniczką placówki oświatowej dla dzieci niewidomych w Rabce-Zdroju.

Ostatnie lata życia s. Goretti spędziła w Laskach. Początkowo należała do Domu św. Franciszka, a od 2014 roku do wspólnoty św. Rafała. Podejmowała różne proste prace w domu, a przez kilka lat ofiarnie wspierała coraz bardziej schorowaną s. Alnę Skrzydlewską. Próbowwała też porządkować swoje „osobiste archiwum” – korespondencję, zapiski, różne wycinki z prasy. Często dzieliła się, jakie to dla niej trudne, ile wyzwala silnych emocji, jak nie jest w stanie wyrzucić żadnego papierka, przez co ta praca staje się syzyfowa.

Siostra Goretti była zawsze pełna energii, zapału, zaangażowania w życie zgromadzenia, Dzieła, ojczyzny i świata. Wiernie pamiętała zawsze o imieninach sióstr, przysyłając choć kilka słów jako znak bliskości i modlitwy. Do końca była aktywna, nie poddawała się chorobie nowotworowej, która szybko wyniszczała jej

organizm. O tym okresie życia siostry Goretti jej przełożona – s. Mieczysława, napisała:

„Choroba nowotworowa u siostry została zdiagnozowana ponad rok przed śmiercią. Na operację było już za późno, także wiek siostry na to nie pozwalał. Podjęto jeszcze dwie serie naświetlań, ale one niewiele pomogły. Siostra traciła siły, ale do końca chodziła i chciała być we wszystkim samodzielna. Wiedziała, że choroba jest nieuleczalna. Do końca była otwarta na innych, utrzymywała kontakty z wieloma osobami. Opuchnięte nogi utrudniały chodzenie, ale nie chciała żadnych ulg i wiernie przychodziła do domowej kaplicy. Długo modliła się wieczorem. Nie skupiała się na chorobie, ale na trosce o innych.

Na tydzień przed śmiercią poprosiła o sakrament chorych. Udzielił go ks. Marek Gątarz pod koniec Mszy św. w naszej kaplicy. Siostra była bardzo wzruszona i przepraszała za swoje przewinienia wobec wspólnoty. Ostatni tydzień był już bardzo trudny, nasilały się różne dolegliwości. Rano w dniu śmierci siostra nie miała już siły, by być w kaplicy na Mszy świętej, ale słuchała przez głośnik razem z czuwającą przy niej siostrą, a później przyjęła Wiatyk, pokarm na drogę do wieczności.

Tego samego dnia umierała też s. Władysława, obie siostry jakby „ścigały się”, która pierwsza pójdzie do Pana. Siostrze Władysławie udało się pierwszej. Po eksportacji ciała s. Władysławy o 17.00, czuwałyśmy już tylko przy s. Goretti. Przyszedł też na chwilę do siostry ks. Andrzej Gałka.

Siostrze było coraz trudniej oddychać, więc miała podawany tlen. Zmarła, gdy w kaplicy Matki Bożej Anielskiej rozpoczęła się Msza święta wieczorna, w tym czasie na chwilę zaświeciło słońce. Pożegnałyśmy siostrę naszą modlitwą i obecnością, a śpiewając Magnificat dziękowałyśmy Bogu za jej ofiarne życie”.

Swoim świadectwem o śp. s. Goretti podzieliła się też s. Miriam:

„Przed laty, 15 maja żegnałyśmy odchodzącą do Pana Matkę Czacką, błogosławioną, 15 maja br. żegnałyśmy s. Goretti. Godzina 21.00, ostatnia

pieśń przy otwartej trumnie to Apel Jasnogórski – do Matki Bożej. Tak! To siostra Goretti każdego dnia przychodziła wieczorem do domowej kaplicy i zaczynała go śpiewać – jeszcze trzy dni przed śmiercią, gdy już bardzo źle się czuła.

Ostatnio chodziła już o kuli, ale zawsze oglądała się (w prawo czy lewo) – może komuś coś pomóc, podprowadzić, podać, usłużyć, podnieść, podwieźć chodzik, przynieść – oczy i SERCE szeroko otwarte – bez rozgłosu.

Mieszkałyśmy na tym samym korytarzu: pukała do pokoju cicho, wchodziła przeważnie z troską o drugiego, z prośbą o modlitwę za tych, co cierpią lub giną na wojnie. Bardzo to przeżywała.

Z nami często dzieliła się tym, co ktoś jej podarował, nawet najmniejszą rzecz (owoc, wafelki, paluszki) – nie chciała jeść sama.

Pragnę wspomnieć tu wielką troskę siostry – jeszcze sprzed lat, gdy była Matką Generalną, a ja z siostrami pracowałam w Charkowie w trudnych warunkach przy kościele i w szkole dla niewidomych. To była dla nas naprawdę pełna troski i dobroci Matka – prawdziwa, której wtedy bardzo potrzebowaliśmy i wiele siostrze-Matce zawdzięczamy, a przecież w Zgromadzeniu nie tylko byliśmy my.

Dużo można by pisać, ale powiem tylko, że do ostatnich miesięcy, tygodni i dni wiele dobrego mogłam się uczyć od (mojej rówieśniczki) s. Goretti – stojącej przed Panem. Wiedziała, że zbliża się szybko koniec jej wędrówki i idzie na spotkanie Pana”.

Siostra Goretti wielokrotnie wyrażała pragnienie, by mogła być pochowana w grobie swojej Mamy, która ostatnie cztery lata życia spędziła w Laskach, tu zmarła w 1982 roku i leży na tutszym cmentarzu. W tym grobie została też pochowana w 2016 roku Lucyna Dacko, starsza siostra s. Goretti.

Msza święta z egzekwiami przy ciele Zmarłej sprawowana była w kaplicy Matki Bożej Anielskiej w Laskach w czwartek, 18 maja br., o godz. 14.00. Msza święta pogrzebowa z odprowadzeniem prochów na cmentarz –w sobotę, 20 maja, o godz. 14.00 także w kaplicy w Laskach.

Aleksandra Bohusz

Wspomnienie o śp. Magdalenie Zawadzkiej



Wponiedziałek 1 maja tego roku w godzinach wieczornych zmarła absolwentka Lasek – dziewczyna o aktorskim imieniu i nazwisku – Magdalena Zawadzka.

Urodziła się 15 grudnia 1982 w Pruszkowie. Całkowicie straciła wzrok w wyniku choroby nowotworowej, która, z różnym nasileniem, towarzyszyła Jej przez całe życie i stała się przyczyną śmierci.

W Laskach była od przedszkola aż do matury. Zdała ją w roku 2002, kończąc jednocześnie technikum masażu. Niezwykle zdolna manualnie, w zawodzie masażystki nigdy jednak nie pracowała ze względu na stan zdrowia. Ukończyła pedagogikę na Uniwersytecie Warszawskim i niemal od razu po studiach podjęła pracę w Spółdzielni „Nowa Praca Niewidomych” (NPN), początkowo przy obsłudze infolinii. Dzięki swojej pracowitości i zdolnościom szybko awansowała na kierownika Działu Telemarketingu, a od 2018 r. z niesamowitym zaangażowaniem i poświęceniem pełniła funkcję

prezesa Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Larix” imienia Henryka Ruszczyca zajmującego się nagrywaniem książek w formacie Czytak.

W lutym 2022, kiedy poważnie zachorowała, przeszła całkowicie na pracę zdalną, ale czynna zawodowo była do samego końca. Nie pozwalała współpracownikom ująć sobie obowiązków, a żeby wykonywać je jak najlepiej, zmniejszała dawki leków przeciwbólowych, bo one Ją otępiały i nie pozwalały efektywnie pracować. To z kolei wzmagало cierpienie.

Oprócz niezwyklej pracowitości cechowała Ją pedanteria doprowadzająca nieraz otoczenie do szewskiej pasji, niezależność w podejmowaniu ważnych i mniej ważnych decyzji, wrażliwość i niezwykle szerokie zainteresowania. Nie znam chyba drugiej osoby, która byłaby tak ciekawa wszystkiego: przyrody, geografii, historii, filmów, książek, sztuk teatralnych i mnóstwa innych dziedzin. W rozmowie na prawie każdy temat potrafiła zabrać głos, ale nigdy nie był to głos narzucający się, ale cichy, zrównoważony i mądry.

Sama uzdolniona manualnie (w wyrobach origami przewyższała niejedną osobę widzącą), mająca doskonałą orientację w przestrzeni, nigdy nie krytykowała, kiedy ktoś (jak ja) miał problemy w tych dziedzinach. Nie wyśmiewała się, nie rzucała złośliwych komentarzy tylko albo tłumaczyła, jak coś zrobić czy gdzieś dojść, albo służyła bezpośrednią pomocą.

Jednak w sprawach etyczno-moralnych nie było dla Niej kompromisów ani taryfy ulgowej, żyła według biblijnej zasady: „nie, nie – tak, tak”. Bardzo dużo wymagała od innych, przez co nie zawsze była lubianą kierowniczką, ale przede wszystkim od siebie. Kiedy w domu czy w pracy było jakieś zadanie do wykonania, nie liczył się ani stan zdrowia, ani sen. Jedynie pór posiłków starała się pilnować ze względów zdrowotno-dietetycznych.

Potrafiła też przyznać się do błędu, przeprosić i pójść na ustępstwa, o ile nie chodziło o sprawy zasadnicze.

Powyższe słowa brzmią pewnie trochę lakonicznie i sucho, ale chciałam najpierw przedstawić ogólnie sylwetkę Magdaleny (nie Magdy, bo zawsze przedstawiała się jako Magdalena i lubiła, kiedy tak Ją nazywaliśmy).

Jej odejście napełniło wiele osób głębokim smutkiem, który trwa i trwać będzie pewnie jeszcze bardzo długo.

Dla mnie Magdalena była najpierw szkolną i internatową koleżanką z podstawówki, a w dorosłym życiu przyjaciółką i współlokatorką. Znałyśmy się prawie 34 lata – od września 1989, czyli prawie całe Magdy i większość mojego dotychczasowego życia. Ostatnio doszłam do wniosku, że statystycznie spędziłam z Nią prawdopodobnie więcej czasu, niż z moją rodzoną siostrą. Przez 9 lat chodziłyśmy do jednej klasy, przez 8 mieszkaliśmy razem w internacie (na rok rozdzielono nas i byliśmy w różnych grupach), a od 2015 do 2021 roku wynajmowałyśmy wspólnie mieszkanie.

Trudno zamknąć tak długi czas w jednym artykule i absolutnie się tego nie podejmuję. Poniżej opowiem o tych chwilach i zdarzeniach z Magdaleną, które najbardziej utkwiły mi w sercu i pamięci.

Początki naszej znajomości nie należały do łatwych. We wstępnej klasie, posadzone „z przydziału” w jednej ławce, szczerze się nie lubiłyśmy i okazywałyśmy to bardzo prosto i po dziecięcemu, szczypiąc się wzajemnie, kopiąc, drapiąc i przepychając łokciami. Zabawne, bo Magdalena w dorosłości w ogóle tego nie pamiętała. Żadna z nas nie potrafiła też później dojść, jakie były źródła tak wielkiej niechęci. Mnie prawdopodobnie irytowało w Magdzie Jej zamiłowanie do porządku, nadmierna, jak mi się wtedy wydawało, wrażliwość na ból (nie wiedziałam jeszcze wtedy, jakie doświadczenia chorobowe miała za i przed sobą) i to, że ciągle chwaliła się, że Krystyna Janda podarowała Jej maszynę brajlowską. Ją z kolei mogła denerwować moja powolność i kompletny brak umiejętności manualnych. Nie przypominałyśmy

sobie, kiedy i dlaczego nastąpiła zgoda. Pewnie, jak to u dzieci, wystarczyło jakieś drobne zdarzenie.

Chociaż chodziłyśmy do jednej klasy, zdecydowanie więcej pamiętam sytuacji z internatu:

Przedstawienie „Grajek i królewna” i nieco późniejsze o Kopciuszku. Magda grała w nim główną rolę, a ja, jako najwyższa wówczas w grupie dziewczynka, byłam królewiczem, który się Jej oświadczał.

Pamiętam Święto Domu Dziewcząt, chyba z r. 1994. Byłyśmy wtedy w grupie II i o każdej wychowawczynie i dziewczynce ułożyłyśmy wierszyk. Ten o Magdzie brzmiał mniej-więcej tak:

*Magda to osoba bardzo tajemnicza.
Właśnie czyta „Krzyżaków” Sienkiewicza.
Bardzo lubi ład, nie cierpi nieporządku.
Uczy się pilnie od poniedziałku do piątku.*

W tym właściwie zawierała się kwintesencja charakteru i usposobienia Magdaleny.

Kiedyś jedna z wychowawczyń okropnie się o coś na Magdę zdenerwowała i powiedziała” „zadzwoń zaraz do Twojego Taty”, na co Magda bez wahania odparowała: „A to niech sobie Pani dzwoni na cmentarz” (Jej Tata nie żył już wtedy od kilku lat).

Pamiętam wspólne odrabianie matematyki i jak Magda irytowała się na mnie i naszą klasową koleżankę, że nic nie rozumiemy, kiedy to takie proste.

Magdalena miała w internacie kilka ksyw: ze względu na rudy kolor wspaniałych, długich i grubych włosów, nazywałyśmy Ją „Wiewiórką”, a ze względu na pochodzenie z Pruszkowa – „Mafiozo” (ten pseudonim wymyślił chyba mój Tata i kiedy dorosłyśmy, tylko ja miałam prawo tak Magdę nazywać).

W pewnym momencie podchwyciła od jednego z dziennikarzy radiowych zabawne powiedzonko. Było to coś w stylu: „Jak Ty zaliczysz sprawdzian z matmy, to ja jestem kremówka”. W każdym razie zawsze kończyło się „kremówką”. Od tej pory zaczęliśmy tak Magdę nazywać, a któregoś roku dałyśmy Jej na urodziny śmietaną kremówkę.

Kiedy byliśmy w różnych grupach, bardzo często się odwiedzaliśmy, pisałyśmy też do siebie listy brajlowskie – nawet mieszkając w tym samym pokoju.

Pamiętam wspólne słuchanie audycji radiowych i muzyki, przeważnie niezbyt ambitnej, a także zwierzenia Magdy o Jej pierwszych zakochaniach.

I wreszcie gigantyczną kłótnię nas obu z panią pracującą na internatowej dyżurce. Gdyby nie rozważa wychowawczyni, pani Ani Urbańczak-Psui, ta awantura mogłaby mieć finał u siostry kierowniczk.

W liceum nasz kontakt nieco osłabł. Magda została w Łaskach, a ja wróciłam do rodzinnej Łodzi. Raz czy dwa odwiedziłam moją byłą klasę w „Jabłonkach”. Częściej jeździłam do internatu, gdzie dzięki uprzejmości i gościnności wychowawczyń, zwłaszcza pani Joli Krupy, zatrzymywałam się zazwyczaj na kilka dni. Oczywiście spotykałam się i rozmawiałam wtedy z Magdaleną, ale chyba więcej z dziewczynami z młodszych klas.

Na studiach nie miałyśmy kontaktu prawie wcale. Nie korzystałyśmy jeszcze wtedy biegle z telefonów komórkowych i maili, a na listy brajlowskie brakowało czasu.

Do odnowienia naszych relacji przyczynił się obóz językowy zorganizowany przez Polski Związek Niewidomych w Zakopanem w lipcu 2005. Mieszkaliśmy wtedy, jak za starych, dobrych czasów, w jednym pokoju. Pamiętam długie, wieczorne rozmowy, jak Magda stresowała się mówieniem po angielsku i jak ostatniego dnia mnie pakowała, a ja leżałam pokonana przez

zatrucie połączone z gorączką. Chyba nigdy przedtem ani nigdy potem nie miałam tak porządnie ułożonych w plecaku rzeczy...

Jakiś czas później bardzo potrzebowałam książki, która była dostępna jedynie w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Zadzwoiłam do Magdy z pytaniem, czy mogłaby mi pomóc w jej zdobyciu. Powiedziała, że bez problemu i że od razu tę książkę zeskanuje i przysła do mnie mailem, bo tak będzie najszybciej.

Kiedy przyjeżdżałam w różnych sprawach do Warszawy, często się spotykałyśmy. Magdalena nigdy nie dała się namówić na odwiedzenie mnie w Łodzi, chociaż już w naszym dzieciństwie mój Tata próbował dokonać Jej „porwania”.

10 lat temu, po przeprowadzce do Warszawy, pojechałam do Magdy na Grochów. Nie myślałam wtedy absolutnie, że mieszkanie, w którym mnie gości, za niedługi czas stanie się też moim.

Na przełomie 2014 i 2015 z przyjaciółką Basią, z którą od około roku mieszkaliśmy na Piwnej, zaczęłyśmy intensywnie szukać mieszkania do wynajęcia. Tak się szczęśliwie złożyło, że w tym samym czasie Magdalena szukała współlokatorek, więc wprowadziłyśmy się na Chłopickiego. Przedtem jednak nastąpiło zdarzenie, o którym nie mogę nie wspomnieć: pewnego niedzielnego wieczoru wróciłam na Piwną po dziesięć godzin pracy. Byłam potwornie zmęczona i się położyłam. Wtedy zadzwoniła Magda, chyba ustalać coś w sprawie naszej przeprowadzki. Przy okazji zaczęła opowiadać o jakiejś skomplikowanej sytuacji w swojej pracy. Mówiła ciekawie, ale długo. W pewnym momencie przestałam cokolwiek rejestrować. Ocknęłam się dopiero na dźwięk rozłączanej rozmowy. Było mi strasznie głupio. Oddzwoniłam do Magdy i przyznałam, że usnęłam. Śmiałyśmy się później, że to dowód najwyższego zaufania, bo żeby spokojnie zasnąć przy rozmowie z kimś, trzeba mu ufać.

Początki wspólnego mieszkania, podobnie jak początki znajomości, były bardzo trudne. Magda mieszkała tam już od kilku lat, miała swoje przyzwyczajenia, a my z Basią swoje. Poza tym

Jej rzeczy zajmowały sporą przestrzeń, co sprawiało, że było mniej miejsca na nasze. Często kiedy od razu po pracy nie wracałyśmy do domu tylko umawiałyśmy się ze znajomymi, Magda dzwoniła do nas i pytała, gdzie jesteście. Robiła to z troski, bo kończyłyśmy pracę o 20., a my wściekałyśmy się, co to za kontrolowanie i że każda z nas ma osobne życie. Przyznaję, że były wtedy chwile, w których żałowałam przeprowadzki na Grochów, ale po kilku miesiącach „docierania się” i uzgadniania kompromisów z obu stron było już tylko lepiej. Oczywiście zdarzały się większe i mniejsze sprzeczki, ale Magda nigdy nie chowała urazy i nie wypominała nic po czasie. Raz ścięłyśmy się o wodę rozchlapaną przeze mnie w łazience. Kiedy po kilkunastu minutach poszłam Ją przeprosić, też mnie przeprosiła, uściskała i rozmawiałyśmy, jakby nic się nie stało.

Magda była świetną organizatorką: na zawsze pozostaną mi w pamięci nasze współlokatorsko-przyjacielskie wigilie, imprezy karnawałowe, urodzinowe i imieninowe. W 2018 zorganizowałyśmy wspólnie w Laskach zjazd klasowy z okazji 20-lecia skończenia podstawówki.

Miałam na Chłopickiego biurko podczepiane pod regał. Pewnego wieczoru, ok. 23., zupełnie niespodziewanie postanowiło „wybrać wolność” i runęło na moje kolana razem ze stojącym na nim laptopem. Bałam się ruszyć, żeby nie narobić większych szkód, krzyknęłam tylko: „Magdaleno, ratunku!!!” Magda przybiegła natychmiast, zorientowała się w sytuacji i po chwili była gotowa do działania ze śrubokrętem.

Czasem potwornie irytowało nas Jej „zbieractwo”, ale można było od Niej pożyczyć praktycznie wszystko.

Pamiętam nasze wyprawy do ulubionej restauracji indyjsko-nepalskiej, współlokatorskie wieczory filmowe w pokoju Magdy, w tym zwłaszcza jeden, już pod koniec mojego zamieszkiwania na Chłopickiego, kiedy to przez całą projekcję „Foresta Gumpa” nie doczekaliśmy się na zamówiony wcześniej kebab. Pamiętam,

jak Magda troszczyła się o mnie po tym, jak usunięto mi z komplikacjami ósemkę i miałam taki ból całej twarzy, że nie wiedziałam, co ze sobą zrobić.

Pamiętam wyprawę na Noc Muzeów do Ogrodu Botanicznego i coroczne plenerowe wycieczki z Basią i naszą koleżanką Jolą z Wrocławia, a najbardziej moment, kiedy zorientowałyśmy się, że zostałyśmy zamknięte w ogrodzie w Powsinie.

Magdalena okazywała niezwykłą serdeczność moim licznym gościom i nigdy nie miała nic przeciwko temu, żeby ktokolwiek u nas nocował.

Wspierała też mężczyznę zbierającego złom w naszej okolicy. Początkowo bulwersowałyśmy się z Basią, że podała mu nasz kod do domofonu, żeby mógł wchodzić do blokowego śmietnika, ale kiedy przekonaliśmy się, że pan Stanisław jest w porządku, nie było problemu.

Świetnym sprawdzianem naszych relacji przyjacielsko-współlokatorskich była wspólna kwarantanna covidowa. Przez prawie 3 tygodnie chyba ani razu się nie posprzeczałyśmy, a Magdalena dowitaminizowywała nas pysznymi sałatkami. Dla mnie był to czas szczególnie trudny z powodu śmierci Taty. Na tę wiadomość Magda po prostu zaparzyła mi jedną ze swoich licznych herbat i razem z Basią wspierała obecnością.

Z wielką radością i wzruszeniem wspominam nasz wakacyjny wyjazd do Sobieszewa. Z jednej strony się na niego cieszyłam, a z drugiej trochę bałam, że ze względu na pedantyczne i zasadnicze usposobienie Magdy, może być sztywno! Te obawy okazały się kompletnie niesłuszne. Magda na urlopie była trochę inną osobą: bardziej swobodną, radosną i uśmiechniętą. A dzieci naszych przyjaciół od razu Ją pokochały! Kiedy miały gorszy dzień, tylko Ona potrafiła znaleźć sposób na Ich „okiełznanie”. Było niesamowicie wesoło, a wieczorami robiło się poważnie, bo czę-

sto rozważaliśmy Biblię i toczyliśmy dyskusje religijne: Magdalena jako protestantka, a ja jako katoliczka.

Była wielką fanką pasztecików mojej Mamy: nawet kiedy była bardzo najedzona, zawsze skusiła się na choćby jednego.

Sama też wspaniale gotowała: w dniu mojej wyprowadzki z Grochowa zrobiła przepyszne, pożegnalne śniadanie współlokatorskie w postaci jajecznicy.

Kiedy wprowadziłam się do swojego mieszkania, poza najbliższą rodziną Magda i Basia były pierwszymi osobami, które mnie w nim odwiedziły. Później Magdalena była tu jeszcze kilka razy. Jedną z wizyt była szczególnie wesoła, bo próbowałyśmy nagrać „Sto lat” z okazji jubileuszu NPNu, ale za każdym razem dostawałyśmy takiej „głupawki”, że udało się dopiero za... osiemnastym podejściem.

I ostatni pobyt Magdaleny u mnie w listopadzie 2021, który, z perspektywy Jej śmierci, był bardzo poruszający. W pewnym momencie, nie pamiętam, w jakim kontekście, Magda powiedziała: „Olsko, ja wiem, że będę krótko żyła, Bóg mi to powiedział”.

Ostatni raz spotkałyśmy się w grudniu 2021 na Chłopickiego, na naszej tradycyjnej wigilii. Później jeszcze kilka razy Magda wybierała się do mnie, a już w czasie Jej choroby, ja do Pruszkowa, gdzie mieszkała od momentu nasilenia choroby otoczona opieką Najbliższych, ale ciągle coś stawało na przeszkodzie.

Najgorsza była ta złość, dlaczego spotyka to osobę tak dobrą, pełną życia, ale też zawsze dbającą o zdrowie. I bezradność – że, poza wsparciem modlitewnym, telefonicznym i SMSowym, nie mogę nic dla Niej zrobić, w żaden konkretny sposób pomóc.

Z drugiej strony poruszała mnie głęboko Jej bezgraniczna ufność. Do końca powtarzała, że jest pewna, że Bóg ma wobec Niej najlepszy plan i albo Ją uzdrowi, albo zabierze do Siebie.

Zabrał na początku Jej ulubionego miesiąca.

Najlepszy przyjaciel Magdaleny napisał po Jej śmierci na Facebooku, że pewna część Jego serca pozostanie już na zawsze pusta i nie jest możliwe, żeby ktokolwiek kiedykolwiek ją wypełnił.

Myślę, że tę pustkę mogą zappełnić jedynie wspomnienia o Magdzie, chociaż oczywiście nie zastąpią Jej obecności.

Pozostały mi po Niej również relacje z ludźmi, z którymi nawiązałam bądź pogłębiłam znajomość za Jej pośrednictwem, szczególnie z Jej Mamą i siostrą, Emilią, Gosią, Magdą, Mileną, Moniką i Michałem. A także liczne miejsca, przedmioty i ukończona przez Nią przyroda...

Kochana Magdaleno, Dziękuję za wszystko!!!



KU PAMIĘCI

Krzysztof Teśniarz

Projekt upamiętnienia Pana Henryka Ruszczyca

3 stycznia 2023 roku minęła 50. rocznica śmierci Henryka Ruszczyca. Pamięć o Panu Ruszczycu i jego ogromnym dorobku jest ciągle żywa, zarówno wśród jego wychowanków i współpracowników, jak i wśród młodszego pokolenia niewidomych.

Henryk Ruszczyc stworzył system rehabilitacji zawodowej osób z niepełnosprawnością wzroku w Polsce. Z ogromnymi sukcesami organizował miejsca pracy w nowych zawodach dla niewidomych. Inspirował i wspierał absolwentów Lasek i wspólnie z nimi zakładał spółdzielnie, w których mogli rozwijać się zawodowo przez długie lata. Dokonał tego wszystkiego w bardzo trudnych czasach. Rozpoczął swoją działalność w Laskach w latach 30. ubiegłego stulecia i kontynuował ją po zakończeniu II wojny światowej. Dzięki jego wsparciu i ogromnemu zaangażowaniu pracę znalazło kilka tysięcy osób niewidomych, a założone z inicjatywy i przy wsparciu Henryka Ruszczyca spółdzielnie przetrwały do dzisiaj.

Nie sposób opisać tutaj całego dorobku i niezwykle bogatego życia Pana Ruszczyca. Zachęcamy do zapoznania się z publikacjami opisującymi szerzej jego życie i działalność, np. autorstwa p. Michała Żółtowskiego „Henryk Ruszczyc i jego praca dla niewidomych” czy autorstwa p. Józefa Szczurka „Henryk Ruszczyc we wspomnieniach”. Obie te publikacje zostały wydane w formie drukowanej i nagrane w postaci książki mówionej, dostępnej dla niewidomych czytelników.

13 kwietnia bieżącego roku w Domu Przyjaciół w Laskach odbyło się spotkanie zorganizowane z inicjatywy jednego z wychowanków Pana Ruszczyca i wieloletniego prezesa Spółdzielni Nowa Praca Niewidomych p. Kazimierza Lemańczyka. W spotkaniu wzięli udział absolwenci i nauczyciele Ośrodka w Laskach oraz pracownicy spółdzielni: Kazimierz Lemańczyk, Paweł Kacprzyk, Stanisław Kozyra, Józef Markiewicz, Jan Michalik, Bolesław Jońca, Marian Wojciechowski, Siostra Paula, Jan Krakowiak, Bogusław Włodarczyk, Józef Placha, Małgorzata Drzewińska, Tadeusz Konieczny, Piotr Grocholski, Danuta Pagórek, Krystyna Konieczna i Krzysztof Teśniarz. Uczestnikiem spotkania był również p. Łukasz Trzeciak – artysta rzeźbiarz.

Wszyscy uczestnicy spotkania byli zgodni, że powinniśmy upamiętnić tak wybitną postać, jaką był Pan Ruszczyk. Po dyskusji zapadła jednomyślna decyzja o potrzebie wykonania popiersia p. Henryka Ruszczyca. Pan Łukasz Trzeciak zaproponował, że wykona projekt nieodpłatnie. Jedynym kosztem będzie sfinansowanie zakupu materiałów i prac związanych z jego wykonaniem. Podczas spotkania powołano komitet w składzie: Kazimierz Lemańczyk – przewodniczący, Krystyna Konieczna – sekretarz, Bolesław Jońca, Piotr Grocholski, Jan Krakowiak, Bogusław Włodarczyk i Krzysztof Teśniarz. Zadaniem komitetu będzie realizacja tego pomysłu.

Zwracamy się do wszystkich, którzy chcą upamiętnić tak wybitną postać, jaką był Henryk Ruszczyk, o wsparcie naszej inicjatywy. Można to zrobić, wpłacając dowolną kwotę na rachunek bankowy Towarzystwa Opieki Nad Ociemniałymi w Laskach – nr 88 1140 2062 0000 4399 5800 1063 tytułem – Henryk Ruszczyk-upamiętnienie.

Z góry dziękujemy. W najbliższym czasie będziemy informowali o postępach w pracach nad realizacją naszego projektu.

INNE WYDARZENIA

LUTY

LASKI – WARSZAWA

2.02. *Osoby konsekrowane dzieląc się bezinteresownie miłością, przypominają nam, że nasze życie jest pielgrzymką. I w tej pielgrzymce ważne jest tylko to, ile pozostawimy dobra w sercu drugiego człowieka.*

Siostry ze wspólnot laskowskich oraz z klasztoru Matki Bożej Pocieszenia w Warszawie wzięły udział w obchodach 26. Światowego Dnia Życia Konsekwowanego obchodzonego w Archidiecezji warszawskiej. Obchody rozpoczęto w kościele Sióstr Wizytek koronką do Bożego Miłosierdzia, a następnie wszyscy przeszli w procesji do Katedry, aby tam uczestniczyć w Eucharystii sprawowanej przez kard. Kazimierza Nycza.



- 3-5.02.** W Domu Rekolekcyjnym w Laskach przebywała grupa Odnowy w Duchu Świętym „Emmanuel” z Marek oraz pięć rodzin z dziećmi w wieku do 7 lat. Dzieci miały ogromną radość z przebywania w dużej przestrzeni, zabaw w chowanego i innych niespodzianek. Uczestnicy zapoznali się z Dziełem Lasek, a także z życiem i działalnością bł. Matki Elżbiety. Byli w kaplicy przy sarkofagu, zwiedzili Zakątek i Ekspozycję. W księdze wpisali: „Jesteśmy pod wielkim wrażeniem, ubogaceni, wzruszeni całym życiem i działalnością Bł. Matki Róży Czackiej. Dziękujemy za całe Dzieło Lasek. Z modlitewną pamięcią”.
- 4.02.** W kościele św. Marcina w Warszawie w godzinach przedpołudniowych spotkała się grupa małżeństw „Słowo do Pary”, nad którą opiekę duchową sprawuje ks. Jan Wojciechowski.
- 7.02.** W kościele św. Marcina s. Jana Maria, s. Margerita i ks. Jan przyjęli grupę dzieci ze szkoły wielowyznaniowej wraz z nauczycielem etyki. W ramach tego przedmiotu poznawały „ludzi kościoła rzymsko-katolickiego”. Siostry opowiedziały o swoim życiu, o pracy, o niewidomych, a s. Margerita skradła ich serca grą na organach, na których sami mogli spróbować pograć.
- 10-13.02.** W Domu Rekolekcyjnym przebywała Wspólnota Odnowy w Duchu Świętym „Maranatha” wraz z ks. Andrzejem Gałką. Podczas swojego pobytu nawiedzili oni Ekspozycję i Zakątek u bł. Matki Elżbiety.
- 11.02.** XXXI Światowy Dzień Chorego. Jest to dzień modlitwy za chorych, cierpiących oraz za ich bliskich, a w tym roku w szczególny sposób za poszkodowanych w trzęsieniu ziemi w Turcji i Syrii oraz za wszystkich niosących im pomoc.

- 12.02.** O godz. 15:00 swoją Mszę św., a potem spotkanie na klasztornym korytarzu przeżywała Grupa z Leonarda.
- 13-24.02.** S. Radosława jako tłumacz towarzyszyła Ani i Zuzannie Faderewskim w podróży i podczas pobytu w Rzymie, gdzie przeprowadzono szczegółową diagnostykę przed ewentualną operacją serca. Po badaniach okazało się, że zastawki Zuzy są jeszcze w dobrym stanie i operacja w tej chwili nie jest konieczna.



- 14-23.02.** W Żuławie trwały ośmiodniowe rekolekcje sióstr, które głosił ks. Antoni Tronina.
- 18.02.** S. Jeremia oraz prezes Paweł Kacprzyk uczestniczyli w konferencji zorganizowanej przez Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym „Krok za krokiem” w Zamościu.
- 19.02.** Spotkanie w kościele św. Anny w Warszawie z Akademicką Wspólnotą Rodzin na temat *Droga błogosławionej matki Elżbiety Róży Czackiej do świętości. Przesłanie dla świeckich* poprowadziła s. Lidia FSK. Uczestniczyło w nim około 60 osób. Było wiele pytań dotyczących

duchowości naszego Zgromadzenia i dzielenie się refleksjami po wysłuchaniu konferencji. Matka Czacka dla wielu stała się drogowskazem na drodze poszukiwania Prawdy i nowego spojrzenia na przyjęcie cierpienia, które jest udziałem każdego człowieka.

21.02. W kościele św. Marcina rozpoczęła się nowenna o uproszenie pokoju dla Ukrainy. Codziennie, podczas wieczornej Mszy św. rozważane są fragmenty tekstów bł. Matki Elżbiety Czackiej i św. Jana Pawła II.

23.02. O godz. 17:30 w kościele św. Marcina sprawowana była Msza św. o Jedność Chrześcijan; homilię wygłosił ks. Henryk Dąbrowski – proboszcz parafii katedralnej kościoła polskokatolickiego pw. Ducha Świętego w Warszawie.

25.02. W Domu Rekolekcyjnym w Laskach miało miejsce spotkanie Przyjaciół Adopcji Serca i naszych Misji, które zorganizowała s. Leona Franciszka. Zgłosiło się 28 osób, a dwie spośród nich pamiętało spotkania, które kilkanaście lat temu organizowała s. Karola. Uczestnicy spotkania w większości byli z Warszawy, ale także z Torunia, Kowalewa i Kozienic.

O 12:00 w kaplicy MB Anielskiej odprawiona została Msza św. w intencji Przyjaciół Misji, której przewodniczył i homilię wygłosił ks. Grzegorz Leszczyk – marianin, który posługuje w parafii MB Miłosierdzia na warszawskich Stegnach, a przez 16 lat pracował na misjach w Rwandzie, Kamerunie i na Filipinach. Do koncelebry dołączył ks. Wacław Machura.

Po obiedzie nawiedziliśmy kaplicę, gdzie znajduje się Sarkofag bł. Matki Czackiej. Następnie s. Lidia opowiedziała o Dziele Lasek, o swojej drodze do zgromadzenia i o głuchoniewidomej śp. Krystynie Hryszkiewicz oraz o swojej pracy z niewidomymi. Podczas

zwiedzania Ekspozycji bł. Matki Czackiej objaśnieniami służyła s. Angelica Jose.

O godz. 17:00 – konferencja ks. Grzegorza o pracy na misji w Rwandzie.

O godz. 19:00 w kaplicy Domu Rekolekcyjnego odmówiono różaniec. Rozważania do poszczególnych tajemnic poprowadziła s. Leona Franciszka.

Po niedzielnej Mszy św. i śniadaniu goście rozjechali się do swoich domów, dziękując za przełom, rodzinną atmosferę i serdeczność.

RABKA – WSPÓLNOTA ŚWIĘTEJ TERESKI

- 2.02.** W dniu Życia Osób Konsekrowanych; godz. 10:30 Msza święta w kościele św. Teresy w intencji wszystkich zgromadzeń zakonnych w Rabce – Zdroju, połączona z odnowieniem przez siostry ślubów.
- 9-12.02.** Swoje rekolekcje przeżywała dwudziestoczeroosobowa grupa oazowa z Kalwarii Zebrzydowskiej wraz z Ojcem Tomaszem Kaczmarczykiem, franciszkaninem.
- 14.02.** W dzień świętego Walentego odbył się w naszej szkole bal walentynkowo-ostatkowy z zabawami i tańcami integracyjnymi.
- 17.02.** W ramach programu PFRON „Kultura bez barier”, Miejska Biblioteka Publiczna w Rabce – Zdroju realizuje projekt „Biblioteka otwarta”. Jako placówka Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie zostaliśmy poproszeni o wykonanie ilustracji dotyczących. W naszym Ośrodku miało miejsce spotkanie koordynatorki projektu p. Iwony Haberny z Krakowa, Dyrektora Biblioteki p. Anny Gąsior i młodzieży klasy pierwszej I Liceum Ogólnokształcącego im. Eugeniusza

sza Romera w Rabce wraz z nauczycielami. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele uczniów naszej szkoły, s. Irmina i s. Fides, a warsztaty tyflografiki poprowadziła nauczycielka orientacji przestrzennej p. Barbara Pełech. Licealiści wykonali dla naszych uczniów dotykowe karty pracy metodą wygrzewania papieru puchnącego.

Tego samego dnia s. Fides i s. Irminą wraz z delegacją z Internatu uczestniczyły w spotkaniu z panią Anną Goc autorką książki "Głusza", w której opowiada ona o życiu osób głuchych w Polsce. Wydarzenie miało miejsce w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Rabce-Zdroju i było tłumaczone na język migowy. Rozmowę poprowadził pan Wojciech Bonowicz – poeta, pisarz, dziennikarz.

- 21.02.** W Polsce jeszcze zimowe klimaty, a w rabczańskiej szkole poczuliśmy oddech gorącej Afryki; Siostra Fides zorganizowała spotkanie pt. „Poczuj Afrykę”. W czasie spotkania czterech uczniów było ubranych w charakterystyczne stroje regionalne i jako Goście z Afryki reprezentowali kulturę tych egzotycznych dla nas terenów. Poznaliśmy życie codzienne mieszkańców, mieliśmy możliwość, pokosztować różnych przysmaków afrykańskiej kuchni: kaszę kukurydzianą, bataty i masło orzechowe. Siostra opowiedziała o florze i faunie Afryki. Na filmie oglądaliśmy zwierzęta, rozpoznawaliśmy charakterystyczne odgłosy przez nie wydawane. Pokaz filmowy uzupełniały rekwizyty i różne eksponaty, które oglądaliśmy jak np. zasuszone liście palmy, igły jeżozwierza, sztuczny kwiat protea – symbol roślinności Republiki Południowej Afryki, zasuszoną skórę krokodyla, drewniany model słonia – rękodzieło ludowe.

Zapoznając nas z kulturą Afryki, siostra zwróciła uwagę na szczególny fakt, że wszystkim uroczystościom towarzyszy taniec, nieodłączny element życia Afrykańczyków. Wchodząc w świat muzyki i tanecznych rytmów zapoznaliśmy się z niektórymi instrumentami, które były wykonane z naturalnych materiałów przyrodniczych np. marakasy, grzechotki z owoców tykwy, ozdobione muszelkami, bębny tam-tamy z pojemników powleczonych skórą. Posłużyły nam one jako akompaniament do oryginalnego, rytmicznego tańca afrykańskiego, którym kończyliśmy tegoroczny karnawał.



Pozostając w kręgu muzyki, nauczyliśmy się krótkiej afrykańskiej piosenki, która była uwielbieniem Boga. Oglądając nagrania Mszy świętej, byliśmy zaskocze-

ni radością i spontanicznością religijnych uroczystości, którym towarzyszył śpiew, muzyka i taniec. Bóg Afrykańczyków jest Bogiem radości – widać, że w swej prostocie ludzie kochają Boga.

- 27.02.** Chłopcy z internatu wzięli udział w przepięknym zimowym kuligu Doliną Lepetnicką.

SOBIESZEWO – WSPÓLNOTA MB GWIAZDY MORZA

- 1.02.** W Ośrodku odbyła się kolęda. Jak zwykle, z wizytą duszpasterską przybył do nas osobiście ks. Proboszcz Maciej Kucharzyk. Była to też okazja do poświęcenia świeżo wyremontowanych pomieszczeń w Domu św. Maksymiliana.
- 3-5.02.** Kilkanaście osób ze Wspólnoty „Tymoteusz” przy Parafii Miłosierdzia Bożego z Gdańska-Piecki Migo-wo odbywało swoje dni skupienia.
- 10-12.02.** Fundacja „Radość Ewangelii” zorganizowała w naszym Ośrodku rekolekcje, tym razem dla grupy 45 osób. Temat rekolekcji: „Bóg ożywia zniszczone korzenie”.
- 16.02.** Bal karnawałowy z dziadkami rozpoczął się przygotowanym przez p. Elę z dziećmi programem i życzeniami dla babć i dziadków. Wszyscy tancerze mieli prześliczne stroje i świetne humory.





24.-26.02. Zagościli u nas „Młodzi i Miłość” ze swoim Duszpasterzem ks. Zbigniewem Drzałem, proboszczem parafii św. Anny i Joachima w Gdańsku-Letnicy. To Wspólnota ludzi, (jak sami piszą o sobie) „dla których miłość nie jest słowem, ale sensem życia – osoby, które wierzą, że otrzymały wszystko i dlatego chcą dzielić się z innymi. Ten ogień nigdy nie gaśnie!” Ogromną radością było zobaczyć tylu młodych ludzi, pełnych miłości, ale też zapału w głoszeniu tego, w co wierzą i czego doświadczają.

ŻUŁÓW – WSPÓLNOTA BŁ. STEFANA WYSZYŃSKIEGO

- 2.02.** Dzień życia Konsekrowanego i 25-lecie sakry biskupiej bp. Mieczysława Cisko. Na Mszę św. o godz. 11:00 wyjechała do Katedry w Lublinie delegacja: s. Józefa, s. Anna Maria, s. Szymona, s. Liliana.
- 3.02.** Na film pt. „Prorok” do Krasnegostawu wyjechała grupa mieszkanek, uczestników WTZ, pracowników oraz Siostry: Anna Maria, Szymona, Adela i Liliana.

- 11.02.** Święto Matki Bożej z Lourdes. Na Mszy św. o godz. 7:00 modliliśmy się w intencji wszystkich chorych, a chętne osoby mogły przyjąć sakrament chorych. Tego dnia Mieszkanki skrzydła św. Bernadetty obchodziły swoje święto patronalne. Z tej okazji zaprosiły ks. Kapelana i Siostry na wspólną modlitwę ze św. Bernadettą Soubirous. Na koniec wszyscy zostali zaproszeni do „źródła” i napicia się cudownej wody z Lourdes.
- 12.02. Święto Mieszkanek.** W czasie porannej Mszy św. modliliśmy się w intencjach naszych Pań. W ciągu dnia w ramach prezentu niespodzianki miał miejsce koncert zespołu „Apostolica” działającego przy parafii św. Franciszka w Krasnymstawie.
- 15.02.** Do Horyszowa Polskiego na pogrzeb śp. Anny Antoszek – mamy naszej wychowanki z Rabki – Basi Antoszek wyjechała delegacja: Asia Łyś, s. Szymona, s. Kinga, s. Liliana z p. Rysiem jako kierowcą.
- 16.02.** Na jeden dzień przyjechały z Lasek w odwiedziny p. Dorota Zdrojewska, Maria Wołodko i niewidoma Jadzia Dąbrowska- Borek z mężem Marcinem.
- 27.02.** W Soli Deo odbyło się szkolenie dla wszystkich pracowników, które poprowadził p. Adamczuk z Lublina. Temat szkolenia: „Prawa mieszkanek”.

MARZEC

LASKI – WARSZAWA

- 2.03.** W Ostrowi Mazowieckiej miał miejsce pogrzeb **Czesławy Kuczyńskiej** – Mamy s. Rufiny. Śp. Czesława była założycielką Szkoły Ogrodniczej. We Mszy św. pogrzebowej uczestniczyli dyrektorzy i młodzież –

przedstawiciele szkół, poczty sztandarowe,. Wszyscy, którzy wspominali śp. Czesławę, dziękując za wychowanie kilku pokoleń młodzieży, mówili wiele dobrych i ciepłych słów o p. Czesławie i jej nieżyjącym już od kilku lat mężu.

3.03-4.03. W Laskach pracownicy, siostry, dzieci i młodzież, rodzina i goście z bliska i z daleka, a także parafianie, składali życzenia imieninowe ks. Kazimierzowi Olszewskiemu.

3-5.03. Rekolekcje dla kobiet zorganizowane przez s. Kamilę i s. Patrycję. Temat: „Zaproszone do wolności”. Rozważania poprowadził o. Grzegorz Krzyżostaniak OMI.

W tym samym czasie w Domu Rekolekcyjnym odbyły się warsztaty Muzyczne pt. „Duch, piękno, muzyka” prowadzone przez pana Huberta Kowalskiego (strona muzyczna) i s. Dolores Nowak ze Zgromadzenia Uczennic Boskiego Mistrza (konferencje). Z Lasek w warsztatach uczestniczyli: s. Eligia, p. Jadzia Borek, p. Ewa Hryniewiecka i p. Marcin Borek, a z Rabki s. Dolores. Nad stroną organizacyjną trzydniowego spotkania czuwała żona p. Huberta – p. Alina.

6-8.03. W dolnym kościele Opatrzności Bożej na Ochocie (przy ul. Dickensa 5) s. Lidia FSK prowadziła rekolekcje dla dzieci ze szkoły podstawowej (łącznie około 850 osób). Temat: *Rekolekcje z błogosławioną matką Elżbietą Różą Czacką. Historia małej Róży*;
– Różo uśmiechnięta dlaczego jesteś święta?
– Najważniejsze niewidzialne dla oczu
– Co znaczy widzieć sercem?
– Jesteśmy piękni Twoim pięknem

W czasie trwania rekolekcji s. Lidii pomagały Siostry Franciszkanki potocznie zwane „z Orlika”, które na

co dzień pracują w szkole jako katechetki. Poszczególne grupy były bardzo liczne i zmieniały się co godzinę według kryteriów wiekowych. Dzieci były bardzo zaangażowane w treść spotkań i rozśpiewane.

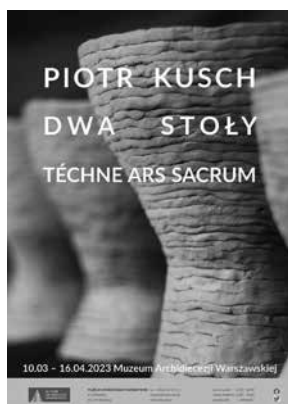


9.03-5.04. W Ursynowskim Centrum Kultury „Alternatywy” przy ulicy Indiry Ghandi 9 w Warszawie (na tyłach Urzędu Dzielnicy Ursynów) otwarta była wystawa prac Jana Bienkowskiego zatytułowana „Stare Drzewo – Nowe Życie II”. Ekspozycja przyjazna dla niewidomych, autor zachęcał do oglądania i głaskania prac, a na postumentach umieszczone były podpisy – nazwy prac – alfabetem Braille'a.





9.03. W Muzeum Archidiecezji Warszawskiej przy ul. Dziekanki 1 o godz. 16:00 miał miejsce wernisaż wystawy Piotra Kuscha **DWA STOŁY** *Techne*Ars*Sacrum*.



- 27-28.03.** s. Lidia prowadziła rekolekcje w szkole podstawowej w Nowej Iwicznej (uczy się tam ponad 1100 uczniów). Rekolekcje odbywały się na sali gimnastycznej. Młodzież, która raczej nie uczestniczy regularnie w życiu Kościoła, stanowiła pewne wyzwanie dla prowadzącej.
- 29-31.03.** Razem z ks. Waldemarem Kluzem s. Lidia FSK prowadziła rekolekcje w miejscowości Mysiadło. Siostra spotykała się z dziećmi z klas I-III, a ks. Waldemar objął klasy IV-VIII. Ksiądz mówił o błogosławionym Stefanie kardynale Wyszyńskim, a s. Lidia o błogosławionej Matce Czackiej. Ponieważ klasy były małe (około 30 osób) zajęcia można było prowadzić inaczej. Próbowaliśmy kodować i rozkodowywać wybrane teksty błogosławionej Matki w brajlu, rozwiązywaliśmy krzyżówki, rebusy przygotowane przez s. Miriam FSK. Dzieci były tak bardzo zaangażowane, że nie chciały wyjść na przerwę i pozwolić wejść następnej grupie. Również nauczyciele włączyli się i podejmowali dalej temat o Matce Czackiej, korzystając z dostarczonych im materiałów.





10 -12.03. W Domu Rekolekcyjnym odbyły się spotkania moderatorów „Mażeńskich Dróg” dla 30 osób.

W sobotę poddasze Nowego Domu Rekolekcyjnego zostało udostępnione dwudziestoosobowej grupie dzieci pierwszokomunijnych z rodzicami. Spotkanie prowadził ks. Wojciech Janyga.

11.03. S. Radosława i s. Alverna wzięły udział w ingresie ks. bp Sławomira Odera, który był postulatorem generalnym w procesie beatyfikacyjnym Matki Elżbiety Czackiej. Uroczystości odbyły się o godz. 12:00 w gliwickiej katedrze.



11.03. O godz. 12:00 sprawowana była Msza św. pogrzebowa za śp. ks. prałata dr Jerzego Likierskiego. Ks. Jerzy ur. 15 stycznia 1940 roku. Świecenia kapłańskie przyjął 2 czerwca 1963 roku w Pelplinie. W swojej posłudze kapłańskiej był m.in. wicerektorem seminarium duchownego w Essen, gdzie pracował przez 25 lat jako proboszcz, był też budowniczym Wyższego Seminarium Duchownego Najświętszego Serca Jezusowego w Worzelu na Ukrainie i przez siedem lat rektorem tego seminarium. Będąc na emeryturze, przez 6 lat mieszkał w Ciechocinie i pomagał w duszpasterstwie parafii św. Jakuba Apostoła w Ostrowitem. Zawsze spieszył z pomocą potrzebującym; w czasie stanu wojennego pomagał w pracach Komitetu przy kościele św. Marcina. Ks. Bronisława Dembowski, jako rektor kościoła, wiedział, że zawsze może na niego liczyć. Ostatnie lata życia, zmagając się z cierpieniem, spędził w Domu Emerytów Archidiecezji Warszawskiej w Łomiankach-Kiełpinie. Zmarł 3 marca br.

Mszy św. pogrzebowej przewodniczył proboszcz kościoła pw. Niepokalanego Poczęcia NMP ks. Wojciech Drozdowicz. Koncelebrowali: ks. Grzegorz Ostrowski z parafii św. Jana Kantego, gdzie również posługiwał ks. Jerzy, ks. Tomasz Dawid, proboszcz z parafii w Ostrowitem oraz ks. Stanisław, kolega śp. ks. Jerzego z Domu Księża Emerytów, który wygłosił homilię.

13.03. Z okazji 10. rocznicy wyboru papieża Franciszka o godz. 18:00 w Świątyni Opatrzności Bożej odbyła się uroczysta Msza święta z udziałem Episkopatu Polski, której przewodniczył abp Salvatore Pennacchio, który kończy swoją sześćioletnią posługę Nuncjusza Apostolskiego w Polsce.

- 15.03.** S. Radosława, s. Margerita i s. M. Magdalena poprowadziły rekolekcje wielkopostne dla dzieci i młodzieży z Katolickiej Szkoły w Łazach, która znajduje się na terenie parafii ks. Mirosława Cholewy.
- 16.03.** Grupa niewidomych pań wraz z siostrami: s. Radosławą, s. Janą Marią, s. Emmanuelą i s. M. Magdaleną wzięły udział w warsztatach kulinarnych prowadzonych przez p. Wojciecha Modesta Amaro w Dębówce. Gospodarz ma na terenie swojej posesji kaplicę z Najświętszym Sakramentem. Warsztaty odbywały się w ogromnej kuchni, bardzo nowocześnie wyposażonej, w której Panie i siostry, pod kierunkiem p. Amaro, przygotowały trzy różne dania. Prywatnie p. Wojciech jest światowej sławy kucharzem; do niedawna prowadził dwie restauracje – w Warszawie i Zakopanem. Po nawróceniu się, zamknął restauracje i założył Fundację Nowe Życie Polska, która pomaga ludziom pogubionym we współczesnym świecie odnaleźć sens życia. W 2022 roku wraz z żoną napisał rozważania na Centralną Drogę Krzyżową w Warszawie.
- 16.03.** Wizyta w Laskach Pierwszej Damy – Pani Agaty Kornhauser-Dudy.
Po spotkaniu z siostrami w kaplicy MB Anielskiej Goście udali się do Domu św. Maksymiliana i Internatu Dziewcząt. Pani Agata podziękowała za udzielanie pomocy rodzinom z Ukrainy.



- 17.03.** O godz. 17:30 odbyło się poświęcenie drogi krzyżowej w Archikatedrze Warszawskiej, którego dokonał kard. Kazimierz Nycz, a rozważania podczas nabożeństwa poprowadził bp. Michał Janocha. Autor, artysta rzeźbiarz Łukasz Maria Krupski opowiedział o swoich inspiracjach. Stacje powstawały cztery lata, droga krzyżowa jest pierwszą obecną na stałe w Archikatedrze Warszawskiej drogą krzyżową w 700-letniej historii świątyni. W poszczególnych stacjach Jezus jest nierozdzielnie związany ze współczesnym człowiekiem, ale także z miastem. W jednej ze stacji góruje nad ruinami Warszawy, symbolizując nadzieję dla mieszkańców rejonów ogarniętych wojną.
- 18.03.** W kościele św. Marcina modlitwa Taizé z bratem Maciejem, który przebywał w Warszawie w związku z prowadzonymi rekolekcjami.
- 19.03.** W kościele św. Marcina o godz. 17:30 sprawowana była Msza św. we wszystkich intencjach zanoszonych za wstawiennictwem bł. Matki Elżbiety.
- 21-23.03.** W Kaplicy Centralnej w Laskach Rekolekcje Wielkopostne dla pracowników i przyjaciół Lasek pt. „W poszukiwaniu prawdziwej Miłości – zakochaj się w Jezusie”, które prowadził ks. Marek Bałwas z Ciechocinka. Ks. Marek w 2003 r. uległ wypadkowi samochodowemu i od tej pory porusza się na wózku inwalidzkim. Mówi o sobie, że jest „Osiołkiem na kółkach”, który przywozi ze sobą Jezusa i pragnie się Nim dzielić ze wszystkimi, do których dociera.
- 24.03.** Droga krzyżowa po laskowskich ścieżkach. Uczestniczyło w niej wiele osób: pracownicy, młodzież i dzieci, siostry i osoby modlące się w naszej kaplicy. Przy kolejnych stacjach Drogi Krzyżowej rozważania prowadzili przedstawiciele różnych działów pracy, sio-

stry, młodzież, goście z Ukrainy. Teksty były zaczerpnięte z ostatniej Drogi Krzyżowej Ojca św. Jana Pawła II w Koloseum.

- 24-26.03.** Rekolekcje Wielkopostne w Laskach pod hasłem: „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. Prowadził je ks. rektora Marek Gątarz.

Również w tych dniach swoje dni rekolekcyjne mieli animatorzy grupy młodzieżowej „Ruah” z Parafii Najświętszego Zbawiciela Warszawy – 5 osób z ks. Maciejem Kuleszą.

Spotkanie Braterskie przeżywali w Domu Rekolekcyjnym w Sali św. Pawła Mali Bracia Karola de Foucauld,

- 25.03.** Zwiastowanie Pańskie – w kościele św. Marcina dzień skupienia dla osób z dysfunkcją wzroku. Rozważania prowadził ks. Tomasz Łukasiuk, duszpasterz osób niewidomych diecezji warmińskiej. Uczestnicy spotkali się na konferencjach, wspólnej Eucharystii oraz przy wspólnym stole podczas obiadu.

- 26.03.** Laski odwiedziła grupa osób należących do francuskojęzycznej wspólnoty związanej z kościołem Ojców Jezuitów przy ul. Rakowieckiej w Warszawie (*Bobolanum*). Zapragnęli oni poznać Laski – miejsce związane z bł. Matką Elżbietą. Po Mszy św. celebrowanej w kaplicy w jęz. francuskim przez ks. Łukasza Lewickiego SJ, dyrektora Jezuickiego Centrum Społecznego, i zwiedzeniu „Zakątka pamięci”, w Domu Rekolekcyjnym miało miejsce spotkanie z s. Marią Krystyną FSK odznaczoną francuskim Orderem Legii Honorowej, 26 stycznia wręczonym przez ambasadora Francji w Polsce. Spotkanie było okazją do rozmowy dotyczącej związków s. Marii Krystyny z Francją. Warto dodać, że Laski już od czasów ks. Kornilowicza utrzymywały kontakty z Francją. Na laskowskim

cmentarzu pochowana została m.in. p. Anne Marie Coffa – małżonka dr. Płomińskiego, która też należała do *Bobolanum*. Kilka osób z tej grupy spontanicznie zadeklarowało podjęcie prac na rzecz Zakładu.

- 26.03.** W kościele św. Marcina po Mszy św. o 11:00 odbył się koncert pieśni pasyjnych wykonany przez Chór Uczniów i Absolwentów XXVII LO im. Tadeusza Czackiego w Warszawie.
- 27-28.03.** s. Lidia prowadziła rekolekcje w szkole podstawowej w Nowej Iwicznej (uczy się tam ponad 1100 uczniów). Rekolekcje odbywały się na sali gimnastycznej. Młodzież, która raczej nie uczestniczy regularnie w życiu Kościoła, stanowiła pewne wyzwanie dla prowadzącej.
- 30.03.** Mszą św. o godz. 18:30 rozpoczęły się wielkopostne rekolekcje świętomarcińskie. Przez kolejne trzy wieczory rozważania po Mszy św. prowadziła s. Judyta Pudełko PDDM – „W Jego ranach jest nasze zdrowie. Paschalna droga człowieka”. Po rozważaniach był czas na osobistą modlitwę, adorację Najświętszego Sakramentu oraz spowiedź.

RABKA – WSPÓLNOTA ŚW. TERESKI

- 9.03.** W klasach maturalnych w Liceum Ogólnokształcącym im. Eugeniusza Romera w Rabce- Zdroju s. Fides przedstawiła prezentację pt. „Niewidomi są wśród nas”.
- 10.03 i 24.03.** W ramach projektu „Wsparcie otoczenia osób z dysfunkcją wzroku”- realizowanego przez Dział Absolwentów Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie w Laskach i współfinansowanego ze środków PFRON – odbyły się spotkania

rodziców i uczniów oraz rodziców dzieci z Wczesnego Wspomagania Rozwoju Dziecka Niewidomego. W ramach spotkań były, zaprezentowane przez prelegentów, wykłady: „Możliwości i rozwiązania sprzętowe dla osób z niepełnosprawnością sprzężoną – komunikacja alternatywna” – p. Jarosław Wiazowski; „Czas wolny u osób z niepełnosprawnością sprzężoną jako cel i miejsce rewalidacji” – p. Adam Zięba; „Terapia logopedyczna osób z niepełnosprawnością sprzężoną”; „Przyjaźnie z ZUS-em – orzecznictwo, renty, świadczenia, czyli jak nie zgubić się w ZUS – omówienie zagadnień związanych z niepełnosprawnością” – p. Magdalena Mrózek i specjaliści z ZUS-u z Nowego Sącza: p. Waldemar Pajor i p. Teresa Skrzypiec. Odbyły się również indywidualne spotkania rodziców ze specjalistami z naszego Ośrodka w zakresie orientacji przestrzennej i rewalidacji.

- 14.03.** Delegacja uczniów z Internatu wraz z wychowawcami i s. Irminą zostali zaproszeni do Miejskiego Ośrodka Kultury w Rabce-Zdroju na góralskie spotkanie z artystami: państwem Dorotą i Piotrem Majerczyk, którzy prowadzą zespół Majeranki. Spotkanie odbyło się w ramach projektu „KULTURA BEZ BARIER” realizowanego przez Centrum Kultury, Sportu i Promocji w Rabce we współpracy z Fundacją Kinematograf. Tematem spotkania było poznanie góralskiej kultury i folkloru, słuchanie śpiewu i muzyki w wykonaniu artystów. Państwo Majerczykowie przynieśli stroje i instrumenty góralskie, tradycyjne przedmioty, które można było dotknąć i obejrzeć, aby jak najpełniej poznać twórczość i tradycję ludową regionu Podhala.

- 18.03.** Delegacja młodzieży z internatu wraz z wychowawcami, siostrami i Matką Judytą, w Myślenicach w Domu Katolickim im. ks. prał. Józefa Bylicy, uczestniczyli w wydarzeniu, jakim było „**Misterium Męki Pańskiej**” w reżyserii Piotra Piechy. Misterium to zgłębianie sensu i znaczenia Eucharystii dla naszego chrześcijańskiego życia. *To jest bowiem Ciało moje, które za Was będzie wydane... to jest bowiem kielich Krwi mojej, która za Was będzie wylana.* W czasie Mszy świętej doświadczamy największego cudu, który dokonuje się na ołtarzu – uczestniczymy w Misterium Miłości i Miłosierdzia.
- 26.03.** W V niedzielę Wielkiego Postu w naszej parafii przy kościele św. Teresy od Dzieciątka Jezus w ramach kiermaszu palm wielkanocnych, s. Dolores, s. Irmina i wychowawczynie z internatu, rozprowadzały oryginalne i kolorowe palmy wykonane własnoręcznie w Ośrodku przez wychowanków i wychowawców.
- 27.03.** Do naszego domu przyjechała s. Maria ze Starego Skąlatu. Tego dnia wieczorem s. Maria i cała wspólnota spotkała się z rodzinami z Ukrainy mieszkającymi w Domu św. Tereski.
- 28-29.03.** W naszym Ośrodku Rekolekcje Wielkopostne dla uczniów nt. „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. W programie rekolekcji każdego dnia celebrowana była Msza święta z kazaniem rekolekcyjnym. W pierwszym dniu Mszę św. sprawował ks. Michał Dziedzic, a w drugim ks. Józef Jakubiec. W czasie rekolekcji przyjechali do nas wolontariusze z Liceum Ogólnokształcącego im. Seweryna Goszczyńskiego z Nowego Targu wraz z ks. Michałem Dziedzicem, którzy przygotowali piękną oprawę liturgiczną i muzyczną Mszy świętej i poprowadzili Drogę Krzyżową. Rekolekcje były czasem przy-

bliżenia uczniom prawdy wiary i przypomnienia, że to my stanowimy wspólnotę Kościoła. Uczniowie wraz z wychowawcami klas przygotowywali tematyczne prace plastyczne obrazujące hasło rekolekcji „Wierzę w Kościół Chrystusowy”, które zostały zaprezentowane na wystawie. W wykonaniu naszych uczniów odbył się także koncert uwielbienia pt. „Wspólnie śpiewajmy na chwałę Panu”. Dni rekolekcyjne były dla naszych uczniów ważnym czasem pogłębiającym wiarę w Kościół Chrystusowy.

- 31.03.** W ramach przygotowań do Świąt Zmartwychwstania Pańskiego w godzinach przedpołudniowych przeżyaliśmy w naszym Ośrodku Spotkanie Wielkanocne. Uczniowie pod kierunkiem nauczycieli zaprezentowali zebranej na sali wspólnocie Ośrodka przedstawienie *pt.* „Jak dawniej bywało”. Złożyliśmy sobie wzajemnie życzenia i podzieliliśmy się jajkiem oraz skosztowaliśmy wielkanocnych potraw.

KWIECIEŃ

LASKI – WARSZAWA

- 1.04.** Rekolekcje Instytutu „Tertio Millenio Adveniente” (50 osób), założonego w 1995 r. przez o. Macieja Ziębę. Napisali na swojej stronie: „Spotkaliśmy się w Laskach, aby chwilę przed Wielkanocą zintegrować nasze środowisko, zaczerpnąć inspiracji do dalszego działania; rozmawialiśmy o aktualnej sytuacji Kościoła, o budowaniu rodziny i o sztuce, która przybliży nas do Boga”. Zaproszonymi gośćmi byli: reż. Krzysztof Zanussi, p. Marcin Przeciszewski, prof. Artur Wą-

sowski, prof. Maciej Mataczyński, Róża i Michał Szuldrzyński.

- 4.04.** Grób Pański w kościele św. Marcina. Tematyka projektu nawiązywała do bieżących wydarzeń. „Żyjemy w czasie, gdy świat doświadczony jest szczególnym cierpieniem spowodowanym wojną, trzęsieniem ziemi i innymi kataklizmami, czego symbolem są spalone deski. Płonące świece w pustych okiennych ramach upamiętniają tych, którzy są pozbawieni światła i jednocześnie wyrażają pamięć o zmarłych. Ciało Pana Jezusa, złożone bezpośrednio na deskach wspomina tych, którzy nie mają swoich grobów: zasypanych pod gruzami, pozostawionych na polu walki. Oświetlona monstrancja z żywym Jezusem Eucharystycznym jest wyrazem Jego obecności w każdym cierpieniu. Zielone tło, żywe drzewo oraz rozwijające się kwiaty przypominają, że Jezus jest Życiem i otwiera nas na nadzieję. Krzyż, górujący nad całością jest znakiem ostatecznego zwycięstwa”.



- 7.04.** Wielki Piątek. Spotkanie z Kardynałem Kazimierzem Nyczem w sali Domu św. Franciszka, gdzie życzenia złożył Pan Prezes Kacprzyk, Matka Judyta i Ks. rektor Marek Gątarz.
- 9.04.** Laski. W Domu Rekolekcyjnym w Niedzielę Wielkanocną na świątecznym śniadaniu byli księża, siostry, goście z Ukrainy – Agnes, Wira, p. Ania z córką Anastazją – Czindorii z Keni i osoby, które prosiły, aby czas Triduum przeżyć w Laskach. Na śniadaniu w poniedziałek gościliśmy nasze siostry z Indii. Wspólnota Domu św. Rafała gościła siostry z Indii; odwiedziły chore siostry i opowiedziały o sobie oraz zatańczyły dla nas.



- 14-16.04.** W Domu Rekolekcyjnym modliła się grupa Wspólnoty Przymierza Rodzin „Mamre”. W programie były konferencje: „O miłości Bożej”, „Wpływ rodziców na obraz Boga Ojca”, „Z grzechu do wolności dziecka Bożego”, „Miłosierny Ojciec”, „Życie duchowe i godność dziecka Bożego”.
- 17-20.04.** Gniezno. Zjazd duszpasterzy osób niewidomych i niedowidzących z całej Polski. Konferencje rekolekcyjne głosił o. Zbigniew Knop, misjonarz i były duszpasterz

osób niewidomych i niedowidzących w archidiecezji poznańskiej. Wszyscy zgodnie przyznają, że w obecnym czasie szczególnym wyzwaniem duszpasterskim jest dotarcie do młodych osób niewidomych. W czasie pobytu w Gnieźnie duszpasterze osób niewidomych i niedowidzących mieli okazję poznać miejsca związane z początkami Polski i Kościoła w Polsce. Spotkali się także z przedstawicielami Stowarzyszenia „De Facto”, które pracuje na rzecz osób niepełnosprawnych, zajmując się m.in. kolportażem prasy dla osób niewidomych czy realizując projekt „Opera” dla niewidomych.

20-23.04. W Arkadach Kubickiego na Zamku Królewskim w Warszawie trwały 28. Targi Wydawców Katolickich, w których uczestniczyły siostry z warszawskiego Klasztoru, a s. Ewa nabywała nowości do Biblioteki Wiedzy Religijnej.

21-23.04. W Domu Rekolekcyjnym rekolekcje „Małżeńskie Drogi” dla 13 par. Prowadził je ks. Marek Turoń Misyjnarz Matki Bożej z La Salette.

Natomiast poddasze i górną kaplicę zajmowała grupa młodzieży (25 osób) przygotowującej się do bierzmo-
wania, z którą – z parafii św. Augustyna w Warszawie – przyjechał ks. Tomasz Bek.

23.04. Wielki Festyn Misyjny w Laskach przy Zakątku Matki Elżbiety Czackiej. Można było odwiedzić:

I. Strefę smaku Indii – przysmaki indyjskie do spróbowania i na wynos,

II-III Strefa zapachu i koloru Indii: mydła, szale, torby, biżuteria

IV Strefa Radości- ubieranie się w sari i nauka tańca indyjskiego.



- 24.04.** W kaplicy Domu św. Rafała została odprawiona Msza św. w intencji państwa Barbary i Michała Leśniaków w 40. rocznicę ślubu. P. Basia od wielu lat pracuje na oddziale chorych sióstr jako opiekunka. Po Mszy św. złożyliśmy wzruszonym Jubilatom życzenia.
- 25.04.** Imieniny ks. rektora Marka Gątarza rozpoczęły się modlitwą w intencji Solenizanta podczas Mszy św. o godz. 6:30 w Kaplicy MB Anielskiej, a następnie złożono życzenia w Sali Domu św. Franciszka. W ciągu dnia ks. Marek przyjmował delegacje gości z poszczególnych działów i placówek TOnOS. Siostry z Domu św. Rafała, z przesłaniem napisanym wierszem przez s. Miriam.



29.04.-2.05. Rekolekcje dla osób niewidomych i niedowidzących prowadził ks. Piotr Buczkowski, duszpasterz niewidomych z Bydgoszczy, a towarzyszyły s. Radosława i s. Maria Magdalena. Uczestniczyło 31 osób z różnych stron Polski.

RABKA – WSPÓLNOTA ŚW. TERESKI

2.04. W Niedzielę Palmową uczestniczyliśmy z wychowankami Ośrodka w Mszy św. Palmy zostały przygotowywane w internacie z bibułkowych, kolorowych kwiatów. Wicie palm wielkanocnych jest tradycją naszego Ośrodka; przygotowujemy je od wielu lat na kiermasze, a także na konkursy. Po raz kolejny dziewczęta z grupy III wzięły udział w Konkursie Palm Wielkanocnych – 63 edycja, zorganizowanym przez Muzeum im. Władysława Orkana, pod honorowym patronatem Starosty Nowotarskiego, Burmistrza Rabki i Dyrektora Muzeum. Nasza palma została wykonana według wymogów regulaminu konkursu z tradycyjnych, naturalnych materiałów: z kolorowych, bibułkowych kwiatów przeplatanych bukszpanem pod artystycznym okiem dwóch wychowawczyń.

3.04. W internacie gościliśmy 27 osobową grupę ze Szkoły Podstawowej z Rokicin Podhalańskich. Wolontariusze uczestniczyli z naszymi dziećmi i młodzieżą we wspólnych warsztatach plastycznych pod hasłem: „Ozdoby Wielkanocne”. Wychowankowie z wolontariuszami przygotowywali pisanki wielkanocne – twórczo i kreatywnie ozdabiali je różnymi materiałami plastycznymi.

6-9.04. Obchody Świętego Triduum Paschalnego przeżywałyśmy w parafii w kościele św. Teresy. S. Dolores za-

śpiewała psalm w czasie Mszy św. na Zmartwychwstanie Pańskie. W Wielką Sobotę zebraliśmy się wspólnie z naszymi gośćmiz Ukrainy na poświęceniu pokarmów.

- 16.04.** Z okazji przeżywanych przez gości z Ukrainy Świąt Paschalnych w obrządku prawosławnym, miałyśmy możliwość skosztowania tradycyjnej babki ukraińskiej.
- 15.04.** Młodzież z naszego Ośrodka: Julia, Kamila, Natalia i Jacek przystąpili do sakramentu bierzmowania, którego udzielił ks. Dziekan Dariusz Pacula w kaplicy św. Franciszka.
- 17.04.** Delegacja uczniów z naszej szkoły wraz z przewodniczkami: wychowawczynią i s. Irminą i s. Fides uczestniczyli w warsztatach muzycznych pt., „Świat dźwięków” prowadzonych przez pana Piotra Koleczkiego w ramach projektu „Kultura bez barier”. W warsztatach wraz z naszymi uczniami wzięły udział dzieci z Przedszkola Miejskiego nr 1.
- 18.04.** Odbędzie się spotkanie siostr z Indii z wychowankami. Podczas spotkania Siostry przybliżyły dzieciom i młodzieży indyjską kulturę poprzez taniec, śpiew, a także degustację przygotowanych potraw. Mogliśmy dowiedzieć się, jak wygląda życie w Indiach – zwłaszcza w Szkole dla Dzieci Niewidomych i w Domu dla Niewidomych Pań w różnych częściach Indii. Bardzo dziękujemy za wspaniałe spotkanie.
- 23.04.** W dniu rozpoczynającego się XV Ogólnopolskiego Tygodnia Biblijnego, którego tematem przewodnim jest: „Wierzę w Kościół Ojca i Syna, i Ducha Świętego”, wychowankowie w internacie spotkali się na wspólnym czytaniu fragmentów Ewangelii św. Jana.

SOBIESZEWO – WSPÓLNOTA MB GWIAZDY MORZA

- 3-5.03.** W II niedzielę Wielkiego Postu w naszym Ośrodku po raz pierwszy gościła grupa 30 osób z Duszpasterstwa TALENT wraz z dwoma towarzyszącymi kapłanami. Duszpasterstwo prowadzone jest przez Księżę Sercanów we współpracy z lokalnymi duszpasterzami. Od ponad 20 lat stanowi okazję do spotkania katolickich przedsiębiorców. Wspiera ludzi biznesu w pogłębianiu wiary oraz rozwoju osobistym. Pomaga lepiej zrozumieć misję prowadzenia firmy w oparciu o wartości zawarte w Piśmie Świętym.
- 14-22.03.** Kolejny, ale ostatni już Turnus „Naprawdę Można” w edycji 2022/2023 zgromadził 10 uczestników z opiekunami z Ciechanowa i okolic. Tym razem, ze względu na Wielki Post, nie było zabawy, ale wycieczka do Gdańska.
- 17-19.03.** Weekendowe rekolekcje miała u nas Wspólnota Ikony Trójcy (46 osób) z jednej z gdyńskich parafii wraz ze swoim duszpasterzem.
- 24-26.03.** 70 osób skorzystało z zaproszenia Fundacji „Radość Ewangelii” do wzięcia udziału w rekolekcjach w duchu św. Ignacego – „Rozeznawanie krok po kroku”.
- 12.04.** Przed południem goście z Indii z przewodnikiem p. Mirkiem Samselem byli na wycieczce w Gdańsku, gdzie mimo zimna mogli zwiedzić Stare Miasto, Muzeum Bursztynu w Wielkim Młynie oraz kościół św. Brygidy, gdzie znajduje się ołtarz wykonany z bursztynu. Miałyśmy możliwość spotkania z jednym z twórców tego ołtarza, który opowiedział o swojej pracy (ołtarz jeszcze nie jest skończony), o tym, co pragnie wyrazić tworząc poszczególne elementy. Specjalnie dla nas zostały otwarte szklane drzwi zabez-

pieczające ołtarz. Mogliśmy podejść i z bliska podziwiać piękno tego dzieła. Po obiedzie była wycieczka do Gdyni do Oceanarium.

- 13.04.** Imieniny s. Idy. Od rana składaliśmy Siostrze życzenia, a siostry z Indii nauczyły się szybko polskiej piosenki o Aniele, aby wspólnie z nami zaśpiewać ją Solenizantce. Po obiedzie spotkaliśmy się w Sali Morskiej, gdzie siostry zaprezentowały dla nas piękny taniec.

Tego samego dnia rano w kościele parafialnym ks. Paweł Janaszek opowiedział siostrom z Indii historię objawień w La Salette i historię kościoła. Do południa siostry odwiedziły jeszcze Przedszkole, a po południu s. Agnieszka oprowadziła siostry po Ośrodku.

- 24-25.04.** Do Ośrodka przyjechał Prezes Zarządu Głównego PZN p. Andrzej Brzeziński, który przyjeżdżał do Sobieszewa przed laty jako dziecko. Była to podróż sentymentalna, ale również okazja do zapoznania Pana Prezesa z aktualną działalnością Ośrodka. Odbyło się również bardzo miłe spotkanie z uczestnikami turnusu „Naprawdę Można”.

INNE WYDARZENIA

przygotowała **Anna Pawełczak-Gedyk** na podstawie „Karty z życia Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża” redagowanej przez **siostrę Leonę Czech FSK**, informacji placówek TOnO z Rabki, Sobieszewa i Żułowa oraz strony internetowej Lasek redagowanej przez **Kamila Szumotalskiego**.

Warunki prenumeraty czasopisma „Laski” na cały rok

Prosimy o przekazanie na adres:

**Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach,
Laski, ul. Brzozowa 75, 05-080 Izabelin**

– kwotę 60 zł (sześćdziesięciu złotych)

z koniecznym zaznaczeniem: na czasopismo „Laski”

lub na konto:

PKO BP S.A. II O/Warszawa

Nr 81 1020 1026 0000 1602 0015 7289

również z zaznaczeniem: na czasopismo „Laski”

(w miejscu: rodzaj zobowiązania – na odcinku
przeznaczonym dla posiadacza rachunku)

Redakcja

Lista Ofiarodawców na czasopismo „Laski” – na 2023 rok

Helena Adamczyk, Ludwika Amber, Irena i Antoni Bełchowie,
Jadwiga Bieniak, Maria Burczyńska, Bożena Cierzyńska,
Stefania i Wacław Czyżycy, ks. Stanisław Ćwierz,
ks. Antoni Drosdz, Maria i Wiesław Dworniczcy, bp Andrzej Dziuba,
Zofia Formańska, Stanisław Gąsior, Joanna Geiger,
Katarzyna i Adam Glema, Norbert Głowik, Jan Gołąb,
Justyna i Władysław Gołąbowie, Czesława i Kazimierz Gorzelokowie,
Marian Grobelny, Anna i Piotr Grocholscy, Christina Hakuba,
Teresa Hartman, Teresa Herman, Maciej Jakubowski,
Marian Jaworek, bp Jacek Jezierski,
Jarosław Komorowski, Maria Kowalska, Genowefa Krużyńska,
Maria Kwiatkowska, Kazimierz Lemańczyk,
bp Piotr Libera, Jarosław Łabęcki, Anna Maria Manek,
Paweł Meissner, Kazimiera Musiałowicz, Urszula Teodozja Mikusek,
ks. Jan Niewęglowski, Barbara Niewiadomska-Michałowicz,
Genowefa Niziołek, Władysław Norkiewicz, Marianna Ogień,
Zofia Okrutniewicz, ks. Jan Ornat, Bożena Paradowska,
Krystian Pendziwiatr, Agnieszka Piotrowska,
ks. Zygmunt Podlejski, Urszula Pokojaska, ks. Jarosław Popławski,
Henryk Przewłocki, Jacek Putz, Alicja Rakowska,
Maria Rawicz, bp Stefan Regmunt, Grzegorz Rosiak,
Maria Ruszkowska, Włodzimierz Samborski,
Paweł Sawicki, Zofia Sądej, Andrzej Sękowski, ks. Tadeusz Skura,
abp Wiktor Skworec, Barbara Strońska, Teresa Szkuta-Pochopień,
Teresa Szymańska, Elżbieta Ślipska, ks. Tadeusz Śliwowski,
Jadwiga Śmiałowska, ks. Antoni Tronina,
Małgorzata Wąsowska, Elżbieta Więckowska,
Agnieszka Wężyk, Zofia Wilczyńska, Krystyna Wróbel,
Marta Zielińska

Serdeczne Bóg zapłać

Czasopismo „Laski” jest finansowane niemal w całości ze społecznych środków Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi oraz częściowo przez naszych Prenumeratorów i Ofiarodawców, co tylko w jakimś stopniu odciąża budżet naszego Towarzystwa. Z góry zatem dziękujemy za każdą formę wsparcia – niezależnie od wysokości udzielanej nam pomocy.

Redakcja „Lasek”